wrocławski
KURIER ILUSTROWANY

Dziś Ekran Tygodnia „Mały Wędrowiec" 12 stron

Cena 5 zł A B K C

Rok I (III) Niedziela, 7 września 1947 r. Nr 54 (308)

Błędne koło „gospodarki" niemieckiej

Nieuczciwość i niesolidarność Niemców

ale nie polityka okupantów

są przyczyną braków żywnościowych

BERLIN (Obsl. wł.). Sytuacja aprowizacyjna okupowanych Niemiec nie przedstawia się wprawdzie zbyt różowo i faktem jest, że poważna część społeczeństwa niemieckiego cierpi na skutek braków w zaopatrzeniu w żywność, co szczególnie odbija się na robotnikach i ich rodzinach w wielkich miastach niemieckich. Prasa niemiecka bije z tego powodu na alarm i obwinia wielkim głosem sojusznicze władze poszczególnych stref okupacyjnych o to..., że nie dostarczają oni żywności dla „biednych, głodujących Niemców", tak jak gdyby okupanci nie mieli swoich własnych trosk i nic innego do roboty, jak tylko dbać o obfite jedzenie dla swych wcz orajszych wrogów.

Jak jest jednak w rzeczywistości i kto ponosi odpowiedzialność za braki żywnościowe?

Bardzo ciekawe szczegóły podał na ten temat komentator radia berlińskiego (z sektoru brytyjskiego) dr Otto Sliwiński. Zaatakował on ostro twierdzenia pewnych kół zwalających winę na zagranicznych przesiedleńców (DP), którzy jakoby mieli zjadać niemiecką żywność i wykazał, że przyczyna braków żywnościowych leży w nieuczciwości społeczeństwa niemieckiego i jego wielkiej niesolidarności. Wg oświadczenia Sliwickiego — olbrzymia część produkcji rolnej Niemiec idzie na czarny rynek, rolnicy pędzą wódkę ze zboża, mąki i kartofli lub tuczą tymi produktami nierogaciznę. Szerzy się też nielegalny ubój — w ciągu ostatnich paru miesięcy zabito w ten sposób przeszło 400 tys. świń.

Ogromne ilości żywności pożerają nielegalne machinacje dyrektorów i rad załogowych fabryk, dokonywane na zasadach tzw. handlu kompensacyjnego. Polega on na produkowaniu pewnej ilości przedmiotów ponad plan i nielegalnej wymianie ich na produkty żywnościowe.

Jedna z fabryk Farbe Bitterfeld wymieniała np. nawozy sztuczne za zboże, a fabryka sztucznego jedwabiu dostawała za swą produkcję żyto, słoninę lub masło...

Poważną przyczyną braku żywności jest także to, że rolnicy zachodnich stref nie chce przyjmować mimo braku rąk do pracy repatriantów niemieckich ze wschodu. Powoduje to obniżenie się produkcji rolnej a ponieważ przesiedleńcy także muszą jeść, więc kradną i niszczą olbrzymie ilości produktów na polach i w sadach. A przecież tereny te mogą śmiało wyżywić przybyłych i zatrudnić ich w pracy na roli, przez co uzyskanoby wzrost produkcji rolnej.

Istniejące trudności aprowizacyjne powiększa jeszcze skandaliczna praca transportu. Władze kolejowe zasłaniają się brakiem taboru. Wagonów nie można remontować ze względu na brak sił roboczych a tych z kolei nie można dostać bo brak dla nich żywności, żywność zaś nie nadchodzi do wielkich centrów przemysłowych bo... brak wagonów!....

Albo: w miejscowości Lüdenscheid marnują się tysiące litrów mleka bo nie ma ich czym wywieźć. W okolicy jest masa drzewa generatorowego ale po to aby je sprowadzić trzeba środków transportowych. Okazuje się jednak, że dla nich nie ma materiałów pędnych. A więc: są materiały pędne, ale dla ich dostarczenia nie ma materiałów pędnych!...

Tak więc polityka gospodarcza Niemców jest błędnym kołem bez wyjścia i trudno, aby za nią ponosił ktoś odpowiedzialność i pomogał Niemcom, którzy sami sobie nie umieją, a raczej nie chcą pomóc.

Ulica zamknięta

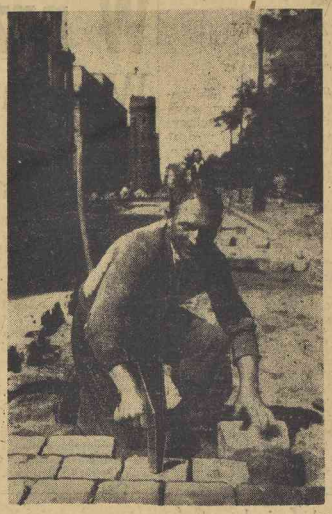

Obrazek ten podchwycony przez naszego fotoreportera budzi nadzieję, że niedługo znikną sławne dziury w jezdniach ulic Wrocławia.

Nowy konkurs dla sportowców

to odgadnie wynik

Polska - Szwecja

Szczegóły we wtorek

Oszukańcze firmy angielskie nie dostarczą paczek do Polski

List żołnierza w „Tygodniku Polskim"

wyjaśnia dlaczego giną przesyłki do kraju

LONDYN. „Tygodnik Polski", wychodzący w Londynie, zamieszcza w nr 32 list jednego z żołnierzy polskich, który wyjaśnia tajemnicę wielu na próżno oczekiwanych w Polsce paczek z Anglii.

Jak wynika z treści listu, szereg firm w Londynie przyjmowało zlecenia na wysyłkę paczek do Polski.

Oto co pisze nasz rodak:

„Byłem w Londynie, ażeby sprawdzić, co się stało z paczkami, zamówionymi przeze mnie i moich kolegów w ciągu ostatnich miesięcy. Obszedłem 11 firm które reklamowały swoje usługi na łamach „Dziennika Polskiego", kolportowanego na terenie obozu. Okazuje się, że jedna na dwie takie firmy, ogłaszające się w „Dzienniku Polskim", albo przestała już istnieć, albo nie może okazać żadnych przekonywujących dowodów, że nasze żołnierskie paczki istotnie wysłała. W jednej z firm zasłaniano się rzekomą śmiercią właściciela. Inna firma — jak się okazało — nigdy nie istniała pod adresem podanym w reklamie, a paczki z naszymi pieniędzmi odbierał handlarz, który komuś je dawał i nawet nie wie komu, bo już nie przychodzi. Poza tym firmy dziwnie często zmieniają swoje adresy. Trzeba jednak przyznać, że obok oszukujących i okradających żołnierzy znalazłem dwie firmy, gdzie od razu pokazano mi dowody wysyłki paczek, a nawet potwierdzenie z Polski" — pisze żołnierz.

Jak z powyższego wynika, zrzucanie całej odpowiedzialności za dostawę paczek wyłącznie na Pocztę Polską nie jest uzasadnione i sprawiedliwe. W wielu bowiem wyadkach źródłem nieuczciwości są firmy szeregu krajów, skąd paczki nadano. (z. a.)

TU mówi PPS

Niejednemu działaczowi socjalistycznemu zdarzyło się spotkać w rozmowie z tzw. demokratą z następującym obłudnym twierdzeniem: „No tak, socjalizm to bardzo piękna idea, ale jak wygląda jej wykonanie?" Tu następował zazwyczaj szereg argumentów zaczerpniętych z wrogiej, antypostępowej prasy i literatury pseudonaukowej. Główną zaś rolę wśród tych argumentów odgrywał „komunizm i bolszewizm".

Otóż tu trzeba stwierdzić, że nigdy dość stanowczo i wyraźnie nie przeciwstawiliśmy się szerzeniu propagandy o „pięknej idei i jej złym wykonaniu". Koła antydemokratyczne przyjęły wobec silnie wzmagających się ruchów robotniczych nową postawę, polegającą na dyskredytowaniu sposobów realizacji ideałów socjalistycznych. Rewolucja październikowa w Rosji była w ich oczach jedynie „krwawą rzezią". Obecnie przeżywana przez nas polska rewolucja jest dla nich znowu czymś w rodzaju zaszczutej przez reakcję węgierską w roku 1919 próby budowania ustroju socjalistycznego na Węgrzech. Próżne marzenia!

Maszerujemy prostą polską drogą do socjalizmu. Ustrój sprawiedliwości społecznej nie jest już dziś tylko „piękną ideą", na temat której mogą się obłudnie wygłupiać jego wrogowie. Tu nie pomogą dolary amerykańskie, ani funty angielskie. Do głosu doszły polskie masy ludowe — a te z dniem każdym coraz lepiej rozumieją sens socjalizmu, dla którego warto walczyć, aby w nim żyć.

Bez klejnotów i asysty

nie chciał jechać do Moskwy

Przykry nietakt lorda-majora Londynu

LONDYN. Organ Partii Pracy „Daily Herald" występuje z ostrą krytyką lorda majora (główny burmistrz) Londynu, który uważał za stosowne dać odmowną odpowiedź na zaproszenie przesłane mu przez radę miejską Moskwy, do wzięcia udziału w uroczystościach 800-lecia Moskwy.

Zaproszenie nadeszło do Mansion House 27 sierpnia i lord major twierdził, że nie miał dość czasu aby zebrać delegacje zarządów miejskich i znaleźć odpowiednią osobę, która zajęła by się regaliami (klejnoty i przybrania będące oznakami godności lorda majora).

„Daily Herald" uważa, że niezależnie od tego kiedy nadeszło zaproszenie, lord major powinien był wyjechać do Moskwy, nawet bez swych radnych miejskich i bez regalii.

Obywatele Moskwy na pewno wybaczyli by mu brak klejnotów, a nie zastałby popełniony przykry nietakt.

Hotel dla zagrożonych

Administratorowie otrzymali prawo eksmisji

Mieszkania zastępcze w Leśnicy i Oporowie

Zarząd Miejski walczy z katastrofami

W związku z katastrofą przy pl. Solnym wydział techniczny Zarządu Miejskiego informuje nas, że bezpośrednim powodem katastrofy było to, iż ob. Wolf Małgorzata bez zezwolenia rozpoczęła w tym domu remont sklepu. Rozebrano część ścian wewnętrznych i wskutek tego runęła ściana frontowa. Roboty rozpoczęto właśnie tego wieczora, w czasie, gdy władze budowlane nie urzędują. Sprawa znajduje się w rękach prokuratora.

Od siebie dodajemy, że wyjaśnienie nie daje jednak odpowiedzi na wszystkie pytania, postawione przez nas przed dwoma tygodniami i powtórzone dzisiaj na str. 4-ej.

Również wczoraj po południu odbyła się konferencja z udziałem wiceprezydenta Dymka, prezesa przewodniczącego MRN Paszke, prezesa Sądu Okręgowego Błachuty, prokuratora Sądu Okręgowego Majera, dyrektora ZNM i dyrektora wydziału technicznego.

Każdy meldunek i zgłoszenie o zagrożonym budynku musi być w tym samym dniu skontrolowany i musi być wydana decyzja. Decyzję tą naklei się na bramie danego domu, wręczy lokatorom, prześle do odnośnego komisariatu i administratora.

Z dniem 6 września administratorzy zostali upoważnieni do dokonywania eksmisji z domów, uznanych przez pogotowie budolane za zagrożone. Stworzono ekipę robotników, która będzie bezpłatnie pomagać mieszkańcom przy wynoszeniu mebli na ulicę. Natomiast w stosunku do opornych usunięcie będzie dokonywane przymusowo z pomocą milicji, na koszt lokatora.

W dniach najbliższych Zarząd Miejski przeznaczy jeden z budynków na „Hotel dla zagrożonych", w którym usunięci z mieszkań obywatele znajdą schronienie, przechowają bezpiecznie swój dobytek. Tam też będzie prowadzona wspólna kuchnia i punkt sanitarny.

Władza kwaterunkowa stwierdza, że na podstawie przepisów nie ma ona obowiązku przydzielania innych mieszkań w miejsce zagrożonych. Mimo to Zarząd Miejski, rozumiejąc swój społeczny obowiązek, dostarczy osobom wyeksmitowanym mieszkań w dzielnicach, gdzie ma je do dyspozycji, a więc w Leśnicy (otrzymali tam już mieszkania lokatorzy z domu przy ul. Nowowiejskiej 102), Oporowie, Brochowie i in. Dzielnice te będą systematycznie zaludniane i otrzymają dogodne połączenie komunikacyjne z centrum miasta.

Nadto powiększono pogotowie techniczne, którego zadaniem będzie również natychmiastowe przeprowadzenie zabezpieczeń.

Spekulacja powoduje zwyżkę cen

NOWY JORK. Z szeregu miast USA nadchodzą wiadomości o znacznym wzroście kosztów utrzymania w ciągu ostatnich miesięcy. Niektóre produkty, na przykład masło, mięso, kukurydza, owies, osiągnęły ceny nieznane dotychczas w dziejach USA. Zwyżka trwa w dalszym ciągu. Istnieje zdanie, iż zjawisko to jest w dużej mierze skutkiem akcji spekulacyjnej, która zatacza coraz szersze kręgi.

Eisenhower pragnie

„pozostać żołnierzem" i nie chce być prezydentem

WASZYNGTON. W związku z oczekiwaniami pewnych kół amerykańskich, które pragną, by generał Eisenhower kandydował na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, oświadczył on osobom ze swego najbliższego otoczenia, że „pragnie przede wszystkim pozostać żołnierzem" i jest zdania, że osiągnął szczyt swej kariery, kiedy został wodzem naczelnym armii sojuszniczych w Europie. Generał Eisenhower zaznaczył, że ma wiele szacunku dla Trumana i „nie może sobie wyobrazić, by mógł prowadzić kampanię polityczną przeciwko niemu".

W kołach zbliżonych do generała panuje wobec tego przekonanie, że Eisenhower w żadnym razie nie zgodzi się na wysunięcie swej kandydatury na kongresie partii republikańskiej, który odbędzie się przed wyborami prezydenta.

Przeciw obecnemu podziałowi bogactw

występuje syn Roosvelta

zgadzając się z opinią komunistów

NOWY JORK. Najstarszy syn zmarłego prezydenta James Roosvelt oświadczył, że pragnąłby, aby bogactwa Stanów Zjednoczonych były podzielone sprawiedliwie pomiędzy obywateli. James Roosvelt zapowiedział, że będzie się starał wprowadzić taką zasadę do programu partii demokratycznej na rok 1948.

Roosevelt, który jest przywódcą kalifornijskiego komitetu partii demokratycznej podkreślił w swych wypowiedziach, że zgadza się z opinią komunistów, iż w Stanach Zjednoczonych nie ma sprawiedliwego podziału bogactw. Od dawna już propaguje on opinię, że należy zaprowadzić o wiele wyższe stawki podatku spadkowego dla osób dziedziczących majątki.

Tajemniczy skarb w Budapeszcie

Przedmioty muzealnej cenności

skradzione Żydom węgierskim

BUDAPESZT. (Obsl. wł.). Budapeszt został wczoraj zaalarmowany tajemniczym zabójstwem dokonanym przez nieznanych sprawców na osobie niejakiego Brauna, obywatela węgierskiego, pochodzenia niemieckiego, który od szeregu lat mieszkał stale w Budapeszcie. Wczoraj rano policja węgierska zawiadomiona została o zamachu na życie Brauna. Agenci policji twierdzą, że motywem zbrodni nie był rabunek. Dokładne przeszukanie mieszkania Brauna doprowadziło bowiem do rewelacyjnego odkrycia. W specjalnej, zamaskowanej szufladzie znaleziono skarb wartości ponad 22 miliony dolarów. Znaleziono tam złotą biżuterię, wśród niej prezent od cesarza Franciszka Józefa, kolczyki, branzoletki, obrączki, złote dolary, rubiny, szmaragdy, naszyjniki i wiele innych kosztowności.

Szczególnie cenne są modele okrętów wykonane ze starego złota ważące około 30 kg każdy o wielkiej wartości artystycznej. Wiele znalezionych rzeczy należało do Narodowego Muzeum węgierskiego. Korespondent „Manchester Guardian" pisze, że Braun ukradł te kosztowności w czasie masowej masakry Żydów w 1944 r. na Węgrzech. Skarb został przekazany państwu, celem oddania go właścicielom (z.a.)

SPÓŁDZIELNIA OWOCARSKO-WARZYWNICZA
poleca codziennie swieże owoce i warzywa
Wrocław, ul. Łokietka 2 — pl. Trzebnicki 7 — pl. Legnicki 1 tel. 35-62
Stołówkom i kupcom umożliwiona dostawa Ceny hurtowe

Przed reorganizacją rządu w Grecji

ATENY. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w Grecji rozwijają ożywioną działalność, zmierzającą do rozszerzenia podstaw obecnego rządu. Podobno Sofulis uzależniał swą zgodę na wzięcie udziału w rządzie od dalszej pomocy amerykańskiej. W Atenach coraz uporczywiej krążą pogłoski, że Tsaldaris prawdopodobnie jeszcze w sobotę zgłosi swą rezygnację i że król Paweł powierzy misję sformowania nowego rządu Sofulisowi.

LONDYN. Władze Hindustanu wydały rozkaz aresztowania przywódców Kongresu państwa Mysore, którzy organizowali strajki i demonstracje w ciągu ostatnich dni.

Mołotow nie weźmie udziału w Zgromadzeniu Generalnym Org. Nar. Zjed.

NOWY JORK. Sekretariat ONZ podał do wiadomości, że minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow nie przybędzie na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ, która rozpoczyna się w dniu 16 bm. Na czele delegacji radzieckiej stać będzie wiceminister Wyszyński.

Na konferencji moskiewskiej ustalono, że przed listopadową konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Londynie odbędą oni wstępną naradę w Nowym Jorku, w czasie trwania sesji Zgromadzenia Generalnego.

Nowa gorączka złota w Kanadzie

OTTAWA (Ost. wł.). Kolumbia brytyjska została poruszana sensacyjnym odkryciem olbrzymich pokładów złota wzdłuż rzeki Firt w zachodniej Arktyce, gdzie zamieszkali Eskimosi znaleźli grudy złota wielkości orzecha laskowego leżące na piasku. Nad rzeką Firt, która znajduje się na północ od Klondyke pomimo surowej zimy, która rozpoczęła się już w tych okolicach, ciągną całe karawany ludzi opanowanych gorączką złota.

Korespondenci donoszą, że podobna wędrówka ludów miała miejsce jedynie po odkryciu złota w Klondyke. Ceny terenów skoczyły w górę w ciągu dni o 400 proc. Dochodzi do krwawych bójek. Policja wysłała specjalne oddziały dla uspokojenia poszukiwaczy złota, którzy nie bacząc na trudne warunki, mają zamiar osiedlić się na miejscu jeszcze w ciągu zimy. (z. a.).

W przyszłym roku w góry Pamiru

Wyprawa w Alpy była przygotowaniem

Turyści innych krajów odwiedzą nasze Tatry

Informowaliśmy kilkakrotnie Czytelników o sukcesach polskich taterników, w masywie Mont Blanc. Jak się ostatnio dowiadujemy nasi niezmordowani taternicy, po zakończeniu tej wyprawy, która z powodu lawiny omal nie skończyła się tragicznie, myślą już o następnych.

Mgr. Siedlecki, kierownik polskiej wyprawy wysokogórskiej w Alpy, udzielił na ten temat przedstawicielowi SAP wywiadu.

— Głównym celem polskiej wyprawy wysokogórskiej w Alpy Francuskie — mówi mgr Siedlecki — było przygotowanie kadry instruktorów obeznanych z trudnymi przejściami, a zwłaszcza z przejściami po lodowcach i polach firnowych.

Instruktorzy ci będą użyci jako wykładowcy w specjalnej szkole Turystyki Wysokogórskiej, która w najbliższym czasie ma powstać w Polskich Tatrach Wysokich. Zadaniem tej szkoły, wzorowanej na tego samego rodzaju dwu uczelniach francuskich, będzie przygotowanie przewodników oraz instruktorów turystyki wysokogórskiej.

Zagadnienie wczasów wysuwa się coraz bardziej w Polsce na czoło problemów społecznych i wychowawczych. W związku z tym tereny wysokogórskie, nie sprzyjające szerokiemu ruchowi turystycznemu, muszą być odpowiednio udostępnione licznym rzeszom pracowniczym. Uprzystępnienie to może iść tylko na drodze zapewnienia maksimum bezpieczeństwa i ochrony przed wypadkami. Otóż przewodnicy i instruktorzy, przygotowani przez mającą powstać szkołę, użyci będą przede wszystkim dla akcji wczasów.

Drugim celem naszej wyprawy — mówi mgr Siedlecki — był trening i zapoznanie się po dość długim okresie bezczynności wojennej z terenami wysokogórskimi. W roku przyszłym projektowana jest polska wyprawa turystyczno-naukowa w góry Pamiru. Wyprawa w Alpy była przygotowaniem do ekspedycji pamirskiej.

Polska wyprawa, jako bazę wypadową, obrała Chamonix, skąd wykonała osiem przejść dalekich i siedem rekordowych. Warunki atmosferyczne w czasie trwania wyprawy były doskonałe. Jednakże nadmierne opady spowodowały roztopienie się wielkich ilości wiecznych śniegów oraz wysuszenie szczytów, złożonych ze skał kruchych i popękanych, co powodowało wielkie lawiny kamienne, bardzo niebezpieczne dla turystów. W samym Chamonix lawiny kamienne spowodowały śmierć 23 osób. Wyprawa polska kilkakrotnie znalazła się na drodze spadających lawin kamiennych, jednakże szczęśliwie ocalała.

Oprócz ekspedycji polskiej w Chamonix, trenowały ekipy: angielska, belgijska, szwedzka i czeska.

Ekspedycja polska nawiązała liczne stosunki z turystami wysokogórskimi francuskimi, którzy wyrazili duże zainteresowanie Polskimi Tatrami i szykują się do przyjazdu w roku przyszłym do Polski dla odbycia kilkunastu wypraw wysokogórskich w Wysokie Tatry. Nasza wyprawa wzbudziła również duże zainteresowanie polską turystyką wysokogórską w przedstawicielach turystyki angielskiej, belgijskiej i szwedzkiej. Nie jest wykluczone, iż turyści tych krajów w roku przyszłym odwiedzą nasze Tatry.

Socjaliści brytyjscy zaznajomią się z planową gospodarką Polski i innych krajów słowiańskich

WARSZAWA. W związku z jesienną debatą parlamentu brytyjskiego na temat planowej gospodarki, wyjeżdża w połowie września z Anglii na kontynent grupa brytyjskich działaczy socjalistycznych celem zaznajomienia się z gospodarką planową poszczególnych krajów europejskich. Brytyjscy działacze socjalistyczni zamierzają odwiedzić Czechosłowację, Jugosławię, ZSRR oraz Polskę.

Do Polski przybędą brytyjscy socjaliści w pierwszych dniach października i zabawią 6 lub 7 dni. W wycieczce poza posłem Zilliacusem wezmą udział: Jeo Rewes — spółdzielca, Parkin — przewodniczący parlamentarnej komisji przemysłowo-handlowej, Harold Dawes, Wiktor Collins — przemysłowiec, Geoffrey Biny — poseł lewego skrzydła Labour Party, Fred Lee — działacz związkowy, W. While-gornik, członek lewicy partyjnej, Irena Huyhe sekretarka Zilliacusa, redaktor „Socialist Rewiew". W czasie pobytu w Polsce goście anglosascy odbędą cały szereg konferencji z przedstawicielami CUP i KCZZ.

Przywódca „banderowców" ujęty w Czechosłowacji

PRAGA. Żołnierze czechosłowaccy schwycili Burłaka, jednego z głównych przywódców bandy terrorystów ukraińskich tzw. „banderowców". Burłak od chwili zakończenia wojny grasował ze swymi bandami we wschodnich okręgach Czechosłowacji i w Słowacji.

Wykrycie tajnego arsenału z bronią i pieniędzmi hitlerowskiej organizacji w Austrii

WIEDEŃ (Obsł. wł.). Austriacka i sojusznicza policja w Wiedniu dokonały rewelacyjnego odkrycia tajnego arsenału, w którym znaleziono 46 wielkich skrzyń zawierających broń i amunicję. Kilka osób zostało aresztowanych.

Policja austriacka wraz z policją sojuszniczą znajdowała się już od dłuższego czasu na tropie organizacji faszystowskiej, która korzystając z pomocy finansowej tajnych kół austriackich rozwinęła ożywioną działalność. Organizacja popierająca hitleryzm dokonywała napadów rabunkowych i akcji sabotażowych szczególnie w sowieckiej strefie okupacyjnej Austrii. Jej dziełem był napad na bank w Zigstizerdorfie, gdzie wykradła z kasy 100 milionów szylingów.

Przed kilku dniami udało się jednemu z agentów policji austriackiej wpaść na trop szefa bandy i ustalić miejsce jego pobytu. Rewizja następnego dnia w jego mieszkaniu nie dała żadnych rezultatów. Dopiero dokładne badania doprowadziły do odkrycia zamaskowanej olbrzymiej piwnicy, która okazała się tajnym arsenałem.

W 40 niezwykłej wielkości skrzyniach znaleziono setki pistoletów, wśród nich masę broni angielskiej i amerykańskiej oraz automatyczne pistolety niemieckie, wielką ilość amunicji rewolwerowej itd.

Morderca Stefana Starzyńskiego bohaterskiego obrońcy Warszawy przed sądem polskim

WARSZAWA. Władze polskie rozpoczęły starania u amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech o wydanie trzech wielkich zbrodniarzy wojennych.

Żądania Polski dotyczą poprzednika Ludwika Leista na stanowisku komisarza i starosty miejskiego w Warszawie, Oskara Dengla, który pozostawał w ścisłym kontakcie z Gestapo i jest podejrzany o spowodowanie i zamordowanie bohaterskiego prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego, oraz usunięcie z wyższego stanowiska w zarządzie miejskim Niemca Otto, poprawnie odnoszącego się do Polaków.

Władze polskie dążą również do sprowadzenia do kraju gen. Derfflera, kierującego akcją lotnictwa niemieckiego podczas Powstania warszawskiego i wyróżnionego za to w specjalnym rozkazie ministertwa lotnictwa III Rzeszy, oraz Karola Brandta, szefa referatu do spraw żydowskich w Gestapo warszawskim, podejrzanego o wydatny współudział w likwidacji warszawskiego getta.

Podniesienie produkcji rolnej i organizacja zbytu troską FAO

GENEWA. Reasumując wyniki obrad pierwszej komisji organizacji dla spraw rolnictwa i wyżywienia (FAO), lord Bruce stwierdził, że rzeczą pierwszorzędnej wagi jest zapewnienie rolnikom rynków zbytu dla ich produktów, i że odpowiednie umowy między rządami powinny mieć ten cel na widoku.

W łonie FAO została utworzona „grupa pracy", która rozpatrzy sposoby dostarczenia rolnikom przed zbiorami 1948 roku większych ilości nawozów sztucznych i środków niszczących szkodników owady i pasożyty, oraz warunków technicznych, koniecznych do zwiększenia produkcji rolnej.

Strajk w Megallah el Kobra krwawo stłumiony

KAIR. W wielkim centrum przemysłowym Egiptu w Mehallah el Kobra wybuchł strajk.

Zarząd fabryki zawezwał policję i wojsko. W fabryce miały miejsce starcia w wyniku których trzech robotników zostało zabitych a dwudziestu rannych.

KAIR. Wojsko egipskie okupuje przemysłowe miasto Megallah el Kobra.

Wszystkie fabryki są zamknięte, aresztowano 29 osób pod zarzutem sabotażu.

USA czekają tylko na okazję

aby zająć miejsce W. Brytanii na Środkowym Wschodzie

Niepowodzenie misji Nakraszi Paszy

WASZYNGTON. Wizyta premiera Egiptu, Nokraszi Paszy w stolicy Stanów Zjednoczonych zakończyła się prędzej, niż można było przypuszczać. W ciągu dwu dni Nokraszi Pasza widział się tylko z podsekretarzem stanu Levettem i ministrem wojny Kennethem Royallem. Nie udało mu się uzyskać rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Marshallem, ani ministrem handlu Harrimanem.

Jednym słowem Stany Zjednoczone dały do zrozumienia premierowi egipskiemu, że za wcześnie jest jeszcze mówić o ponownym uzbrojeniu armii egipskiej, czy o udzieleniu Egiptowi kredytów i zawarciu nowego układu handlowego.

Jedynym pozytywnym rezultatem podróży Nokraszi Paszy było zapewnienie ze strony wiceministra Lovetta i min. Kennetha Royalla, że nim Stany Zjednoczone przystąpią do uzbrojenia armii egipskiej, wyślą misją złożoną z rzeczoznawców którzy na miejscu zbadają aspekty techniczne i strategiczne tego zagadnienia i prześlą sprawozdanie do amerykańskiego departamentu stanu i do departamentu wojny. Lovett zaznaczył, że będzie to misja rzeczoznawców, nie zaś misja wojskowa, na wysłanie której należałoby uzyskać zgodę Kongresu.

Polityka amerykańska na Środkowym Wschodzie — dodał Lovett — jest różna od polityki brytyjskiej, lecz mimo to Stany Zjednoczone nie chcą rozpoczynać oficjalnie swej działalności przed wycofaniem się wojsk brytyjskich. Rząd Stanów udzielił moralnego poparcia Egiptowi w Radzie Bezpieczeństwa, lecz nie uczyni niczego, co wyglądałoby na zmuszanie Wielkiej Brytanii do opuszczania Egiptu. Ameryka czeka na odpowiedni moment, aby zająć opróżnione pozycje na Środkowym Wschodzie.

Olbrzymi sukses Polski na międzynarodowych targach w Sztok holmie

WARSZAWA. Wczoraj zamknięto w Sztokholmie międzynarodowe targi, które trwały od 23 sierpnia. Polska reprezentowana była przez przemysł hutniczy, metalowy, elektrotechniczny, chemiczny, włókienniczy, artystyczny, spożywczy i inne.

Już dziś można powiedzieć, iż na targach w Sztokholmie osiągnęliśmy olbrzymi sukces. Frekwencja w pawilonach polskich była jedną z największych na całych targach. Nawiązano szereg kontaktów, zawarto wiele tranzakcji. Specjalnie dotyczy to wyrobów huty „Laura" i materiałów budowlanych. Dużym popytem cieszyły się również radiatory, wanny żelazne i obrabiarki polskiej konstrukcji.

Nasz przemysł artystyczny okazał się bezkonkurencyjny.

Również wielkim powodzeniem cieszyły się wyroby naszego przemysłu spożywczego. Zagranica zgłosiła chęć zakupu dużych ilości cukierków Wedla, Fuchsa i Piaseckiego.

Pasażerskie samoloty rakietowe na linii Bazylea - Warszawa?

BERN (Obsł. wł.). Szwajcarskie Linie Lotnicze zakupiły w Stanach Zjednoczonych pewną ilość rakietowych samolotów pasażerskich. Są to pierwsze samoloty rakietowe, sprzedane Europie. Samolot FYI o łącznej mocy 4800 KM zabiera 40 pasażerów prócz obsługi i jest najbardziej luksusowym samolotem pasażerskim. Prawdopodobnie samoloty tego typu będą kursowały na linii Bazylea — Warszawa (z.a.).

Kradzież kosztowności na sumę 60 mil. dol.

BERLIN. We Frankfurcie skradziono w piątek z samochodu ciężarowego biżuterię, zegarki i przyrządy optyczne, wartości około 60 milionów dolarów. Nieznani sprawcy wykorzystali chwilę, gdy kierowczyni auta weszła do amerykańskiego sklepu wojskowego, by zawiadomić o nadejściu towarów.

W obozach polskich w Niemczech szerzy się demoralizacja

HAMBURG. Oficjalny komunikat brytyjski donosi o aresztowaniu 87 osób w obozie polskich uchodźców w pobliżu Kilonii. Aresztowania zostały przeprowadzone przez policję niemiecką i wojsko angielskie.

52 osoby poszukiwane były przez władze za posiadanie towarów należących do sojuszników. Policja wykryła także w obozie tajną „bimbrownię".

Jest to jeszcze jeden smutny wynik demoralizacji, wśród ludzi przetrzymywanych w bezczynności i poza krajem.

Milion obrączek ślubnych po ofiarach hitleryzmu otrzymała IKO

LONDYN. Amerykańskie władze wojskowe przekazały Międzynarodowej Organizacji do Spraw Uchodźców (IRO) pierwszy ładunek złota, srebra i innych kosztowności, zrabowanych przez hitlerowców nieznanym ofiarom obozów koncentracyjnych, wartości przeszło miliona dolarów. Ładunek ten zawierał m. in. ponad milion obrączek ślubnych.

Międzynarodowa Organizacja dla Spraw Uchodźców spodziewa się, iż władze brytyjskie i francuskie wkrótce również przekażą jej posiadane kosztowności po ofiarach hitleryzmu.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Flaga na 74-metrowym maszcie nowej radiostacji

TORUŃ. W październiku rb. nastąpi w Toruniu otwarcie wielkiej radiostacji pomorskiej o sile 24 kw. Na terenie zabudowań radiostacji toruńskiej odbyła się w tych dniach uroczystość wciągnięcia flagi na nowy maszt o wysokości 74 m., zbudowany w rekordowym czasie — 2 miesięcy.

patrzymy na ŚWIAT

Złoty realizm

Jedną z podstawowych zasad polityki brytyjskiej w Niemczech, zwłaszcza jeżeli chodzi o Zagłębie Ruhry, była nacjonalizacja przemysłu, szczególnie kopalń węgla. Zasada ta wypływała nie tylko z metod polityki, stosowanej przez Wielką Brytanię w Niemczech, ale także z założeń ideologicznych Partii Pracy.

Tymczasem wiadomości, jakie nadchodzą w ostatnich dniach z Waszyngtonu, wskazują, że Wielka Brytania rezygnuje z tej zasady.

W Waszyngtonie dobiegają końca rozmowy amerykańsko-brytyjskie na temat podniesienia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry. Wiadomo już, że ma powstać wspólny zarząd obu tych państw na tym obszarze, a głównym jego zadaniem to podniesienie produkcji w pierwszym etapie o 100.000 ton, a następnie o dalsze 100.000. Aby ta wydajność osiągnąć, obie delegacje doszły do wniosku, że Zagłębie Ruhry musi otrzymać pomoc finansową na odbudowę kopalń. Mówi się o sumie 200 milionów dolarów, jaką ma oddać do dyspozycji Bank Międzynarodowy.

Najpierw należy wyrazić zdziwienie, że Bank, którego zadaniem powinno być udzielanie kredytów na odbudowę krajów, zniszczonych przez Niemcy, chce udzielić pożyczki właśnie Niemcom.

Ale w danej chwili obchodzi nas to, że w wypadku udzielenia takiej pożyczki sprawa nacjonalizacji kopalń niemieckich na długie lata staje się zupełnie nieaktualna. Conajmniej na okres nie tylko spłacenia pożyczki, ale jej amortyzacji. A ponieważ amortyzacja wymaga wielu lat, powiedzmy piętnaście, rząd brytyjski, zgadzając się na taką kombinację, zgodziłby się zarazem na odłożenie sprawy nacjonalizacji przynajmniej na owe 15 lat.

Oto jeszcze jeden przykład, do czego prowadzi uwielbianie złotego cielca, objawiającego się w postaci dolara, czyli — prościej powiedziawszy — nowej pożyczki dolarowej dla Anglii. Doraźny zysk staje się ważniejszy od podstawowych zasad ideologicznych. Całe szczęście, że nie wszystkie narody tak bardzo „realnie" zapatrują się na te sprawy, o czym mieliśmy się możność przekonać przed konferencją paryską o planie Marshalla. (jod)

Czy rozwody będą miały ważność międzynarodową

PRAGA. Agencja „Cateka" donosi, że w czasie obrad międzynarodowego stowarzyszenia prawników, odbywającego się w Pradze, rozpatrywano problem międzynarodowej legalizacji rozwodów.

Przewodniczący odnośnej komisji oświadczył, że ma zamiar interweniować u wszystkich rządów ażeby wszystkie rozwody przeprowadzone legalnie w jednych krajach, były automatycznie uznane w innych.

W. Brytania uważa, że obrady londyńskie nie narusz ły układu poczdamskiego

Odrzucenie protestu ZSRR

LONDYN. Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że rząd Wielkiej Brytanii odrzucił protest Związku Radzieckiego w sprawie konferencji w Londynie, dotyczącej podniesienia poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech.

Nota rządu brytyjskiego została dostarczona ambasadzie radzieckiej w Londynie.

Chociaż rzecznik min. spraw zagranicznych nie ujawnił treści noty, wiadomo z wiarygodnych źródeł, że nota brytyjska jest podobna w treści do noty Stanów Zjednoczonych, wystosowanej w tej samej sprawie ubiegłego tygodnia.

Nota odrzuca pogląd radziecki, że konferencja W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w sprawie poziomu produkcji w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej narusza układ poczdamski.

Australia ogranicza import ze strefy dolarowej

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera w Canberra ogłoszono komunikat o wprowadzeniu zakazu importu szeregu towarów z obszaru dolarowego. Celem tego zarządzenia jest zmniejszenie 85 milionowego deficytu bilansu płatniczego. Minister rekonstrukcji, Dedman oświadczył, iż Australia zamierza jeszcze bardziej zredukować wydatki dolarowe, o ile nie zwiększy się przypływ [illegible] za eksport wełny i innych produktów.

Baza Wałbrzyska, Baza Opolska

Kombinaty metalurgiczne, jedyne w Europie fabryki

Dziś, wczoraj i jutro

przemysłu Ziem Odzyskanych

Ziemie Odzyskane pod względem przemysłowym to nie tylko przepiękny swoją polskością kraj, to nie tylko dowód zwycięstwa i potęgi. Nie tylko cud powrotu i przemiany charakteru narodowego. To podstawa potęgi gospodarczej. To, słowami ekonomisty, Baza Wałbrzyska, Baza Śląska Opolskiego, kombinaty metalurgiczne jak Pafawag, Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów, huty jak Huta Bobry, Huta Mała Panew, silne bazy energetyczne i wiele podstawowych, nieraz jedynych w Europie fabryk.

To 34% produkcji węgla, 25% produkcji surówki, 34% produkcji koksu, 28% produkcji metalurgicznej, 85% produkcji wagonów, 48% produkcji materiałów budowlanych, 50% produkcji tkanin ba wełnianych, 60% łykowych, 48% kwasu siarkowego, 71% superfosfatów, 100% elektro-węglowych.

To podstawa planu trzechletniego.

To kuźnica nowego charakteru Polaka.

To pierwsze straże armii. Pierwsze masówki nowych ludzi. Ludzi jutra, ludzi rzeczywistości, obejmujących pole po ustępujących na szczęście ludziach o psychice ułańskiej, nieodpowiedzialnych i niepoczytalnych romantykach i ich epigonach.

Ziemie Odzyskane to kuźnica Polski, to kuźnia Polaków, to dalszy ciąg przedpola walk o demokrację i wolność. To taki sam front jak Madryt, Lenino, Berlin.

To dalszy ciąg walki o potęgę klasy robotniczej.

I dlatego ziemie te są dziś bardziej polskie niż serce kraju.

★

Czym były te Ziemie czasu okupacji?

Były one ziemiami okupowanymi w gospodarczym słowa tego znaczeniu. Były bazą strategiczną i jak baza strategiczna były gospodarowane.

Niemcy dziś twierdzą, że były one nierozerwalnie związane z byłą Rzeszą. Cyfry niemieckie wykazują, że były ekonomicznym obciążeniem Rzeszy. Były zamierającą częścią organizmu gospodarczego.

Emigracja, zamierające porty, zabijany konkurencją zachodnioniemieckich baz przemysł i górnictwo, to były skutki oderwania tych ziem od Polski, do której nie tylko historycznie, ale gospodarczo one należą.

Dziesiątki źródeł oficjalnych niemieckich potwierdza to. Weźmy z nich dla braku miejsca jedynie najdrastyczniejszy przykład. Gdy w 1889 r. wydobywano 797.600 ton rud żelaznych, to w 1921 r. wydobywano ich 62.400 ton, zaś w 1927 r. 6.000 ton (przy produkcji sąsiedniej nieokupowanej części Śląska 699.000 ton).

Udział Ziem Odzyskanych w wymianie towarowej kolejowej (załadunki i wyładunki kolejowe) wynosił w 1927 r., a więc w okresie koniunktury, niepełne 16%, zaś rzecznej 4% (dorzecze Odry).

Dziś ziemie te odżywają.

Z terenów, będących bazami wojennymi, stają się bazami gospodarki pokojowej, partnerem, współczynnikiem pokojowej pracy dla odbudowy Europy.

★

Jaką rolę mają odegrać Ziemie Odzyskane jutro?

Realna myśl każe nam zwrócić uwagę na bazy Dolnego Śląska, na Odrę, na Czechosłowację.

Każe nam pomyśleć o tym, że Zagłębie Ruhry, kuźnica Niemiec i świata, jest okupowana i jest gospodarczo ograniczoną.

Jest dziś koniecznością dziejową stworzenie z baz polskich i baz czeskich, baz sąsiadujących ze sobą i przeznaczonych do związania ze sobą, jednej wielkiej wspólnej bazy, silniejszej od Zagłębia Ruhry i bogatszej w surowce.

Baza taka zabezpieczy nas przed konkurencją Niemiec, które za lat pięćdziesiąt czy sto mogłyby się odbudować.

Dla pokoju świata jest konieczne, by Zagłębie Ruhry stanęło wtedy wobec silnego konkurenta, który zajął jego miejsce.

Jak pierwszym przeznaczeniem Ziem Odzyskanych jest Polska, tak drugim przeznaczeniem ich jest być ogniwem w połączeniu dwóch bratnich narodów dla wspólnej obrony gospodarczej i politycznej przed Niemcami.

Jerzy Kopera

Artykuł dyskusyjny

Rady gospodarcze Ziem Odzyskanych

Uprzemysłowienie Ziem Odzyskanych, najbogatszej połaci Polski, oraz ukończenie i ustalenie osadnictwa, to najpoważniejsze zagadnienia w dziedzinie ich zagospodarowania.

Zagadnienia te nie mogą być należycie przeprowadzone bez zjednoczonego i zharmonizowanego wysiłku całego społeczeństwa.

A gdy się mówi o społeczeństwie na odcinku życia gospodarczego, to musi się uwzględnić przede wszystkim:

a) sektor państwowy,
b) sektor spółdzielczy,
c) samorząd terytorialny,
d) samorząd gospodarczy (Izba Przem.-Handl. i Izba Rzemieślnicza),
e) Wojewódzki Związek Zrzeszeń Kupieckich, Zrzeszenia prywatnego przemysłu itp.
f) fachowców poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, przedstawicieli bankowości, komunikacji, władz osiedleńczych, Centralnego Urzędu Planowania itp.

Dla zjednoczenia i zharmonizowania działalności, nie zawsze jeszcze skoordynowanej młodej naszej administracji, koniecznością jest powołanie do życia Rady Gospodarczej, osobnej dla każdego województwa.

Zadaniem jej to opieka nad osadnictwem w zakresie spraw gospodarczych, opracowywanie wniosków i projektów planu działalności gospodarczej danego województwa, w ramach ogólnopaństwowego planu gospodarczego, czuwanie nad należytym wykonywaniem ustalonego przez miarodajne czynniki planu gospodarczego oraz współpraca przy koordynacji prac wszystkich urzędów i instytucyj w zakresie gospodarczym.

Jasną jest rzeczą, że dobór członków Rady musi się dokonywać z punktu widzenia znajomości życia gospodarczego i zdolności do bezstronności.

Rada Gospodarcza to nie organ rządowy ani wykonawczy, to nie organ ustawodawczy, lecz jednostka samorządowa, jednostka prawa publicznego, która musi mieć poparcie w całym społeczeństwie.

Życie gospodarcze na Ziemiach odzyskanych tworzy się, społeczeństwo, złożone z autochtonów, przesiedleńców, repatriantów z Zachodu i Wschodu, konsoliduje się, powstaje opinia publiczna, a podstawą tego olbrzymiego i nieznanego w świecie szybkiego procesu zagospodarowania Ziem Odzyskanych pod każdym względem musi być człowiek i idea.

Rada Gospodarcza musi być związana z życiem i dlatego należy ją jak najściślej — moim zdaniem — złączyć z samorządem gospodarczym, a więc z Izbą Przemysłowo-Handlową i Izbą Rzemieślniczą.

Pamiętać należy, że Samorząd Gospodarczy, to niejako dalszy ciąg administracji państwowej w dziedzinie gospodarczej, mającej zadania ogólno-państwowe, a nie obronę tylko jednego sektora prywatnego.

Rada Gospodarcza, jako instytucja nadrzędna, koordynująca życie gospodarcze we wszystkich kierunkach, winna powstać jak najrychlej, by usunąć, powstałe z natury rzeczy w pierwszych dwóch latach nierówności i dokończyć tak owocnie rozpoczętego dzieła zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Antoni Saliamon
prezes Izby Przemysł.-Handlowej we Wrocławiu.

Odra oddycha coraz głębiej

Do Szczecina, na Bałkany, na wschod i zachód

popłyną liczne barki

z wytworami polskich fabryk

To, że III Zjazd Przemysłowy odbywa się w Szczecinie, nie jest przypadkiem, ani tylko symbolem. Jest wyrazem faktów, jakie, nastąpiły w dwuletnim okresie od chwili odzyskania niepodległości.

Pierwszy zjazd odbył się w Katowicach. Ziemie Odzyskane — aczkolwiek w perspektywie coraz więcej ludzi widziało ich olbrzymie znaczenie dla Polski — były jeszcze zbyt zniszczone, aby przedstawiały wiele więcej niż tylko możliwości. Już drugi zjazd we Wrocławiu był świadectwem żywotności narodu polskiego, stał się dokumentem naszej olbrzymiej pracy na Ziemiach Odzyskanych, a przecież wiele rzeczy miało w sobie jeszcze dużo improwizacji i pobożnych życzeń.

Zjazd szczeciński staje w obliczu długiego szeregu realnych osiągnięć. Wiadomo, że jest jeszcze dużo, bardzo dużo do zrobienia. Ale przecież wzrastająca z dnia na dzień produkcja przemysłu, co raz więcej dymiących kominów, tysiące pracujących gospodarstw rolnych, rosnące szeregi warsztatów rzemieślniczych, odbudowujące się miasta — wszystko to są już fakty które dają się ująć w konkretne cyfry, cyfry, które stają się co raz bardziej ważkim współczynnikiem gospodarki ogólnonarodowej.

W kolejnym etapie osiągnięć na pierwsze miejsce zaczyna wysuwać się właśnie Szczecin, zakończenie naturalnej arterii komunikacyjnej — Odry — łączącej z morzem zarówno Ziemie Odzyskane jak i poprzez Wartę i kanał Gliwicki znaczne obszary Polski centralnej.

Arteria ta do niedawna nie przedstawiała prawie żadnej wartości praktycznej. W gospodarce niemieckiej system ten był upośledzony gospodarczo, a uległ pewnej poprawie, i to jedynie na dwóch odcinkach, dopiero w ostatnich latach ze względów politycznych. Nie spełniał on nigdy tej roli, jaką ma do spełnienia w ramach gospodarki polskiej.

W chwili przejmowania przez gospodarkę polską urządzenia i tabor na Odrze znajdowały się w fatalnym stanie. Na dnie leżało 1200 zatopionych statków. Kilkadziesiąt zburzonych mostów, uszkodzone jazy i śluzy, połowa zniszczonych urządzeń kanalizacyjnych i wodnoelektrycznych, wielkie wyrwy w systemie regulacyjnym olbrzymie, dochodzące do 90 proc. zniszczenia w urządzeniach przeładunkowych i zabudowaniach portowych, zaledwie 100 i to uszkodzonych barek — oto co przejęła administracja polska .

Dziś koryto Odry nie jest jeszcze całkowicie uregulowane. Wymaga to wielu miliardów. Ale wzdłuż rzeki płyną coraz częściej i coraz większe transporty. Do morza węgiel i wytwory przemysłu, od morza surowiec i artykuły żywnościowe. Odra z dnia na dzień oddycha coraz szerzej. Nad jej ujściem, w Szczecinie, dzień i noc trwają prace nad odbudową portu, zawijają tam coraz liczniejsze statki z całego świata.

Plan trzyletni przewiduje całkowite usprawnienie Odry dla statków do 650 ton, oczyszczenie koryta z wraków i szczątków mostów, szereg prac regulacyjnych (m. in. budowę zbiornika zasilającego w Mianowie na rzece Bystrzycy o pojemności 70 milionów m³), przywrócenie stoczniom wydajności przedwojennej, a portom zdolności przeładunkowej około 5 milionów ton, co jest równe zdolności przedwojennej.

Wartość Odry, a zarazem Szczecina, wzrośnie niepomiernie w razie zarysowującej się coraz bardziej realnie budowy kanału Odra — Dunaj, co wciągnie w ramy naszego życia gospodarczego tranzyt z Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Jugosławii a nawet Rumunii. Projektowane w dalszej przyszłości połączenie Odry przez Wisłę i Prypeć z rejonami gospodarczymi Związku Radzieckiego, a uruchomienie istniejących już połączeń w kierunku przeciwnym — na zachód, uczyni z Odry jedną z centralnym arterii komunikacyjnych kontynentu europejskiego.

(d.)

Odbudowa miast

Zasadniczym warunkiem odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych jest odbudowa miast. Przypomnijmy, że w czasie działań wojennych miasta na tych terenach zostały przeciętnie zniszczone w 46%, w tym trzy czwarte zniszczeń dotyczyło budynków mieszkalnych.

W czasie do 1 stycznia b. r. na odbudowę miast zużyto:

Opolszczyzna	64.600.000
Wrocławskie	239.730.000
Ziemia Lubuska	59.270.000
Szczecińskie	140.650.000
Gdańskie	453.050.000
Olsztyńskie	59.170.000

Od pustki do produkcji

Rośnie wkład naszego przemysłu

w życie gospodarcze odradzającej się Polski

Dwa lata upłynęły od objęcia przez administrację naszą przemysłu na Ziemiach Odzyskanych.

Osiągnięcia, uzyskane w tym okresie, są mimo trudności, bezwzględnie wybitne. Zawdzięczamy to w pierwszej linii ofiarnej pracy polskiego robotnika i inżyniera, którzy nieraz w warunkach, przekraczających możliwości, dążyli do jaknajszybszego uruchomienia zniszczonych fabryk.

Chcąc cyfrowo ująć przemysł na Ziemiach Odzyskanych, należałoby całość podzielić na poszczególne rodzaje. W ogólnej klasyfikacji ilość uruchomionych zakładów przekracza dzisiaj 35 proc. ogólnej liczby zakładów czynnych w Polsce oraz 20 proc. ogólnej produkcji krajowej, przy 30 proc. zatrudnienia ogólnego.

Przemysł energetyczny na Ziemiach Odzyskanych obejmuje obecnie 70 zakładów o łącznej mocy 622.000 KW, co stanowi 30 proc ilości i normy ogólnej zakładów energetycznych w Polsce.

Dzięki wytężonej pracy energetyków poszczycić się można dzisiaj uruchomieniem elektrowni we Wrocławiu, Gdańsku, Elblągu, Głogowie, Odmuchowie, Turawie, Straszynie, Krośnie, i wielu innych.

Łączna długość sieci wysokiego napięcia wynosi 35.000 km, to jest 75 proc. długości ogólnokrajowej.

W chwili przejęcia tych Ziem około 75 proc. sieci energetycznych było zniszczonych lub uszkodzonych. Największe zniszczenia były na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Pomorskiej, częściowo na Dolnym Śląsku. Odbudowano już 7.500 km sieci, w odbudowie znajduje się 10.000 km. Przemysł energetyczny zatrudnia obecnie na Ziemiach Odzyskanych 14.000 pracowników.

Przemysł węglowy jako jeden z najważniejszych na Ziemiach Odzyskanych wymaga omówienia specjalnego.

Hutniczy przemysł żelazny — przejęły władze polskie w stanie prawie zupełnego zniszczenia. Kilka lat upłynie zanim hutnictwo Ziem Odzyskanych spełni swoje zadanie.

W 100 proc. zniszczono walcownie i kuźnie, w 90 proc. wydziały przetwórcze, w 50 proc. wielkie piece, 40 proc. stolarnie i 25 proc. koksownie.

W związku z tymi zniszczeniami produkcja w stosunku do roku 1940/41 spadła w takich wytworach jak koks, surówka, stal surowa o 40 — 60 proc., w wyrobach walcowanych i kutych 100 proc., w wyrobach przetwórczych o 90 proc. Największą hutą surowca, którą przejęliśmy w stosunkowo dobrym stanie, jest huta Bobrek w Bobrku na Śląsku Opolskim. Brak w niej jednakże walcowni, warsztatów mechanicznych i warsztatów głównych. Jest to jedyna z przejętych w takim stanie hut z ogólnej liczby 8 na Śląsku Opolskim i jednej w Szczecinie.

Stan zatrudnienia do końca 1946 r. wynosił 13.122 pracowników, co stanowi 16 proc. zatrudnienia ogólnopolskiego.

Główne skupiska **Przemysłu Metalowego** znajdują się na Śląsku Opolskim, Śląsku Dolnym, w Szczecinie oraz rejonach Gdańska i Elbląga.

W momencie przejmowania tego przemysłu przez administrację polską stan zniszczenia wynosił prawie 100 proc. Z ważniejszych fabryk wymienić należy Państw. Fabr. Obrabiarek we Wrocławiu, Zaodrzańskie Zakłady Budowy Wagonów, Gdańską Fabrykę Obrabiarek do drzewa, Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu, Państw. Wytwórnię Optyczną w Jeleniej Górze.

W myśl planu trzyletniego przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych będzie obejmował 70 zakładów przy ilości 45.000 pracowników. Do ważniejszych produktów przemysłu tego należą węglarki, pługi, brony, konstrukcje żelazne, odlewy.

Przemysł elektrotechniczny, mający w momencie przejęcia bardzo trudny start, może się w tej chwili poszczycić już wynikami.

Ogólna produkcja w stosunku do produkcji krajowej za pierwsze półrocze 1947 r. wynosi 6 proc. Przemysł ten produkuje obecnie liczniki energii elektrycznej, lampy radiowe, zegary elektryczne, przekaźniki elektryczne, materiały izolacyjne. Najważniejszym zakładem są obecnie Fabryka Liczników Elektrycznych w Świdnicy, 3 Fabryki Przemysłu Radiotechnicznego w Dzierżoniowie, oraz Fabryka Materiałów Izolacyjnych w Gliwicach.

Przemysł elektrotechniczny zatrudnia obecnie 2.500 ludzi. Udział w produkcji ogólnopolskiej w myśl planu trzyletniego wzrośnie z 6 proc. w chwili obecnej do 93 proc. w 1948 r.

Przemysł chemiczny skoncentrował się przeważnie na Dolnym Śląsku, mniej na Opolskim, Wybrzeżu, zupełnie go brak na Mazurach. Przemysł ten w chwili przejęcia zniszczony był w 55 proc. O tempie odbudowy tego przemysłu świadczy stosunek produkcji Ziem Odzyskanych do ogólnokrajowej, który w grudniu 1945 r. wynosił 6 proc., a w grudniu 1946 r. już 19 proc.

Rozwój produkcji przemysłowej

Zamieszczona obok tabela ilustruje osiągnięcia produkcyjne ważniejszych przemysłów w marcu 1947 roku w zestawieniu z przeciętną miesięczną w roku 1938.

węgiel kamienny	tys. ton	4.793	3.174
koks	„	342.214	194.016
brykiety	„	45.883	17.446
smoła węglowa surowa	„	12.904	10.603
benzol surowy	„	3.778	2.589
pak węglowy	„	7.141	4.480
surówka ogółem	ton	63.502	60.014
stal (wlewki i odlewy)	„	121.352	122.325
wyroby walcowane	„	97.733	97.257
w tym rury bez szwu	„	5.269	6.775
szyny kolej. wraz z akcesor.	„	14.078	12.432
blachy	„	20.008	17.073
wyroby kute i prasowane	„	6.115	2.350
ruda blendowa i galm.	„	68.084	41.005
blacha cynkowa	„	3.035	1.487
ołów	„	844	1.500
cement	„	79.396	107.426
szkło okienne	„	4.224	2.375
lokomotywy	szt.	17	2,3
wagony	„	749	33,2
obrabiarki	„	219	375

Zapomniany rejon szczeciński

ożyje pracą polskiego robotnika

w wyniku III Zjazdu Przemysłowego

w prastarym grodzie piastowskim

Celem zjazdu przemysłowego w Szczecinie jest przede wszystkim ożywienie życia gospodarczego tego rejonu. Władze państwowe stwierdziły, że stosunkowo najpowolniejszy ze wszystkich terenów Ziem Odzyskanych jest rozwój rejonu szczecińskiego.

Na fakt ten złożyło się szereg czynników, m. in. ten, że tereny te zostały przez władze polskie objęte później, aniżeli pozostałe obszary. Dalej, okolice Szczecina były więcej, niż jakiekolwiek inne rejony, zniszczone przez działania wojenne; następstwem tych faktów było późniejsze zasiedlenie tego rejonu przez osadników i późniejsze uruchomienie pozostałych placówek gospodarczych.

To późniejsze uruchomianie przemysłu miało również swój wpływ na tempo odbudowy placówek przemysłowych. Gdy w Szczecinie pomyślano o odbudowie fabryki sztucznego jedwabiu w Żydowinie czy też huty w Stołczynie, nie można było dla tego celu znaleźć fachowców, ponieważ wszyscy inżynierowie już poprzednio odpłynęli na teren Śląska Górnego i Dolnego. Trudno było skompletować fachowe kolumny robotnicze. Dlatego życie gospodarcze Szczecina i regionu tak donosłego gospodarczo jak szczeciński, rozwijało się powoli.

Port szczeciński ma bezpośrednie połączenie Odrą z naszymi centrami przemysłowymi. Niestety Odra nie jest wykorzystana dla rozwoju naszego życia gospodarczego, a port tylko w małej mierze służy potrzebom kraju. I dlatego Rada Ministrów powołała do życia Komitet Aktywizacji Rejonu Szczecińskiego. I dlatego postanowiono w tym roku do Szczecina zwołać zjazd przemysłowy, by na miejscu zastanowić się nad możliwościami realizacji planów gospodarczych na tym terenie.

Jakie przeto sprawy będą rozważane w czasie zjazdu?

Na plan pierwszy wysunie się sprawa portu szczecińskiego i wykorzystania drogi wodnej Odry. Port ma być głównym miejscem eksportu polskiego węgla. Ale by to mogło być przeprowadzone, przemysł polski musi tu wybudować urządzenia przeładunkowe, mosty, chłodnie, magazyny itp.

Na drugim planie znajdzie się zagadnienie ożywienia życia przemysłowego samego terenu. W rejonie Szczecina znajduje się jeszcze wielka ilość obiektów przemysłowych, które można by uruchomić, ale musi się nimi ktoś zająć. Zarządy zjednoczeń państwowych są z zasady daleko od Szczecina i tym się tłumaczą pewne zaniedbania. Ministerstwo Przemysłu ściąga przeto do Szczecina wszystkich kierowników większych placówek przemysłowych, jakby przymusowo, by tu na miejscu mogli się przekonać o możliwościach odbudowy poszczególnych przedsiębiorstw.

A roboty jest dużo: na uruchomienie czekają liczne cementownie, wapienniki, fabryki kafli, przedsiębiorstwa włókiennicze, spożywcze i liczne inne. Przecież cały port szczeciński był przed wojną jednym wielkim ośrodkiem przemysłu. Trzecim celem zjazdu będzie podsumowanie osiągnięć: boć przecież w Szczecinie już dużo prac wykonano i z tego również trzeba zdawać sobie sprawę.

Gdy obrady zjazdu przemysłowego zostaną ukończone, rozpocznie się konferencja naukowa Instytutu Bałtyckiego, poświęcone stanowi i potrzebom gospodarczym Pomorza Zachodniego. Dotychczas niestety Pomorze Zachodnie nie cieszyło się zasłużonym zainteresowaniem placówek naukowych: ani Instytutu Zachodniego, ani Instytutu Bałtyckiego, Pierwsze zainteresowanie Szczecinem okazali dopiero geografowie, którzy zorganizowali tu część swego zjazdu, a później krajoznawcy, którzy tu przeprowadzili swój ogólnopolski kurs instrukcyjny. A powinny tu pracować także samodzielnie oddziały instytutów naukowych.

Czesław Piskorski

WRZESIEŃ 7 Niedziela

Dziś: Melchiora
Jutro: Nar. N. M. P.

Ważne telefony: Komenda Miejska M. O. 134, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 24-24.

NOCNE DYŻURY APTEK:
„Pod Aniołem" — Szczytnicka 28.
„Stara Apteka" — Kurzy Targ.
„Pod Zgodą" — Witosa 47.

KRONIKA

ZŁODZIEJE ROWERÓW PRZYPOMINAJĄ O SOBIE

Ostatnio mamy do zanotowania nowy gościnny „występ" nieuchwytnych złodziei rowerowych. Onegdaj skradziono Janowi Oleszczukowi rower, który właściciel pozostawił na chwilę w korytarzu domu mieszkalnego przy ul. Daszyńskiego 42.

ZATRZYMANO Z BRONIĄ

Onegdaj zatrzymano Józefa Kaczmarczyka i Jana Maczugę, przy których znaleziono w trakcie rewizji broń palną. W toku dochodzeń obaj zatrzymani przyznali się do udziału w kilku napadach rabunkowych.

Tego samego dnia zatrzymano za nielegalne posiadanie broni Józefa Moćka i Stanisława Goreję zam. przy ul. Brata Alberta.

Zatrzymanych w obu wypadkach przekazano wraz z dowodami rzeczowymi do WUBP.

„MINIATURA" SPRZYJA AWANTUROM

Wczoraj w godzinach wieczornych zgłosił się na tutejszy komisariat MO Roman Balisza. Zameldował on dyżurnemu oficerowi, że będąc w restauracji „Miniatura" zauważył osobnika, który po pijanemu usiłował pod groźbą rewolweru sterroryzować obecnych w lokalu.

Dalsze dochodzenie w toku.

Dość igrania ze śmiercią

Kto jest odpowiedzialny, kto został ukarany, kto wreszcie odpowie opinii publicznej?

Na marginesie nowej katastrofy

Wczorajszy numer „Kuriera", przynoszący wiadomość o nowej katastrofie domu przy pl. Solnym, stał się niestety powodem bardzo wielu przykrych rozmów, dotyczących działalności wrocławskich władz budowlanych. Część z tych rozmów w formie telefonów czy pisanych na gorąco listów dotarła do naszej redakcji. Wszystkie pełne są oburzenia na działalność władz, odpowiedzialnych za stan budynków w naszym mieście. Czytelnicy zapytują, kto właściwie jest odpowiedzialny — jaki urząd, jacy ludzie. To już w czasie kilku ostatnich tygodni piąta z rzędu katastrofa. A druga, w której były ofiary w ludziach.

Nie chcemy sami wskazywać palcem na winnych. Natarczywe pytania, skierowane pod naszym adresem, przekazujemy zwierzchnim władzom miejskim, prezydentowi miasta i Miejskiej Radzie Narodowej.

Po katastrofie przy ul. Nowowiejskiej pytaliśmy o to samo. Niestety nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Wyjaśnienia, nadesłane przez wydział techniczny, zamieściliśmy naówczas dość obszernie. Ale równocześnie postawiliśmy szereg pytań. Nie otrzymaliśmy na nie również odpowiedzi. A przecież chociażby taka sprawa, jak to, że wydział mieszkaniowy nie posiada wykazu zagrożonych domów że Zarząd Nieruchomości Miejskich nie reaguje na zażalenia mieszkańców, to są rzeczy podstawowe.

O domie, który się onegdaj zawalił, pisaliśmy przed przed kilkunastu dniami, zwracając uwagę, że może runąć każdej chwili. Skutek był taki, że na chodniku postawiono ogrodzenie, ale już w odległości trzech metrów od ściany ruch odbywał się normalnie. A chyba jasną było rzeczą, że ściana, jeżeli zawali się, sięgnie dużo dalej. Niebezpieczeństwo było tym większe, że ruch na skrzyżowaniu pl. Solnego i ul. Ruskiej oraz wzdłuż zagrożonej ściany jest bardzo wielki. Tam biegną dwie linie tramwajowe, nieustannie przejeżdżają ciężko wyładowane samochody i wozy.

Przewidywania nasze niestety spełniły się całkowicie. Ściana runęła właśnie na przejeżdżający wóz. Krew ludzka znowu popłynęła.

Reprodukowaliśmy w ostatnich dniach kilka najbardziej zagrożonych budynków we Wrocławiu ze „ścianą śmierci" przy ul. Długiej na czele. Obok naszej redakcji, na rogu ul. Olawskiej, wisi podobna ściana. Chwieje się ona przy każdym przejeżdzie tramwaju, przy każdym samochodzie. Czy władze budowlane w tych i innych wypadkach będą czekały tak długo, aż będą nowi zabici?

Rozumiemy, że środki finansowe są zbyt szczupłe na radykalne przeprowadzenie porządku w całym mieście. Ale jest zbyt dużo tak groźnych miejsc jak wymienione. Jeżeli tych budynków nie można zburzyć, w każdym razie trzeba przejazd i przejścia zabezpieczyć, ale nie tak, jak na pl. Solnym.

A przede wszystkim mieszkańcy miasta chcą wiedzieć, kto jest odpowiedzialny za dotychczasowe katastrofy, kto i jak został ukarany, jakie środki zastosowano, aby mieszkaniec był pewien, że bez obawy o utratę życia może przejść we Wrocławiu z jednej ulicy na drugą. (d.)

U zony wrocławski zaproszony do UNESCO

Jak się dowiadujemy, UNESCO skierowała do znakomitego fizyka, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Stanisława Lorii, zaproszenie, przyznając mu stypendium na półroczny pobyt w Stanach Zjednoczonych w celach naukowych.

Profesor Loria wyjedzie przypuszczalnie już w połowie następnego miesiąca, udając się najpierw do Londynu, a następnie do Princetown i do innych ośrodków uniwersyteckich Stanów Zjednoczonych.

Poniedziałki u literatów

Związek Zawodowy Literatów Polskich Oddział Wrocław zawiadamia, że dnia 8. 9. 47 r. w lokalu Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, pl. Nankiera 7, II p., o godz. 17-ej odbędzie się VI Poniedziałek u Literatów. W programie: **Wilhelm Mach — urywki z powieści „Rdza".**

Wstęp wolny.

Ujęto szajkę bandytów i morderców

W toku energicznych dochodzeń prowadzonych w związku z nieudanym morderstwem funkcjonariusza M. O. przy ul. Roosevelta, o czym pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, wrocławskie organa bezpieczeństwa ujęły troje wspólników Stanisława Milanika, Władysławę Litwę i Adelę Walas.

W trakcie przesłuchań zatrzymani przyznali się do udziału w bandzie, o pozostałych jednak jej członkach nic im nie było wiadome. W porę więc nadszedł meldunek z Komendy Miasta M. O. z Bytomia, gdzie miejscowe władze M. O. ujęły pozostałych członków bandy.

Ujęci bandyci przyznali się do udziału w morderstwie zwalając winę na jednego z członków bandy. Oprócz tego bandyci przyznali się do napadów rabunkowych na wytwórnię mydła przy ul. Żeromskiego 24, skąd skradziono przeszło 200 kg. mydła, oraz napadu z włamaniem na magazyny RTPD przy ul. Krętej 3.

Zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej

Dnia 10-go bm. o godz. 17-tej odbędzie się w sali Konferencyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Kościuszki 34 I-sze organizacyjne zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, na które zaproszeni są wszyscy sympatycy Towarzystwa.

Proszeni są również o liczny udział przedstawiciele partii politycznych, organizacji kulturalnych, społecznych i młodzieżowych, przedstawiciele władz i urzędów, oraz rzesze społeczeństwa wrocławskiego.

Problem powstania Towarzystwa na terenie Wrocławia i całego Dolnego Śląska jest w naszym granicznym województwie szczególnie ważkim i nie wątpimy, że obywatele Wrocławia zechcą wziąć żywy udział w zebraniu i dalszych pracach Towarzystwa.

Wpisy i egzamin na studium WF

Dyrekcja Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Wrocławskiego zawiadamia, że ostateczny termin wpisów kończy się w dniu 15 września b. r. Podania wraz z potrzebnymi świadectwami należy składać w wymienionym terminie w Dyrekcji Studium, Wrocław, ul. Chałubińskiego 10a.

Egzamin sprawności (bieg 100 m, pchnięcie kulą, skok wzwyż, pływanie 25 m) dla nowowstępujących studentów odbędzie się na Stadionie Olimpijskim w dniach 18 i 19 września 1947 r. o godz. 10-ej rano.

Dziś obchodzimy Święto Lotnictwa

Program święta przewiduje m. in. wielką rewię lotniczą na lotnisku Starachowice k. Wrocławia. Miłośnicy sportu lotniczego i silnych emocji będą mogli zapoznać się tutaj ze szkoleniem szybowcowym, zobaczyć loty szybowców za wyciągarką, oraz akrobacje szybowcowe w wykonaniu najlepszych pilotów Dolnego Śląska. Także sportowe lotnictwo silnikowe przygotowało szereg pokazów, jak akrobacje, loty zespołowe

Najbardziej interesujący będzie niewątpliwe pokaz lotnictwa wojskowego. Ujrzymy w nim wyższą akrobację na najnowocześniejszym samolocie myśliwskim, loty zespołowe, przeżyjemy groźne bombardowanie mostu (oczywiście sztucznego) i najgrawdziwy desant spadochroniarzy.

Poza tym na lotnisku czynna będzie wystawa samolotów wojskowych, sportowych i szybowców.

Ci, którzy chcą obejrzeć nasze miasto z wysokości kilkuset metrów, będą mogli za 500 zł. odbyć lot nad Wrocławiem w komfortowych kabinach najnowocześniejszych pasażerskich samolotów „Lotu".

Pod hangarami odbywać się będzie wielka ludowa zabawa lotnicza.

Dojazd na lotnisko tramwajami linii Nr. 3 na Pilczyce, skąd kursować będą specjalne autobusy za opłatą 10 zł.

PPS działa

ZEBRANIE PRELEGENTÓW MK PPS

Koło prelegentów przy Miejskim Komitecie PPS we Wrocławiu zebrało się dn. 5 bm. celem wysłuchania i przedyskutowania spraw dotyczących zagadnień międzynarodowych.

Wstępny referat miał tow. Elczewski, który omawiał sytuację we Francji, Anglii i Włoszech. Dyskusja pod przewodnictwem tow. dr Czarneckiego przeciągnęła się do wieczora.

PLONY WOJEWÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

W trybie pracy samokształceniowej odbyło się dn. 5 bm. w Sali Konferencyjnej WK PPS we Wrocławiu zebranie pracowników Komitetu na którym słuchacze Szkoły Wojewódzkiej PPS tow. Turbiarz z pow. kłodzkiego i tow. Sierko z pow. trzebnickiego wygłosili referaty o „Humanizmie socjalistycznym".

W dyskusji która się wywiązała po referatach tow. poseł Siemek i kierownik Szkoły tow. Tarnopolski wskazali na ogromną przemianę która nastąpiła w poziomie aktywu pepesowskiego na Dolnym Śląsku, w wyniku czego szeregowi aktywiści terenowi są w stanie wygłaszać odczyty o poziomie uniwersyteckim.

WSPÓŁPRACA PPS Z SKARBOWCAMI

W sobotę dn. 6 bm. w sali Izby Skarbowej odbył się Zjazd Wojewódzki pracowników skarbowych celem omówienia zagadnień polityki skarbowej i zawodowej w świetle aktualnych zadań politycznych.

Obszerny referat na ten temat wygłosił Przewodniczący Zjazdu przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu PPS we Wrocławiu, tow Żychowicz.

DOKĄD IŚĆ I CO WYBRAĆ

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI
Niedziela, 7 września o godz. 19 — **„Musisz być moją"** — komedia w 3 aktach z udziałem Niny Czerskiej, J. Martynowskiej, J. Korczyńskiego, J. Pietraszkiewicza, W. Zdanowicza.

TEATR POPULARNY
W niedzielę 7.IX.47 r. odbędzie się w Teatrze Popularnym gościnny występ bohatera **„Miłości śród wieków"** Władysława Surzyńskiego w imponującym widowisku pn. **„Od Cyda do Żołnierza Polskiego".**

Wspaniałe, bogate kostiumy projektował Wiesław Makojnik.

Współudział biorą: Bożena Matulewicz i Józef Kozłowski.

Początek przedstawienia o godz. 19-tej.

KINA

ŚLĄSK: Rewelacyjny film prod. radz. **„Sąd narodów".**

WARSZAWA: Film prod. ameryk. **„Wilki morskie".**

ODRA: Film prod. franc. **„Ojczyzna".**

POLONIA: Film prod. szwajc. **„Maria Luiza".**

TĘCZA: Film prod. franc. **„Pontcarral".**

„FOTOPLASTIKON" (ul. gen. Świerczewskiego 27) — wyświetla codziennie od godz. 9 do 21 **„Z Jugosławii do Grecji".** Ceny biletów — 20, 15, 10 zł.

Radio Wrocław

NIEDZIELA, 7 WRZEŚNIA

6.57 Sygnał; 7.00 Por. aud. muz.; 8.00 Dziennik; 8.28 Muz.; 8.50 Pog. Pol. Rodz. Rad.; 9.00 Nabożeństwo; 10.00 Aud. Święta Lotnictwa; 11.00 Aud. Zw. Samop. Chł.; 11.20 Konc. reklam.; 11.35 Konc. życzeń; 11.57 Sygnał i hejnał; 12.05 Por. symf.; 13.30 „Niemcy po wojnie"; 13.40 Aud. świetlic wiejskich; 14.25 Chwila Biura Studiów; 14.30 Zagadki radiowe; 14.40 „Szekspirowska gospoda"; 15.20 „Koszałek opałek spotyka jesień"; 15.40 Aud. muz.: „Wiosenne rano". 16.02 Słuchow. „Orlik szlakiem"; 16.27 Aud. lit. z Krakowa; 16.37 Muz. z płyt; 16.45 „Centralna biblioteka wojskowa"; 16.50 Aud. poet.; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.15 Recenzja; 18.25 Aud. „Sprzyciarz"; 18.50 Aud. lit.; 19.00 „U naszych przyjaciół; 19.30 Akt. dźwięk.; 19.50 Konc. Pol. Kapeli Lud. F. Dzierżanowskiego; 20.30 „Na muzycznej fali"; 20.57 Omów. ważn. aud.; 21.00 Dziennik; 21.30 Rez. muz.; 22.05 Wiadom. sport.; 22.15 Muz. tan.; 23.00 Ost. wiad.; 23.10 Wiad. sport.; 23.30 Konc. życzeń; 23.55 Z ost. chwili.

Uwaga, pociąg pośpieszny do Warszawy odjeżdża

Kobiety z dziećmi

znajdują pomoc i opiekę w punktach dworcowych PCK

Dworzec kolejowy to cały osobny świat własnych spraw oderwanych od unormowanego życia miasta. Wszystko tu jest przemijające, płynne, wiecznie się śpieszące.

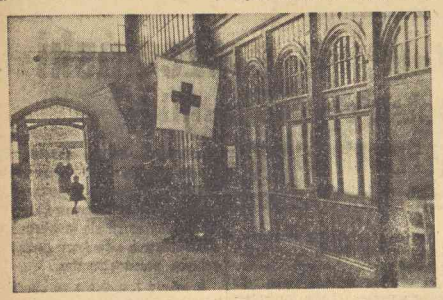

Biała flaga z czerwonym krzyżem z daleka oznajmia, że tu znajduje się stacja PCK.

„Uwaga, powtarzam, pociąg pośpieszny do Warszawy odjedzie z toru...." mówi głos z megafonu — ludzie zrywają się pośpiesznie z ławek, dźwigając walizki i po kieszeniach gorączkowo szukają biletów.

Przy kasach „ogonki", w bufecie też pełno, jakiś mężczyzna, śpiący na schodach, rozprostowuje zesztywniałe nogi.

„Kurier, kurier" na całe gardło krzyczy chłopiec. U fryzjera tłoczno — ma on o wiele większe powodzenie, niż jego koledzy w mieście.

Atmosfera dworca wprowadza nas w specjalny nastrój, przerywa pasmo codziennych kłopotów, wieje nowością.

Są wyjazdy miłe, wakacyjne, ale są i smutne, ciężkie podróże w poszukiwaniu pracy lub najbliższych. Tym podróżnym śpieszy z pomocą PCK i Liga Kobiet.

PCK prowadzi na dworcach punkty sanitarno - odżywcze, Liga Kobiet — Opiekę nad Matką i Dzieckiem.

Z posiłków wydawanych przez PCK korzysta dziennie na jednym dworcu 30 — 50 osób, a 100 — 200 korzysta z pomocy sanitarnej. Jest ona najróżnorodniejsza: począwszy od jodynowania zadrapań, po przez krople do ucha, pomoc przy zemdleniach, atakach ślepych kiszek, do ratowania umierających i ciężko skaleczonych w wypadkach kolejowych.

Opieka nad Matką i Dzieckiem, to punkt, gdzie podróżujące matki mogą dzieci wymyć, nakarmić i znaleźć odpoczynek. W sierpniu udzielono pomocy 957 dzieciom i 772 matkom. Początkowo matki mogły zostawiać dzieci na punkcie, a same iść coś załatwić. Obecnie jednak udogodnienie to zostało zniesione, ze względu na powtarzające się wypadki, podrzucania dzieci. Parę dni temu postąpiła tak młoda kobieta, podająca się za Weronikę Basza. Pozostawiła ona na punkcie trzytygodniowego chłopczyka, czysto utrzymanego i ubranego.

Sądzimy, że zakaz zostawiania dzieci pod opieką piastunek mija się z celem. Jeśli bowiem jest matką, która zdecydowała się swoje dziecko podrzucić, to raczej lepiej, że zrobi to na punkcie, niż miałaby zostawić dziecko w gruzach, lub na przystanku tramwajowym. Na punkcie dziecko dostanie tymczasową opiekę, a następnie zostanie oddane do żłobka, gdzie otrzyma opiekę stałą i wychowanie. (B.)

W długiej podróży, choć skromny, ale gorący posiłek, smakuje wyśmienicie.

DIN - DON we Wrocławiu

Znany ogólnie i lubiany Zespół Edwarda Din-Dona zawita do naszego miasta tylko na trzy dni i daje we wtorek 10, środę 11 oraz w czwartek 12 września w Teatrze Popularnym wesołe widowisko pt. „Tego jeszcze nie było". Udział bierze 12 osób.

Szczegóły w afiszach.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru począwszy od poniedziałku w godz. od 10-tej do 17-tej. Ze względu na wielkie zainteresowanie prosimy o wcześniejsze zakupywanie biletów.

3211

PIĘKNY PRZYKŁAD

Cech Rzemiosł Budowlanych, którego Starszym jest znany działacz sportowy ob. Bronisław Drobut, postanowił włożyć swój udział w odbudowę Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.

Członkowie Cechu zadeklarowali bezinteresownie tygodniową pracę przy nadzorze i kierownictwie robót budowlanych.

Zmarła druga ofiara katastrofy przy Pl. Solnym

Jak nas informują, z dwóch ciężko rannych osób przewiezionych w piątek wieczorem z miejsca tragicznego wypadku przy pl. Solnym do szpitala Wszystkich Świętych, jeden mężczyzna w podeszłym wieku zmarł z ran odniesionych skutkiem przywalenia kilkumetrową warstwą gruzu. Śmierć nastąpiła wczoraj w godzinach rannych. Jest to już druga osoba z ostatniej katastrofy budowlanej we Wrocławiu.

Stan ostatniej ofiary wypadku, budzi, zdaniem lekarzy, bardzo poważne obawy. Całe ciało nieszczęśliwej kobiety nosi na sobie ślady głębokich odgniotów i ran powstałych skutkiem wgniecenia ciężarem opadającego gruzu w stertę szkła, na której nieszczęśliwi siedzieli w momencie katastrofy.

STO LAT ŻYJE, KTO PIASTOWSKIE PIWO PIJE

Jesienne porządki
w naszych ogródkach

Truskawczarnia winna być założona przed 15-tym września. Zagonki powinny być głęboko przekopane po uprzednim zasileniu nawozem.

We wrześniu tnie się ostatni raz i wiąże pomidory — około 8—10 września. Trzeba przyciąć wierzchołki. Około 17—20 września. Zależnie od pogody, trzeba pozrywać wszystkie pomidory, żeby nie złapał ich przymrozek.

Wykorzystując słoneczną i suchą pogodę, można zacząć wybieranie warzyw: marchwi, buraków, pietruszki, selerów i porów.

Z innych prac w warzywniku nie należy pominąć wysiewu szpinaku na najwcześniejszy zbiór wiosenny, trzeba też wyrywać głąby kapusty, jeżeli zostawione były na zagonach.

Na wrzesień przypada główny okres zbioru owoców: jabłek i gruszek.

Owoc zbierać — nie strząsać — układać do koszy i ostrożnie wyjmować na półki w piwnicy lub do przechowalni innej, jaką rozporządzamy w naszym gospodarstwie.

W ogrodzie ozdobnym, zagrabiać liście, usuwać przekwitnięte rośliny z rabatów i kwietników, zasilić je kompostem lub przetrawionym nawozem, przekopać, zagrabić i obsadzić bratkami, niezapominajkami, stokrotkami i tulipanami.

Wszystkie nasze rośliny mieszkaniowe wystawione w lecie do ogrodu lub na balkon — najpóźniej koło 15 września wstawić do domu i słabiej podlewać.

Czas już sadzić hiacynty i tulipany do pędzenia. Po posadzeniu cebulek do doniczek zadołować je w piasku.

Pierwsze zadanie wykonane
teraz ziemie trzeba zagospodarować i przebudować ustrój rolny

Trzecią rocznicę Reformy Rolnej lud wiejski w wielu miejscowościach na Dolnym Śląsku święcić będzie dożynkami, uroczystością, związaną z pracami na roli i dziś specjalnie radosną w wolnej Polsce, na ziemi, która jest własnością chłopa.

Okres pańszczyzny, wiekowa niewola chłopów, ciemnota i nędza — minęły bezpowrotnie.

Z dobrodziejstw Reformy Rolnej skorzystało około 3.400.000 tys. osób, jeżeli przyjmiemy, że rodzina chłopska, przeciętnie, składa się z 4-ch osób.

Parcelacja wielkich majątków w znacznym stopniu rozładowała bezrobocie wiejskie a uprzemysłowienie kraju i zagospodarowanie Ziem Zachodnich da pracę milionowej rzeszy bezrobotnych.

Przed Polską stoi zadanie pogłębienia zdobyczy Reformy Rolnej za pomocą zmechanizowania rolnictwa, którą osiągniemy przez budowę i rozbudowę fabryk traktorów i maszyn rolniczych. W roku bieżącym zelektryfikowano więcej wsi, aniżeli w całym poprzednim dwudziestoleciu niepodległości.

Rolnicy nauczą się uprawiać te rośliny, które są szczególnie potrzebne naszemu przemysłowi, jak np. len, tytoń, nasiona oleiste i t. d.

W opracowaniu jest projekt podziału na rejony produkcji rolnej, w celu wykorzystania warunków naturalnych gleby, a przez to podniesienie dochodowości gospodarstw chłopskich.

Ustrój rolny w Polsce będzie przebudowany. Celem Reformy Rolnej jest stworzenie samodzielnych, jednorodzinnych, opłacalnych gospodarstw rolnych, stanowiących indywidualną własność. W tym celu trzeba przeprowadzić melioracje i komasację gruntów, zmechanizować rolnictwo, rozbudować spółdzielczość chłopską. Spółdzielczość wiejska, stwarzając gęstą sieć spółdzielni domowych, łącznie z siecią spółdzielni przetwórczych, fabryk, magazynów — pozwoli na racjonalne i opłacalne wykorzystanie produkcji rolnej.

Akcja przebudowy ustroju rolnego finansowana jest przez państwo i przez Fundusz Ziemi, który czerpie dochody z opłat za nadaną z parcelacji ziemię, z czynszów dzierżawnych. Z tych funduszów np. rolnicy woj. olsztyńskiego otrzymują obecnie kredyt na zakup krów w sumie 200 milionów złotych. Dochody tego funduszu wynoszą w roku bieżącym już ponad miliard złotych.

Reforma Rolna i uwłaszczenie rolników stworzyły podstawy przyszłego dobrobytu wsi polskiej.

Za akcję zbiórki w Dzierżoniowie
dziękuje Stołeczny Komitet Odbudowy

Mieszkańcy Dzierżoniowa ze szczególną ofiarnością składają datki na odbudowę Warszawy. Związki Zawodowe, Cechy i kupcy organizują zbiórki. W dowód uznania Stołeczny Komitet Odbudowy Warszawy wysłał list następującej treści:

„Miejski Komitet Odbudowy Warszawy wyraża serdeczne podziękowanie pracownikom samorządowym w Dzierżoniowie za obywatelską i pełną poświęcenia pracę podczas zbiórki ulicznej, przeprowadzonej dnia 31. VIII. br. na rzecz odbudowy Warszawy. Zbiórka przyniosła 17.410 zł. Podpisano: Przewodniczący Tadeusz Krzyszlanowski".

Akcja zbiórki do tej pory dała 50.000 zł.

Cukierki wyrabiane w Brzegu
smakują Szwedom

Za czasów niemieckich Fabryka Cukrów i Czekolady, znajdująca się w Brzegu była jedną z największych fabryk tego rodzaju w Rzeszy. Nazwa jej brzmiała „Piasten". Wojna ogołociła ją prawie zupełnie z maszyn, a budynki doznały poważnych uszkodzeń.

Dziś fabryka idzie pełną parą, zatrudniając około 200 ludzi w tym 75 % kobiet, element przeważnie rolniczy, dziś już całkowicie wyszkolony w dość skomplikowanym procesie wytwórczym.

Na odbudowę fabryki otrzymano 1,5 miliona zł kredytów, resztę kosztów związanych z odbudową zakładów pokryto z uruchomianej stopniowo produkcji. Nie montowano jeszcze całkowicie działu czekoladziarskiego, co jest kwestią zaledwie paru tygodni, a wtedy załoga powiększy się o 30 pracowników.

Produkcja nastawiona jest obecnie na wyrób dropsów, drażetek i kawy likierowej i sięga miesięcznie 50 do 60 ton. Planuje się jej zwiększenie do 120 ton miesięcznie. Fabryka zasila w słodycze Górny i Dolny Śląsk oraz eksportuje pewną ilość do Szwecji.

Produkcja jest całkowicie zmechanizowania i zautomatyzowana. Automaty wyrabiają i jednocześnie pakują cukierki. Sale i maszyny lśnią czystością, a wentylatory utrzymują stale idealnie czyste i świeże powietrze.

Uważać
na cyganów

Cyganie, będący przejazdem w Dzierżoniowie zdążyli okraść mieszkanie Sawickiego Kazimierza. Łupem złodziei padły 2 garnitury, wełniana chusta, bielizna i 3 pierścionki z brylantami.

Za cyganami wysłano listy gończe.

(Al)

Ponad 460 dzieci „Papierników"
korzy tało z kolonii i półkolonii

W ostatni dzień sierpnia zostały zamknięte kolonie dla dzieci pracowników Jeleniogórskich Zakładów Papierniczych.

Kolonie te były urządzone w Milkowie (obok Karpacza), w budynku dawnego „kinderheimu", przystosowanego do potrzeb dzieci. Dzieciaki miały świetlicę wyposażoną w książki, gry i zabawki, łazienkę, huśtawki, skakanki i karuzel. W niedalekiej odległości od domu była pływalnia ze specjalnym basenem dla dzieci.

Na miejscu znajdowało się ambulatorium, stała opieka sanitarna, a lekarz codziennie odwiedzał kolonię.

Z kolonii w Mikułowie skorzystało 68 dzieci (w dwóch turnusach — lipiec i sierpień), które mając b. dobrą opiekę i wspaniałe wyżywienie (4 razy dziennie), przybrały na wadze. Każdemu przybyło na wadze od 2 do 5 kg.

Przy 7-miu fabrykach należących do Jeleniogórskich Zakładów Papierniczych, zorganizowano półkolonie, z których skorzystało około 400 dzieci pracowników fabrycznych. Dzieci te miały doskonałą opiekę, rozrywki i dobre wyżywienie.

Co słychać w Bolesławcu...
A HANDELEK — KWITNIE DALEJ

...Wiadomo, że opony i dętki są bardzo drogie, dlatego też niektórzy kombinatorzy, wykorzystując to, skupiają niezabezpieczone przez OUL opony i dętki i następnie odsprzedają je z 300 — 400 % zyskiem.

...Ponieważ w samym mieście wszelkie źródła, skąd można by było zdobyć podobny „towar" są już dawno wyczerpane, spekulanci jeżdżą po powiecie w poszukiwaniu łatwej zdobyczy.

...Takim kombinacjom należy bezwzględnie położyć kres, tzn. kompetentne czynniki winny bliżej zainteresować się tą sprawą i spekulantów przymknąć. (wal)

„Zginął" inkasent i 17 tys. złotych

Wobec dłuższej nieobecności w pracy inkasenta Zarządu Nieruchomości Miejskich w Legnicy Zarzycznego, Dyrekcja tego przedsiębiorstwa „tknięta złym przeczuciem" rozpoczęła poszukiwania oraz poleciła zbadać księgowość przedsiębiorstwa. Stwierdzono brak 17.000 zł.

Żona Zarzycznego dowiedziawszy się o tym, zobowiązała się do spłacenia brakującej sumy.

Zarzyczny jeszcze do tej pory „nie ujawnił się". bl.

Nauczyciele na kursach

Kuratorium Okręgu Wrocławskiego zorganizowało w Szklarskiej Porębie specjalny kurs ideowo-wychowawczy dla nauczycieli liceów pedagogicznych na Dolnym Śląsku. Szereg wykładowców z Kuratorium i Uniwersytetów polskich opracowało z uczestnikami kursu zagadnienia gospodarcze i kulturalne Dolnego Śląska oraz problemy wychowawcze młodzieży szkolnej.

W kursie tym uczesniczyło 60 nauczycieli dolnośląskich liceów pedagogicznych.

Pomoc dla rolnictwa i rzemiosła
Sieć placówek KKO
przyśpiesza powołanie życia gospodarczego

Ziemie Odzyskane — powróciły do Macierzy mocno zdewastowane, to też proces osiedlania na tych ziemiach ludności polskiej wymagał szczególnych wysiłków ze strony Państwa. Czynnikiem dużej wagi w postępującej trwale odbudowie gospodarki i utrwalenia bytu ludności jest niewątpliwie dobrze zorganizowany aparat bankowy. W aparacie tym na Ziemiach Odzyskanych czołową rolę odgrywają Komunalne Kasy Oszczędności. Dotychczasowa praca na tym odcinku Związku K. K. O. R. P. w stosunkowo krótkim czasie dała dodatnie wyniki.

Sieć placówek KKO na Ziemiach Odzyskanych wynosiła na koniec ub. półrocza 132 wobec 67 na koniec marca 1946 r. Wkłady wyniosły 1.335.000.000 zł. wobec 139.000,000 zł. na koniec marca 1946 r.

W wielu przypadkach nie do pomyślenia byłyby osiągnięcia poszczególnych drobnych warsztatów produkcyjnych bez pomocy kredytowej na tych ziemiach. Aparat bankowy, a szczególnie KKO są czynnikiem powodującym i przyspieszającym powstawanie życia gospodarczego, szczególnie w zakresie drobnego rolnictwa i rzemiosła.

Zadaniem Kas jest zbieranie środków pieniężnych i włączanie ich do obrotu gospodarczego, udzielanie z własnych środków kredytów produkcyjnych i obrotowych (tanich i celowych), przystępnych dla zakładów gospodarczych wsi i miasta, rozprowadzanie kredytów państwowych, jak również organizowanie obrotu pieniężnego pomiędzy poszczególnymi zakładami.

Rozległa sieć placówek KKO daje wszelkie gwarancje należytej akumulacji miejscowych środków pieniężnych, a co za tym idzie — należytej obsługi kredytowej miejscowego społeczeństwa, zarówno ze środków przez te kasy zgromadzonych, jak też dostarczonych z funduszów państwowych poprzez Państwowy Bank Rolny.

33 robotników z Dolnego Śląska otrzyma odznaczenia

Na trzecim Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie minister Minc udekoruje pracowników przemysłu Ziem Odzyskanych.

Wśród dekorowanych znajdzie się 33 pracowników przemysłu Dolnego Śląska. Odznaczenia otrzymują 2 pracownicy przemysłu metalowego i hutniczego, pięciu przemysłu drzewnego, 4-ch garbarskiego, siedmiu papierniczego i pięciu elektrycznego.

W ciągu tygodnia PPS straciła w Kłodzku
2-ch aktywnych członków

Pow. Kom. PPS w Kłodzku stracił ostatnio 2-ch wybitnych działaczy terenowych naszej Partii. Śmiercią naturalną zmarł tow. Mikusek — skarbnik Pow. Kom., zaś w dniu wczorajszym zginął śmiercią tragiczną w wypadku motocyklowym I sekretarz Miejsk. Kom. PPS w Nowej Rudzie tow. Marczyk.

Pogrzeb tow. Mikuska odbył się 4 bm. i miał charakter manifestacyjny. Pogrzeb tow. Marczyka odbędzie się w niedzielę.

Fachowcy powracają do kraju
Metalowcy i hutnicy
natychmiast stają do pracy

Od marca br. powracają do kraju Polacy, którzy przed laty osiedlili się we Francji. W ramach dotychczasowej akcji repatriacyjnej 9 pociągów wahadłowych przywiozło z tułaczki do kraju 38 trasportów. Ogółem powróciło do Polski około 23 tysięcy reemigrantów, przeważnie z Francji północnej. Początkowo przybywały na Dolny Śląsk transporty polskich rolników, z których 6.800 osób osiedliło się na Dolnym Śląsku, tworząc w powiecie wrocławskim i strzelińskim 6 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych oraz szereg grup parcelacyjnych. W ciągu lata br. nadchodziły z Francji do Polski transporty rodzin górniczych. Po latach ciężkiej pracy w kopalniach francuskich przybyło do dnia 1 września br. około 3.000 rodzin górniczych, tj. około 8.500 osób. Reemigranci górnicy znaleźli natychmiast dobre warunki pracy i życia w zagłębiu wałbrzyskim, gdzie osiedliło się ponad 4 i pół tysiąca osób. Pozostali górnicy podjęli prace w kopalniach Górnego Śląska. Wraz z górnikami przybyło do Polski około 200 rodzin metalowców, 3 rodziny hutników i 140 rodzin pracowników innych zawodów.

Rozpoczynamy akcję siewną

Co w trawie piszczy

WE WROCŁAWIU — DOBRZE JEST!

Żeby nie pisać ciągle o gruzach i dziurach w chodnikach napiszemy dziś coś miłego, coś naprawdę pocieszającego.

Dobrze się dzieje we Wrocławiu! Wrocławianie to ludzie zamożni, żyjący luksusowo. I bardzo pracowicie.

Spójrzmy tylko na ulicę w niedzielę; płynie nieprzerwany sznur samochodów osobowych. I to nie byle jakich samochodów —a samych nowych reprezentacyjnych „demokratek", służbowych „cytrynek" i „chevroletek".

Jakiż to pracowity naród ci nasi wrocławscy dygnitarze! Wszyscy oni pracują w niedzielę. Bo przecież wiadomo, że do przejażdżek prywatnych wozów służbowych używać im nie wolno.

No i teraz, powiedźcie sami — czy nie dzieje się dobrze we Wrocławiu!

ŻYWA MĄKA PRZYDZIAŁOWA

Najpierw powstała sprzeczka pomiędzy mną i żoną o to, kto z nas ma pójść i pobrać ze sklepu mąkę przydziałową. Ostatecznie żona postawiła na swojem, tzn. ja musiałem iść po tę mąkę. Wyjątkowo szybko mnie załatwiono i wróciłem szczęśliwy do domu z 6 kg mąki.

I tu wybuchła dopiero prawdziwa awantura — że niby to ja niedołęga, że ślepy, że fajtłapa. Żona w mące znalazła całą garść robaków — rzeczywiście jak mogłem nie zauważyć — torba aż się ruszała.

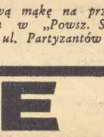

Żywą mąkę na przydział otrzymałem w „Powsz. Spółdz. Spoż." przy ul. Partyzantów na Sępolnie.

DOKARMIANIE MYSZ

Faktycznie, że tzw. akcja żniwna udała się na „sto dwa". Wszystko w kopach, snopach i stogach ale... pod dachem.

Tymczasem... 8 km od Wrocławia w stronę Żórawina ktoś „zapomniał" zabrać z pola z przestrzeni około 1 km kwadratowego żyto. Stoi w polu i moknie. Już zczerniało.

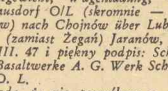

Może jeszcze da się coś z niego uratować?

Tylko trzeba się pośpieszyć, bo niedługo myszy żyto zjedzą.

REPOLONIZUJEMY STACJĘ W SULIKOWIE

Koniecznie i natychmiast, bo jeszcze do tej pory pisze: „Deutsche Reichsbahngeselschaft Nr... u. Eig. des Wagens, Gewicht der Ladung, Getamtgewicht, Wagenladung, von Nikolausdorf O/L (skromnie — St. Sulików) nach Chojnów über Lubań-Żagań (zamiast Żegań) Jaranów, am 20. VIII. 47 i piękny podpis: Schlesische Basaltwerke A. G. Werk Schönberg O. L.

Szkoda, że nie pomyślano o „repatriacji" niemieckich druków tak chętnie używanych przez poszczególne urzędy. To już nie oszczędność papieru, tylko lenistwo... a... może chęć figurowania w gazecie?

Za ten „wyczyn" słusznie należy się stacji Sulików miejsce w naszej rubryce.

W tysiącach egzemplarzy
rozchodzą się książki szkolne

Wrocławski oddział zaopatruje w książki i pomoce szkolne cały Dolny Śląsk. Od początku lipca panuje tu gorączkowy ruch. Obroty w lipcu wyniosły 4.500.000 zł, w sierpniu 7.000.000 zł a we wrześniu będą jeszcze wyższe. Przeciętny nakład każdego podręcznika dla szkół powszechnym na Dolnym Śląsku wynosi 25.000 egzemplarzy.

W druku są jeszcze: książka dla jęz. polskiego dla 6 oddziału oraz historia Polski na 5 i 6 oddział.

Skrzynka pocztowa redakcji

Czytelniczka „Kuriera Ilustrowanego" Podgórze. Żaden list Czytelników nie zostaje pominięty milczeniem. Zawsze staramy się odpowiedzieć na łamach naszego dziennika w miarę wolnego miejsca.

Sprawa Pani jest oczywiście poważna, ale nie ma powodu do rozpaczliwych myśli a tym bardziej czynów.

Trzeba pojechać do Wrocławia do kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu, ul. Curie Skłodowskiej i poddać się badaniom lekarskim. Być może, że przypuszczenia okażą się słuszne.

Obecnie lepiej nie dzielić się z nikim swoimi spostrzeżeniami czy zmartwieniami, tym bardziej nie zwierzać się tej osobie.

Bronisław S., Legnica, pacjent Miejskiego Szpitala. Bardzo się cieszymy, że Panu dobrze jest w szpitalu. Widocznie od pobytu pacjenta, o którym była mowa w naszej gazecie z dnia 31 sierpnia br. stosunki szpitalne uległy znacznej poprawie. A o to głównie nam chodzi gdy piszemy o brakach, aby całkowicie znikały.

Niestety! Książek nie możemy Panu posłać, ponieważ nie posiadamy biblioteki beletrystycznej. Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

A. P. Zgorzelec. Przyjmujemy pańską współpracę. Warunki do omówienia. Prosimy o nadsyłanie materiałów.

M. Rokiczonka, Twarda Góra. Proszę zwrócić się do KC OM TUR w Warszawie, ul. Mokotowska 3, o udzielenie szczegółowych informacji. O ile nam wiadomo, organizacja ta prowadzi kursy korespondencyjne.

PIJCIE PIWO PIASTOWSKIE

Mały WĘDROWIEC

Dodatek dla młodzieży — Nr 8

Po wakacjach

Na korytarzu stały grupki uczniów. Pytania i odpowiedzi krzyżowały się w powietrzu. Był gwar i ożywienie.

— Jakiś ty czarny — dziwili się chłopcy patrząc na opalonego Janka.

W ogóle koledzy zaobserwowali różne zmiany w swoich twarzach. Tadzik miał po raz pierwszy w życiu starannie przygładzone włosy.

— Gdzie się podział twój lok nad czołem? — zatroszczył się niespodzianie Walek.

Nie czekał zresztą na odpowiedź. Uwagę chłopca przykuł Wicek, zwany „dzikusem", bo zachowywał się zawsze tak okropnie, że dzikie plemiona mogłyby przy nim uchodzić za wzór cywilizacji i równowagi. I ten Wicek — rzecz nie do uwierzenia — stał od piętnastu minut całkiem spokojnie nie przygotowując żadnego figla. Walek pociągnął za rękę Grzesia:

— Spójrz na „dzikusa". Patrzyli obaj w milczeniu. To coś niezwykłego. Po chwili wahania zbliżyli się do niepokojącego zjawiska.

— Hallo Wicek! Jak się masz?

— Dzień dobry — odpowiedział poważnie chłopiec.

Walek przyłożył rękę do ucha i zapytał:

— Coś ty powiedział?

— Dzień dobry. Pozdrowiłem was.

Czemu się tak na mnie patrzysz?

— Wicuś — jęknął Walek z rozpaczą — co się z tobą dzieje? Co ciebie tak odmieniło dzikusie?...

Grześ roześmiał się:

— Widzę, że nie możesz przeboleć tej zmiany. Ale wszyscy nauczyciele będą zachwyceni. Brawo Wicek. Mądrze robisz, że poważniejesz.

Najniespodzianiej w świecie Wicek zarumienił się.

— To nie powaga — powiedział zmieszany. — Ja tylko dzisiaj...

— Więc jutro będziesz znowu dzikusem?... — Walkowi zabłysły oczy.

— Myślę, że tak — powiedział z wahaniem Wicek. — Dziś jest wyjątkowy dzień. Pomyślcie... powrót do szkoły, do znanych klas i korytarzy, do przyjaciół i kolegów. To mnie wzruszyło... Urwał zawstydzony.

Walek pokiwał głową:

Ej Wicusiu, Wicusiu. Straciłeś prawo do swojego tytułu. Kto słyszał o tym, żeby dzikus się wzruszył?

Ale myśli Wicka szły w innym kierunku:

— Chodźcie do naszej klasy Poszli we trójkę. Rozczarowany Walek zamykał pochód.

— Popatrzcie! — Wicek pieszczotliwie dotknął tablicy. — Ta sama co w zeszłym roku. Była świadkiem moich klęsk i tryumfów.

Przeszedł w głąb klasy:

— Tam jest moje miejsce. Wierna ławka czekała na mnie przez dwa miesiące.

Walek spojrzał bezradnie na Grzesia.

— Jakim stylem on przemawia? Wariat czy poeta?

Wicek położył mu rękę na ramieniu:

— Ani jedno ani drugie. Marnotrawny uczeń wrócił w mury szkoły. To wszystko.

Ludwika Presówna.

Pierwsza posada

Maryla szła powoli przez miasto. Nie wsiadła do tramwaju ponieważ chciała jak najbardziej przedłużyć drogę do niewiadomego celu. Adres znała już na pamięć. Ale niepokoiło ją spotkanie z obcymi ludźmi, którzy przyjmą ją chłodno albo niechętnie.

Maryla wzdrygnęła się. Nie wiedziała dokładnie czy z zimna, czy z trwogi. Wszelkimi siłami starała się odzyskać spokój.

— Przecież nie mogę tam wejść spłoszona i nieprzytomna. Podziękują mi od razu za wszystko. Ładna nauczycielka... Na pewno będę bardziej stremowana od mojej uczennicy. Zresztą niewiadomo czy mnie przyjmą. Jeżeli pierwsze wrażenie będzie niedobre... Jestem za mała. Wyglądam na piętnaście lat. To okropne.

Maryla wyobraziła sobie starszą siwowłosą panią, która powie krótko:

— Nie reflektuję na taką nauczycielkę.

Powrót do domu będzie straszny. Przecież tam wszyscy czekają na wynik pierwszej próby samodzielności.

Janusz jeszcze przed tym wyśmiał jej obawy:

— Nauczycielki nie mierzy się centymetrem. To nikomu nie będzie przeszkadzało, że jesteś niskiego wzrostu.

Maryla mu nie uwierzyła. Na wszelki wypadek zabrała ze sobą metrykę. Udowodni im, że jest starsza. Żeby tylko chcieli z nią rozmawiać...

Numer 45... Zatrzymała się przed ponurą kamienicą. Trzecie piętro. Z bijącym sercem zaczęła się wspinać. Stanęła bez tchu przed drzwiami na których bieliła się ich wizytówka. Tutaj! Przyciśnięty dzwonek wydał przeraźliwy dźwięk. Maryla szybko cofnęła rękę. Co odpowiedzić jeżeli zapytają: kto tam?

Nie zapytali. Drzwi otworzyły się gościnnie. W progu stanęła młoda dziewczynka. Wyglądała na dziesięć lat.

— Czy pani do nas?

— Tak... Czy zastałam p. Bolską?

— To moja mamusia. Proszę bliżej... Dziewczynka zrobiła zapraszający ruch i wprowadziła Marylkę do pokoju.

— Czy pani będzie mnie uczyć? Z uwagą przyglądała się gościowi. Maryla niezdecydowanie skinęła głową:

— Prawdopodobnie.

— Oh, proszę powiedzieć, że na pewno — wykrzyknęła mała.

— Pani tak bardzo mi się podoba.

Maryla uśmiechnęła się.

— Początek jest dobry — myślała. Żeby tylko tak szło do końca.

— Powiem mamusi, że pani przyszła.

Po chwili do pokoju weszła wysoka kobieta. Nie była ani stara, ani siwa, ani niechętna. Maryla odetchnęła z ulgą słysząc jej melodyjny głos i życzliwy ton pytań. Już wiedziała, że zostanie przyjęta.

Po pierwszej lekcji z Irenką wracała do domu w doskonałym humorze.

Jak się ten tramwaj wlecze — myślała patrząc przez zamglone szyby. Nagle przypomniała sobie poprzedni nastrój i wybuchnęła wesołym śmiechem ku zdumieniu sztywnego sąsiada z prawej strony.

Braciszek

Istnieją różne odcienie błękitu na świecie od szmaragdowego połysku fal do nieskazitelnej tafli niebios.

Ninka była wrażliwa na piękno przyrody ale uważała, że najwspanialszy błękit migoce w rozumnych oczętach braciszka.

Ten różowy malec o pulchnej, pełnej dołeczków twarzyczce zawojował ją całkowicie.

Była pewna, że Mareczek jest najmilszy, najmadrzejszy i najlepszy ze wszystkich dzieci pod słońcem. Opiekowała się nim z niezwykłą czułością i umiała wymyślać tysiące rozmaitych zabaw, żeby wywołać uśmiech na twarzy dziecka.

Z początku, kiedy Mareczek był całkiem mały i nikogo nie poznawał, Ninka niechętnie przyjęła polecenie matki:

— Zastąp mnie córeczko przy Marku. Przecież jesteś już duża i potrafisz sobie z nim poradzić... I Ninka próbowała. Były dnie kiedy dziecko płakało bez powodu i wytracało ją z równowagi.

— Powiedz o co ci chodzi? — pytała niecierpliwie dziewczynka. I z natężeniem wpatrywała się w twarz Mareczka. Odpowiedź nie przychodziła. A płacz niepokoił młodocianą opiekunkę.

— Znowu płakał — skarżyła się wieczorem mamusi. — Czy wszystkie dzieci są takie nieznośne?

— Wyrośnie z tego — śmiała się mamusia. — Zobaczysz jaki z niego będzie dzielny malec...

Przepowiednia się spełniła. Mareczek stał się czarującym chłopaczkiem. Siostrę nazywał: Na-na i rozpromieniał się na jej widok. Był zawsze pogodny i gotowy do zabaw. Z wdziękiem dreptał po mieszkaniu na swoich okrągłych nóżkach i zaglądał do wszystkich kątów. Wśród triumfalnych okrzyków wyrywał łapy swoim znekanym zabawkom i wykręcał im głowy. Z prawdziwym zamiłowaniem przysłuchiwał się tykaniu zegara. Przykładał uszko do tarczy i wołał w zachwycie:

— Tik — tak...

— Mareczek zastanie zegarmistrzem — powtarzała stale Ninka.

Chłopiec kiwał głową na znak zgody, chociaż nie miał pojęcia co oznacza ten trudny wyraz.

Potem okazało się, że ma większe zamiłowanie do szoferstwa:

Dostał od rodziców miniaturowy samochód i przez trzy dni śledził uważnie jego ruchy.

Au — tio! — wołał klaszcząc w pulchne rączki.

I zwoływał wszystkich domowników, żeby razem z nim podziwiali cudowne zjawisko.

Pierwszy dzień w szkole

Dużo mówiło się w domu o tej szkole. Ale Mila nie mogła sobie wyrobić jasnego poglądu na nią. Bo kiedy była niegrzeczna, rozgniewani domownicy ostrzegali:

— W szkole oduczą cię tych wszystkich sztuczek. Tam jest dyscyplina.

Te słowa brzmiały groźnie.

Dyscyplina... Mila wzdrygnęła się na samą myśl o nieznanym przedmiocie. I z przerażeniem myślała o tym, że wrzesień się zbliża. Potem szkoła i wszystko inne, groźne i niewiadome. Czasami zdarzyło się, że nastrój się zmieniał.

— Milunia pójdzie do szkoły — mówiła ciocia kołysząc małą na kolanach. — Tam jest dużo miłych i grzecznych dzieci. Dobra pani będzie opowiadać rzeczy ciekawsze od bajek dziadunia. I Mila stanie się mądrą dziewczynką.

Więc co robić? Bać się czy pragnąć?...

W przeddzień ważnego dnia wszyscy ostrzegali Milę, żeby nie zaspała. Ale nie było obawy. Czuła się zanadto podniecona. Ciocia odprowadziła ją do szkoły.

Mila nieśmiało weszła do czerwonego budynku. Ze wszystkich stron napływały dzieci. Większe i mniejsze. W towarzystwie starszych albo same. Na jednych drzwiach był napis „I kl." i ciocia wprowadziła tam Milę. Klasa była już przepełniona. W drugiej ławce siedziała dziewczynka z niebieską kokardą we włosach. Mila nabrała do niej od razu sympatii — zdaje się, że przez kokardę.

— Ja chcę usiąść koło niej — powiedziała cioci na ucho. I ciocia zaraz to urządziła. Pod prowadziła Milę do tamtej i przemówiła z tym swoim dobrodusznym uśmiechem:

— Mila chce się z tobą zaprzyjaźnić... Jak się nazywasz?

Dziewczynka nie była zdziwiona. Spojrzała uważnie na Milę i zarecytowała jednym tchem:

— Krysia Janczewska z ulicy Słowackiego 5.

Pierwsze lody zostały przełamane i Mila zajęła obok niej miejsce. Poczuła się od razu bezpieczniejsza w obcym tłumie:

— Czy ty także jesteś tutaj pierwszy raz? zwróciła się do swojej koleżanki.

— Tak—powiedziała dziewczynka kiwając głową i kokardą.

Ciocia przed odejściem przypomniała Mili, że trzeba wstać kiedy nauczycielka wchodzi. Ale i tak nie wszystkie o tym wiedziały.

Pani była młoda i Mili podobał się jej uśmiech. Zapomniała o swoich obawach w związku z tajemniczą „dyscypliną".

Pierwszy dzień nauki upłynął bardzo przyjemnie.

— Dorośli nie zawsze mają rację — myślała dziewczynka wracając do domu. — Całkiem niepotrzebnie mnie straszyli...

W lesie

Pędzi wilga do dzięcioła:
— „Sąsiad zachorował,
Niech pan doktór go ratuje..."
Ptak leci bez słowa.

Ledwie wrócił od czyżyka,
Przybiega zajączek:
„Matka chora". Biedny malec
Jąka się i płącze.

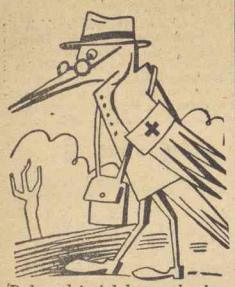

Dobry dzięcioł bez wahania
Pośpiesza z pomocą
Zawsze chętny i cierpliwy:
We dnie, nawet nocą.

Leczy drzewa i zwierzęta,
O każdym pamięta,
Ale skrycie marzy czasem
O dniu bez pacjenta.

Tomek i Romek

Romek i Tomek byli bliźniakami. Od wczesnego dzieciństwa prowadzili ze sobą niekończące się spory, które starsi musieli rozstrzygać.

— Do tych dzieci trzeba mieć anielską cierpliwość — skarżyła się nieraz mamusia.

Chłopcy rośli i nie zmieniali się. Zawsze mieli ochotę na tę samą zabawkę i stale wyciągali ręce po to samo ciastko.

Uwagi rodziców puszczali mimo uszu.

— Jesteście braćmi — mówiła mamusia. — Powinniście się kochać nawzajem i ułatwiać sobie życie. Przecież nie możecie wymagać przyjaźni od obcych ludzi skoro nie macie dla siebie ani odrobiny serca...

Pewnego dnia znaleźli orzech na ścieżce. I od razu zaczął się spór.

— Orzech jest mój — krzyczał Tomek — ja go pierwszy zobaczyłem.

— I cóż z tego? — starał się przekrzyczeć brata Romek. — Orzech należy do mnie ponieważ ja go podniosłem z ziemi.

Od słów przeszli do czynów. Rozgorzała walka. Nagle czyjeś silne ręce rozdzieliły zaperzonych braci. Przed nimi stał krępy Stefan z sąsiedztwa.

— Uspokójcie się i wyjaśnijcie mi o co chodzi — powiedział rozkazująco.

Uważnie wysłuchał chaotycznej opowieści.

— Gdzie jest orzech?

Chłopcy podali mu go bez wahania. Nie mieli zresztą innej rady.

Stefan był od nich znacznie silniejszy.

— Ja was sprawiedliwie rozsądzę — oświadczył przybysz rozłupując orzech na dwie połowy. Jedną łupinę podał Tomkowi:

— Za to żeś go pierwszy zobaczył... Drugą łupiną obdarzył Romka:

— Za to, żeś go podniósł...

Jądro zjadł sam z apetytem. Jako nagrodę za trud sędziowski.

Potem oddalił się powolnym krokiem.

Bracia spojrzeli na siebie:

— Słyszałeś?... zapytał Tomek.

— Widziałeś?... powtórzył jak echo Romek.

— To drwiny! — zawołali jednocześnie.

A potem kierowani tą samą myślą wzięli się za ręce.

— Obaj jesteśmy winni. Mamusia ma rację.

Po raz pierwszy w życiu Tomek potwierdził słowa Romka.

— Musimy być solidarni... Jesteśmy przecież braćmi. Wtedy żaden Stefan nie będzie się do nas wtrącać.

Tak się zaczęła przyjaźń bliźniaków. Od znalezionego orzecha.

Niezgoda

Trudno dzisiaj ustalić kto stworzył ten rozłam między uczniami niższych i wyższych klas. Jakikolwiek był początek niechęci, jedno jest pewne: że istniała i pogłębiała się z roku na rok. „Starszacy" pogardliwie traktowali „malców", a „malcy" odgrażali się po cichu, że się jeszcze z tamtymi porachują... Jak tylko trochę podrosną... Tymczasem obie strony robiły wszystko możliwe, żeby wykazać swoją wyższość. „Starszakom" od pierwszej chwili sprzyjało szczęście.

— Tak jest zawsze na świecie — medytował smętnie Leszek z IIa. — Kto jest bogaty ten dostaje pieniądze. Oni są starsi i silniejsi od nas. A w dodatku dyrektor kazał im zająć piętro nad naszymi parterowymi klasami...

Nie trzeba chyba dodawać, ile korzyści mają z tego. Przede wszystkim poręcz. Zjeżdżają z niej kiedy chcą. Należy do nich. Prowadzi z ich klas. Ech, ci „starszacy". Podczas przerw wystukują na podłodze rozmaite zdania pod adresem malców, którzy słyszą je przez sufit. I w dodatku nie mogą się zrewanżować. Bo jak?... Nie zawsze udaje się płacić pięknym za nadobne na tym świecie (Uwaga Leszka, który lubił się posługiwać przysłowiami).

„Malcom" nie pozostawało nic innego jak smętne rozważanie klęsk i rozczarowań. „Starszacy" triumfowali.

— Nie długo — pocieszali się młodzi optymiści. Ale równocześnie nie mogli wykombinować w jaki sposób „pogrążyć" dumnych kolegów.

(Dokończenie nastąpi)

Mały wędrowiec odpowiada

Emil Jamrozik — Legnica. — Twój list nadszedł za późno. Spodziewam się, że następnym razem będziesz miał więcej szczęścia.

Trylogię Sienkiewicza radzę Ci przeczytać. Myślę, że dostaniesz ją w każdej wypożyczalni. Napiszesz mi potem o swoich wrażeniach.

Wojtek Trznadel — Wrocław — Cieszy mnie, że piszesz z sympatią o naszej gazetce. Czy podobała Ci się wylosowana książka?

Zosia Bodecka — Wrocław — Upewniam Cię Zosiu, że listy od dzieci sprawiają mi wielką przyjemność. Odrzuć wszelkie obawy i pisz o wszystkim.

Szczerość jest rękojmią przyjaźni.

Bardzo ładnie opisałaś muzeum w Cieplicach. Masz słuszność zachęcając wszystkich do obejrzenia wspaniałych zbiorów. Dziękuję za pozdrowienia i czekam na obiecany list o szkole.

★

Wszystkich czytelników proszę żeby na kopertach adresowanych do redakcji „Kuriera" dopisywali nazwę naszej gazetki „Mały Wędrowiec".

Madzia Peroń — Wojcieszów. Bardzo dobrze zrobiłaś Madziu, że zdecydowałaś się na napisanie listu do mnie.

W „Chwili namysłu" ukazują się różne łamigłówki. Mam nadzieję, że zawsze znajdziesz coś interesującego dla siebie. Po pierwszej próbie powinnaś częściej uczestniczyć w naszych konkursach.

Za pozdrowienia dziękuję.

Władek Koliński — Wrocław. Należysz do kółka artystycznego, które projektuje urządzenie przedstawienia. Skarżysz się na brak materiału.

Od czasu do czasu ukazują się w naszej gazetce obrazki sceniczne. Kilka scenek z życia szkolnego znajdziesz w „Małym Ślązaku". Napisz mi co postanowiliście i jak idą przygotowania.

Wszystkim dzieciom, które dopisały pozdrowienia do Twojego listu, dziękuję za pamięć.

SPORT

Dziś Burza-WUZ

Na stadionie AZS odbędą się dziś ciekawe zawody piłkarskie pomiędzy W. U. Z.-em Cieplice a jedenastką „Burzy". Rewelacyjna drużyna cieplickiego WUZ-u, która osiągnęła szereg sukcesów, remisując z „Polonią" warszawską oraz bijąc takie zespoły jak wicemistrza Warszawy, Bzurę, „Szombierki", „Piast" Gliwice, Sarmację z Będzina wystąpi dziś we Wrocławiu poraz pierwszy. Ze względu na to, że przeciwnikiem WUZ-u będzie najlepsza obecnie we Wrocławiu drużyna piłkarska „Burza", zawody zapowiadają się b. ciekawie. Początek meczu o godz. 17-ej.

Odra z Opola
gra z Pafawagiem

W dniu dzisiejszym odbędą się na stadionie Pafawagu rewanżowe zawody piłkarskie pomiędzy drużyną „Odry" z Opola i drużyną gospodarzy.

Należy zaznaczyć, że „Pafawag" doznał na początku sezonu dotkliwej porażki z „Odrą" w Opolu w stosunku 8:1. „Odra" pogromca mistrza Dolnego Śląska świdnickiej Polonii, jest w obecnej chwili najsilniejszym zespołem Opola.

Początek zawodów o godz. 17-ej.

Elita polskich szosowców
startuje dziś
na Dolnym Śląsku

W dniu dzisiejszym na trasie 120 km., która biegnie z Jeleniej Góry przez Wieniec — Zdrój — Szklarską Porębę, Karpacz, Kowary i z powrotem do Jeleniej Góry, odbędzie się drugi wyścig górski o mistrzostwo Polski.

W zawodach wezmą udział najlepsi kolarze Polski z Gabrychem i Napierałą na czele. Start o godzinie 9-ej przy stadionie pływackim OM TUR-u w Jeleniej Górze.

Pływackie mistrzostwa Europy
w Monte Carlo

W Monte Carlo rozpoczynają się w przyszłym tygodniu pływackie mistrzostwa Europy. Sądząc po wynikach, uzyskanych przez poszczególnych zawodników różnych krajów, można typować pretendentów do tytułów mistrzowskich.

W biegu na 100 m. st. dowolnym faworytem jest doskonały zawodnik francuski Alex Jany, z którym konkurować będzie Szwed Olssen. Obaj oni uzyskali na tym dystansie czas 57,2 sek.

Najlepszym czasem w bieżącym sezonie na 400 m. st. dow. legitymuje się Węgier Mitro 4:47,4. Za nim znajdują się Hale (Anglia) — 4:50; Jany — 4:52,2; Nadas (Węgry) i Johansson (Szwecja).

Walka o tytuł mistrza w biegu na 100 m. st. grz., rozegra się między Francuzem Vallery, który uzyskał na tym dystansie czas 1:06,8, a Szwedem Olssonem — 1:09,2.

W biegu na 200 m. st. kl. zwyciężyć powinien Anglik Romain, który przepłynął ten dystans w 2:45. Konkurować z Anglikiem będzie Węgier Nemeth i Francuz Luisien.

Na 1500 m. najlepsze tegoroczne wyniki posiadają Węgrzy Voned i Nemeth.

Ciekawą konkurencją mistrzostw będzie sztafeta 4×100 m. Walka toczyć się będzie w tej konkurencji pomiędzy Węgrami, Francją i Jugosławią.

KS Lubań - WKS Łużyce
2:1 (1:0)

W Lubaniu na boisku P. W i W.F. odbył się mecz piłki nożnej między drużynami KS Lubań i WKS Łużyce. Po ciekawej grze zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:1 (1:0. Gra była prowadzona na wysokim poziomie. Widzów około 1500.

Peruwiańczyk Carpio
przepłynął kanał
La Manche

Ubiegłej nocy pływak peruwiański Daniel Carpio przepłynął kanał La Manche, przy niezbyt sprzyjających warunkach w czasie 14.46 godz. Carpio wystartował z Cap Griz Nez po stronie francuskiej (w pobliżu Calais) i przypłynął do Shakespeare Beach w Dover.

Bielawianka - Pogoń 6:1 (4:0)

Mecz piłki nożnej między „Pogoń" (Piotrolesie) a „Bielawianka" zakończył się zwycięstwem „Bielawianki" w stosunku 6:1. Widzów 1.500 osób.

Zawody pływackie
SKP — Polonia

W dniu dzisiejszym odbędą się zawody pływackie na krytym basenie między SKP z Dzierżoniowa i świdnicką „Polonią".

Pięściarze IKS
walczą w Lesznie

Ósemka bokserska IKS Wrocław wyjechała wczoraj do Leszna, gdzie w ramach uroczystości obchodu 400-lecia miasta Leszna, stoczy w dniu dzisiejszym ciekawy mecz bokserski z tamtejszym „Zrywem".

Fragment meczu Polska-Czechosłowacja

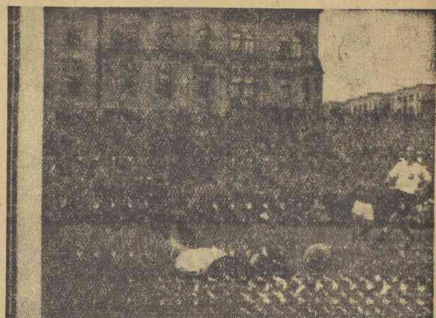

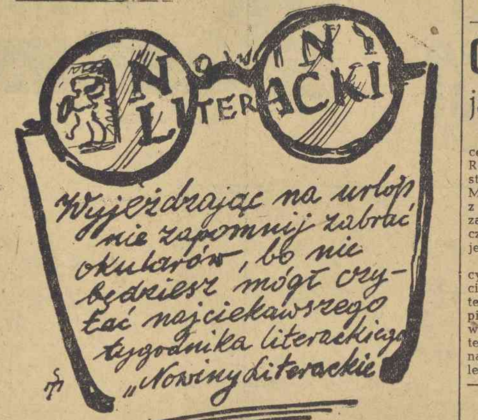

Oposy nie obawiają się
jadu węża

Oposy są to małe ssaki, żyjące w stanie dzikim w Ameryce. Rozmiary ich wahają się od wzrostu kota do wymiarów myszy. Mięso ich jest jadalne, a pieczeń z oposa uważana jest w Ameryce za wykwintne danie. Futro, zwłaszcza niektórych odmian oposów jest bardzo cenione.

Zwierzątka te w wieku szczenięcym mają oryginalne właściwości: niezwykle chwytliwy ogon. To też o ile matka, która posiada na piersiach, tak jak kangur, worek, w którym nosi swoje małe, ma ten worek za mały, lub zbyt liczną progeniturę, to nosi swe maleństwa na plecach. Zarzuca swój ogon wzdłuż kręgosłupa, a małe oposki trzymają się na ruchomym grzbiecie matki za pomocą swych małych ogonków, którym okręcają się dokoła ogona matki.

Najciekawszą ich właściwością jest całkowita odporność na jad wężów.

Zdaniem J. Vellarda odporność na jad węża rozwijała się stopniowo i powoli u zwierząt, chodzących nocą na żer i żywiących się niejednokrotnie wężami. Narażone na częste ukąszenia, niekiedy płaciły za to życiem, ale te, które wyżyły, uodporniły się i to uodpornienie stało się dziedziczne, bowiem małe oposki, urodzone w laboratoriach, wykazują taką samą odporność, jak dorosłe. (z)

Romualda Kowalska
Wrocław, Kościuszki 37.

wznowiła po letniej przerwie pracę.

Wykonuje:

suknie, palta, kostiumy i pelisy. w/g ostatnich modeli paryskich. Szybka i solidna obsługa.

3212

STAROSTWO POWIATOWE
Architekt Powiatowy w Jaworze
ogłasza
przetarg nieograniczony
na wykonanie robót remontowych

1. Szkoły powszechnej w Jaworze
2. Gimnazjum Państwowego w Jaworze i
3. Lecznicy weterynaryjnej w Jaworze.

Wszelkie niezbędne dane (podkładki) otrzymać można w Powiatowym Referacie Odbudowy Jawor, ul. Kopernika 3.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 12 września 1947 r. o godz. 10 rano w biurze Architekta Powiatowego Jawor, ul. Kopernika 3.

Powiatowy Referat Odbudowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Starostwo Powiatowe
Architekt Powiatowy w Jaworze

3218

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM
Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza"
Oddział Dolnośląski
Wrocław - Wierzbowa 30, tel. 117

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w Polsce oraz przeprowadza wszelkiego rodzaju kampanie ogłoszeniowe.

Istniejące przy Biurze Ogłoszeń i Reklamy
POGOTOWIE GRAFICZNE

Opracowuje graficznie wszelkie reklamy i ogłoszenia.

wykonuje:
ilustracje
afisze
ulotki
etykiety
nalepki i t. p.

Udziela bezpłatnie porad technicznych w zakresie akcji propagandowo-reklamowej.

WOJEWODA WROCŁAWSKI
Nr W/II/2—22/47

Wrocław, dnia 1 lipca 1947 r.

Na podstawie przepisów zawartych w art. 16, 17 i 18 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 9. IV. 1938 (Dz. U. R. P. Nr 25 poz. 220) zarządzam

Obowiązkowi rejestracji podlegają mężczyźni posiadający obywatelstwo polskie oraz osoby wpisane do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej lub do grupy t. zw. „Leistungs-Pole".

Obowiązani do rejestracji winni głosić się osobiście w zarządzie gminnym (miejskim), właściwym z racji miejsca zamieszkania, przynosząc ze sobą dokumenty stwierdzające:

1) tożsamość osoby (dowód osobisty)
2) datę i miejsce urodzenia (metryka)
3) miejsce zamieszkania w kraju (dowód zameldowania)
oraz 4) świadectwa szkolne udowadniające wykształcenie

Rejestrację przeprowadza zarząd gminny (miejski) w w................ w budynku przy ul. .... Nr.... w lokalu ....

Do rejestracji winni zainteresowani zgłaszać się w następujących terminach:

dnia 8 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy, których nazwiska zaczynają się od litery - A, B, C, D.
dnia 9 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy na litery-F, G, H, I,J.
dnia 10 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy na litery- K, L, M, N.
dnia 11 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy na litery- O, P, R, S.
dnia 12 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy na litery- T, U, W, Z.
dnia 15 i 16 września 1947 r. od godz. 8 wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów do rejestracji nie stawili się.

Na zasadzie art. 17, pkt 3 osoby, które uczyniły zadość obowiązkowi rejestracji, otrzymują zaświadczenie, stwierdzające dopełnienie obowiązku rejestracji; zaświadczenie to winno być przedstawione przez zainteresowanych na każde żądanie władzy.

Na zasadzie art. 170 kto nie zgłosi się do rejestru poborowych podlega karze aresztu do 2 miesięcy i grzywny do 2.000 zł. albo jednej z tych kar.

Zarządzam, by po dniu 16 września 1947 r. Milicja Obywatelska i organa administracji ogólnej kontrolowały poszczególne osoby i sprawdzały czy posiadają zaświadczenia o dokonanej rejestracji, winnych zaś zaniedbania tegoż doprowadzały do władz gminnych, miejskich względnie wiejskich celem ukarania.

Naczelnik Wydziału Wojskowego
(—) Kazimierz Kwaśniewicz ppłk.

Wojewoda Wrocławski
(—) Mgr Stanisław Piaskowski

„SPOŁEM"

Okręgowy Oddział Spożywczy we Wrocławiu podaje do wiadomości, że z dniem 8 września rb. uruchomił w Środzie-Śląskiej Hurtownię wyrobów Państw. Monopolu Spirytusowego, Tytoniowego oraz Zapałczanego, celem zaopatrywania wszystkich Spółdzielni i odbiorców z terenu powiatu Środy-Śląskiej. 3559 kr

„SPOŁEM"

Okręgowy Oddział Spożywczy we Wrocławiu podaje do wiadomości, że z dniem 8 września rb. uruchomił przy ul. Wrocławczyka Nr 40 we Wrocławiu Hurtownię wyrobów Monopolu Tytoniowego Nr 3.

Dolnośląska Fabryka Śrub
„ARCHIMEDES"
we Wrocławiu
Ogłasza:

Przetarg nieograniczony

na remont instalacji centralnego ogrzewania budynku nr 7 hali nr 2 i hali nr 3 na terenie fabryki we Wrocławiu przy ul. Robotniczej nr 72. Podkładki ofertowe za zwrotem kosztów można otrzymać w wydziale technicznym fabryki adres jak wyżej albo w Wydziale Inwestycyjnym Zjednoczenia Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych w Bytomiu, przy ul. Powstańców Warszawskich 14.

Oferty wraz z podaniem terminu ukończenia robót zalakowane w kopertach z napisem „Oferta na remont instalacji centralnego ogrzewania" w fabryce „Archimedes" należy składać do dnia 18. 9. 1947 r. w Wydziale Technicznym fabryki wzgl. Zjednoczeniu Polskich Fabryk Śrub, Nitów i Części Kutych w Bytomiu do godz. 16 popoł.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 19. 9. 1947 r. o godz. 11 w Zjednoczeniu.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium na konto fabryki „Archimedes" w wysokości 2 proc. sumy oferowanej.

Dyrekcja fabryki „Archimedes" zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 3225

Wrocław, dnia 6 września 1947 r.

„Społem"

Fabryka Przetworów Warzywnych w Brochowie k/ Wrocławia,
ul Graniczna 6, tel. Nr. 9. (dojazd od ulicy Opolskiej)

posiada do sprzedania:

kapustę, ogórki kiszone
i inne przetwory
po cenach hurtowych.

3222

Sklep przy ul. Stalina 76 odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość, Stalina 94 — 8. (3213)

Korespondencyjne kursy języków obcych. Informacja, Warszawa, Bracka 18 — 26. (3172)

Sprzedam okazyjnie dwa magle. Zgłoszenia: Zachodnia Agencja Reklamy, Plac Solny. (3230)

„Wrocławski Kurier Ilustrowany". Wydawca: Spółdz. Wyd. „Wiedza". Adres Redakcji i Administracji Wrocław, Wierzbowa 30, telefon 623 i 117. Konto PKO VIII 183.
Redaktor: Bronisław Winnicki

Drukarnia „Wiedza", Wrocław, F 19968

Świat w ILUSTRACJI

Na Filipinach, które w pewnym okresie wojny, stały się ośrodkiem ciężkich walk z powrotem toczy się spokojnie życie. W małych o charakterystycznym kształcie chatach, ludzie jak dawniej przeżywają swoje małe troski i radości.

Jeden z piękniejszych gmachów Kalkutty w Indiach

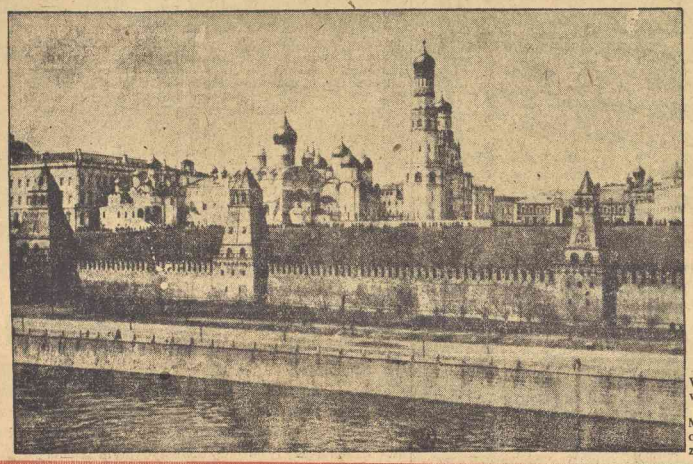

W dniach od 6 — 8 września jedna z najpiękniejszych stolic, Moskwa, obchodzi 800-lecie swego istnienia. Na zdjęciu — widok Kremla

Hejże na Szekspira!!!

Czy lubicie wzloty państwowotwórcze o zacięciu mocarstwowym?

A Festival Szekspirowski?

Właśnie na temat owego festivalu wypowiedzieli się recenzenci angielscy. Czcigodni szekspirolodzy przybyli do nas z mglistego Albionu, aby zobaczyć naszych teatrologów.

Ich ocena wydaje mi się wyjątkowo słuszna. Najwięcej im się podobał zapał (albośmy to jacy łacy? czyli huzia na Szekspira!) a potem kostiumy (zastaw się!). Reżyseria i wykonanie aktorskie Anglikom do gustu nie przypadło.

Najbardziej Anglików zawiodła „Burza" w realizacji znakomitego teatrologa Leona Schillera, którą, ich zdaniem, szkoda było przenosić na tak dużą scenę. Ładne i cenne były tylko kostiumy.

Natomiast ubogi spektakl „Wiele hałasu o nic" Sawana, na scenie tak małej, że „można by ją nakryć chustką od nosa" byłby dla ducha Szekspira najbliższy.

Z tej wypowiedzi angielskich szekspirów wynika, że duch (reżysera) jest silniejszy od materii (scenografa i szwaczek).

I silniejsza jest intencja twórcza od szastania pieniędzmi i mydlenia oczu widzów wspaniałościami wystawy.

Anglikom podobał się nasz pietyzm do Teatru, natomiast wcale im się nie podobały „sztuczki" aktorskie, których było za dużo.

Sam pomysł festiwalu wśród ruin Warszawy Anglików wręcz rozczulił. I wcale im się nie dziwię — gdyby w Londynie urządzono festiwal Fredrowski to też bym się wzruszył.

Wzruszyłbym się także, gdyby go urządono w Warszawie. Taki Fredrowski Festiwal byłby wiele bliższy naszym sercom i naszym... kieszeniom.

Niestety, gdybyśmy to zrobili, to nie bylibyśmy sobą. Tylko Anglikami. Brrr!!! Aż strach pomyśleć... Taki bankrutujący naród (według prasy codziennje).

Chrzan

— Co u ciebie słychać — Lilko — nic?
— U mnie też nic. Zadzwoń do mnie za chwilę.

WITOLD POPRZĘCKI

Stefanek ma 14-cie LAT

(36)

Powieść współczesna

Po załatwieniu pomyślnym formalności przedślubnych p. Bojanowski postanowił uregulować z kolei swoją niejasną sytuację w biurze. W tym celu udał się do naczelnika.

Niby rozsądna kobieta, a przecież od czasu aresztowania stryja Antoniego, to tak nadskakuje ojcu, jakby miała nadzieję, że się z nią ożeni. A on? Dlaczego on jej nie wyprowadzi z błędu, a wręcz przeciwnie, wdzięczy się i prezenty znosi?

Czy to ładnie? Czy to mądrze?

I w takim był właśnie Stefanek nastroju, gdy pewnego dnia szukając któreiś z dziecinnych swoich książek, natknął się w bibliotece na stary jakiś i mocno już zniszczony gruby brulion...

— Co to może być? — zainteresował się, gdyż nigdy dotychczas nie wpadło mu to w rękę.

Otrzepał z kurzu, otworzył i zdumiał się...

Brulion był zapisany prawie do końca pięknym kaligraficznym charakterem... dziadka.

Stwierdziwszy, że ojciec tego nie widzi — Stefanek zabrał brulion do swego pokoju. Tu zasiadł przy stole, zapalił małą lampkę i gorączkowo niemal począł przerzucać kartki.

„Zdawałoby się, że jeżeli człowiek wychował dwóch synów, dał im wykształcenie i zrobił ich czymś, boć przecież żaden z nich nie jest analfabetą — może liczyć na ich wdzięczność, może liczyć choćby na to, że stare lata u nich ma prawo spędzić.

To jest tak... i to tak nie jest. Czuję, że nie mam tego prawa, bo skoro Henryk ma syna, to obowiązany jest dług, zaciągnięty u mnie — zwrócić nie mnie — tylko temu synowi..."

Stefanek podniósł głowę z nad brulionu i spojrzał w ciemne okno. Zdawało mu się, że widzi tego człowieka, jak mówi te słowa, które przed chwilą Stefanek przeczytał.

— Więc to tak? Więc dziadek chciał śmierci? Tak mu było ciężko między nami? — myślał, przypominając sobie ostatnie dni jego życia. — No... tak... chciał ojcu pomóc. Jeszcze na pół godziny przed śmiercią mówił o tym...

Przerzucił kilka kartek i nagle zobaczył słowo „Stefanek"...

„Dziś, kiedy patrzę na niego, zdaję sobie sprawę, że szkody, jakie porobił nam okupant, będziemy w stanie ocenić dopiero wtedy, jak to pokolenie wyrośnie. Wtedy dopiero może się okazać, że młodzież, którą nam okupant zostawił, nadaje się tylko do domu poprawczego. W każdym razie w tej chwili — młodzież ta nie znajduje miejsca dla siebie w dzisiejszej rzeczywistości.

Tak mi się napisało: w dzisiejszej rzeczywistości, a przecież po każdej wojnie przychodzi jakaś nowa rzeczywistość i po każdej wojnie jakaś kategoria ludzi nie może się w niej zmieścić. Ale kiedym ja próbował po tamtej wojnie — zmieścić się w tamtej rzeczywistości — jakoś mi się to, choć z trudem, udało. Dziś takich ludzi, którym się nie udaje — jest trochę za dużo".

— Młodzież, którą nam okupant zostawił... powtórzył niemal na głos Stefanek. — Tak... to ja... Na bardzo wielu innych nie znać okupacji. Chyba tyle, że są niedożywieni...

Przypomniał mu się Edek, syn głodującego wiecznie kolejarza, i nagle zrobiło mu się nieprzyjemnie, jakby mu ktoś w twarz dał. Przecież on tego Edka wyciągał na wagary i częstował wódką, papierosami... Może nawet i nauczył go palić papierosy...

Otrząsnął się, jakby mu mrówki po skórze przeszły i czytał dalej:

„Antoni, nie wiem od kogo, ale się już nauczył handlować z Niemcami, jak jeszcze nie umiał po niemiecku. Potem nauczył się tego wartościowego języka, a potem — poszło wszystko jak po maśle. Wdał się w towarzystwo, gdzie tylko słychać było słowa: „lipa", „kant", „nawalanka", a już najaktualniejsze to było słowo „kombinacja". I tak idzie już przez życie tymi „kombinacjami", a kto wie, czy kiedykolwiek z tego toru zejść potrafi?".

— Ba! Już zeszedł!... — mruknął Stefanek, myśląc o aresztowaniu stryja. — Ale czy na długo?

Nagle odłożył brulion i podrapał się w czoło. Więc dziadek wszystko wiedział, co się koło niego działo, wszystko doskonale rozumiał, nawet to, co się działo poza nim, bez jego wiedzy i woli?

A mimo to potrafił być tak dobrym dla wszystkich ludzi? I dla Stefanka i dla obu synów?

„Zdaje mi się, że największą wadą narodową Polaków — czytał w innym miejscu — jest to, co my sami poczytujemy za największą zaletę: umiejętność umierania za Ojczyznę. Staliśmy się z tego słynni na całym świecie tak, że już nam to poważnie szkodzi. I w tej i w tamtej wojnie, gdziekolwiek trzeba było przełamać jakąś beznadziejną pozycję — posyłano Polaków. Jeśli wierzyli, że idą umierać za Ojczyznę — to ginęli jeden za drugim, setkami pokotem.

A tymczasem umrzeć to nie jest żadna sztuka. Kilkanaście razy w życiu szedłem „na pewną śmierć" i wróciłem cały. Wtedy, kiedym się spodziewał, że wyjdę cały — granat poszarpał mi nogi. Przekonałem się jednak, że „iść na pewną śmierć", to nie jest żadna sztuka, żadna umiejętność. Tak samo szli ze mną inni, których nie mogłem podejrzewać o większą od mojej inteligencję, o większą od mojej miłość Ojczyzny.

Ale — kiedyśmy wyszli z tych wojennych tarapatów — mało kto z tych ludzi, co tak wspaniale szli na śmierć — umiał żyć dla Ojczyzny. Ba! Co drugi potrafił tylko do niej wyciągnąć rękę z rachunkiem i wołał: „Ojczyzno! Zapłać!" Zapłać mi za to, co było moim obowiązkiem, więcej nawet, przywilejem obywatelskim..."

Może dopiero teraz Stefanek zrozumiał, że ta najmocniejsza nić, która go łączyła z dziadkiem, to była właśnie — służba dla Ojczyzny. Ten człowiek tak samo walczył, a nawet znacznie więcej, ale... nic wzamian nie żądał. Nie wyciągnął do Ojczyzny ręki z rachunkiem i — zmieścił się w nowej powojennej rzeczywistości. Ba! Zdobył w niej sobie szacunek, którego najlepszym wyrazem były te nieprzeliczone tłumy na jego pogrzebie.

— A ja? — postawił sobie nagle pytanie.

I w tej właśnie chwili zobaczył twarz dziadka w trumnie. Zobaczył ten uśmiech, którego wtedy nie mógł zrozumieć, uśmiech, wyryty na woskowo już bladej twarzy staruszka.

Ten człowiek wszystko wiedział, wszystko rozumiał i — wszystko umiał przebaczyć. I to, co było głupie wokół niego i to, co było złe.

Stefanek zamyślił się tak, że nie słyszał, jak Józefowa szczęka talerzami, podając kolację i ocknął się dopiero wtedy, gdy stanęła u progu jego pokoju.

— Chodźże na kolację, bo już stygnie na stole... — odezwała się, nie zauważywszy, że Stefanek szybkim ruchem zakrył brulion jakąś książką, która leżała obok.

Tego brulionu bowiem postanowił nikomu nie oddawać, ba: nawet nie pokazywać! Wydało mu się bowiem, że to dziadek do niego zza grobu list napisał. List o wszystkim i — o nim również, o tym adresacie.

A kiedy znalazł się przy stole, jadł taki zamyślony, z tak długimi przerwami, że ani się nie spostrzegł, a ostatnie dwa pierogi ze śmietaną wystygły, jakby nie były na ogniu gotowane.

Ale też ten Stefanek, który „strasznie" lubił pierogi i ten, który do nich teraz usiadł — to byli już dwaj różni ludzie.

Zegar z kukułką wychrobotał godzinę ósmą...

O tej godzinie dziadek wyszeptał:

— Stefanek... pamiętaj...

A dziś Stefanek już wiedział, o czym ma pamiętać...

X. Pan Henryk jest inteligentny.

Następnego dnia po opuszczeniu Biura Wzorów, Bojanowski dość długo zastanawiał się nad tym, co właściwie robić z wolnym czasem. Obijać się po mieszkaniu nie chciał, bo z pewnych względów wolał, żeby zarówno Stefanek, jak i jego przyszła małżonka nie wiedzieli, że on już zerwał całkowicie z biurem.

Po długim namyśle — wyjechał do Warszawy.

— Tak będzie najlepiej — myślał — niech nie sądzą, że jestem bezrobotny, który nie wie, co ze sobą zrobić. Trze-

EKRAN TYGODNIA

Dodatek „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego" Nr 8 Niedziela, 7 września 1947 r.

Rozmowa z Januszem Minkiewiczem

czyli twardy orzech do zgryzienia

W letniej fali literatów, przepływającej ostatnio przez Dolny Śląsk, znalazł się, mimo całego swego indywidualizmu, także Janusz Minkiewicz. Gdy ze zmiany adresu redakcji „Pigułek" dowiedziałem się, iż świetny satyryk przebywa w naszych Cieplicach, zorganizowałem mocno rozgałęziony wywiad w terenie, aby na czas otrzymać wiadomość o przyjeździe Minkiewicza do Wrocławia. Dzięki temu w sobotę odebrałem komunikat telegraficzny: „Minkiewicz sobota Wrocław stop szukać okolice teatru stop".

Napadłem więc autora „Kazań i skarg" w gabinecie dyrektora Państwowego Teatru Wrocławskiego i chociaż przyjął mnie bez entuzjazmu, rozpoczęłem indagację:

— Jakie są pańskie wrażenia z Cieplic?

— Pisałem już o tym w „Przekroju".

— Co pan myśli o Wrocławiu?

— Daruje pan, ale także sam o tym napiszę.

— Może pan ma jakieś ciekawe wspomnienia ze swej kariery literackiej?

— Nawet sporo. Wybaczy pan jednak, lecz sam je wykorzystam w druku. Przecież w „Nowinach literackich" piszę swoje „Pamiętniki", które mam zamiar kontynuować w „Przekroju" a potem wydać jako osobną książkę.

— Jakie są pańskie bieżące literackie?

— Czyli: „Co mistrz ma obecnie w tece?" Wolę nie mówić o projektach, bo nigdy nie można być pewnym ich realizacji.

GDY w ten sam sposób znakomity redaktor „Pigułek" odpowiedział mi na kilka jeszcze pytań, doszedłem do przykrego dla każdego dziennikarza wniosku, że nic się nie dowiem. Okazuje się, iż Janusz Minkiewicz, który dość dużo i stale pisze (czytamy go przecież w najlepszych tygodnikach polskich), jest człowiekiem niezwykle małomównym i tak unika wszelkiej reklamy osobistej, że niemal nic nie chce mówić o sobie. Nie jest też zbyt wesoły. Gdy jakaś rozmówczyni w Cieplicach zapytała go w związku z tym, czy zawsze jest tak ponury jak dziś, odpowiedział: „O, także nie chciałbym mówić przed ukończeniem.

— Dlaczego nie pisuje pan obecnie wierszy tego typu, co np. „Dwa bary", „Satyra na stosunki wśród kałów narodowości tatarskiej" lub „Otomana". Przecież utwory te zdobyły wielką popularność?

— Były to igraszki słowne, czysto formalne, opierające się na kalamburach. Pisałem je, chodząc jeszcze do gimnazjum. Dziś uprawiam raczej właściwą satyrę o aktualnej treści społecznej. Sama gra słów feraz nie wystarcza.

— Co pan sądzi o „zielonogęsnej" i „fiołkowej" produkcji

— Twórczość Konstantego Ildefonsa cenię bardzo wysoko. To poeta o wybitnej kulturze literackiej. W swoich wierszach łączy on najlepsze elementy dwóch diametralnie odmiennych, niemal przeciwstawnych rodzajów humoru: angielskiego i rosyjskiego, z decydującym oczywiście wkładem własnej indywidualności. Formalne pokrewieństwo Gałczyńskiego z przedwojennymi publikacjami Cami'ego nie odgrywa zasadniczej roli i dlatego wpływów francuskich nie potrzeba się w nim doszukiwać. Uważam Gałczyńskiego za najwybitniejszego dziś u nas poetę humoru — lub inaczej — humorystę w poezji. Wielka szkoda, że mistrz tej dziedziny Julian Tuwim teraz milczy. Przecież i Gałczyński i ja i inni „my wszyscy z niego".

— Mówi pan o wysokiej kulturze literackiej „mistrza Ildefonsa". Pan chyba także bardzo dużo czytał?

— O tak, całe moje wykształcenie literackie opiera się na pilnym czytaniu ... gazet od najwcześniejszego dzieciństwa.

— Jak zapatruje się pan na przyszłość satyry polskiej?

— Muszę stwierdzić przykre zjawisko, że gdy wciąż pojawiają się młode talenty wśród karykaturzystów, na młodych satyryków panuje zupełna posucha. Od 15 lat jestem ciągle najmłodszym satyrykiem w Polsce. A tych naprawdę nowych sił brak po obydwu stronach: tak po lewej jak i po prawej. I to właśnie najprzykrzejsze, bo nie ma z kim walczyć, z kim polemizować. Prawica nie ma dziś satyryków, tak, jak nie miała ich przed wojną. Jeden Kisiel to za mało.

— Na zakończenie chciałbym wystąpić w obronie „własnego podwórka". Czy „Orbis" w Jeleniej Górze rzeczywiście zasłużył na taką kompromitację, jaką mu pan zgotował w ostatnich „Pigułkach"?

Akurat na dzień przed ukazaniem się tego „paszkwilu" zostałem przez „Orbis" jeleniogórski obsłużony tak sprawnie i uprzejmie, że było mi aż nieprzyjemnie. Można by więc ten oddział zrehabilitować. Nie odnosi się to jednak do innych placówek „Orbisu".

Trudną rozmowę przeprowadził

Tadeusz Lutogniewski

Dyrektor Jerzy Walden zachęcony powodzeniem „Dwóch teatrów" Szaniawskiego obejmuje, oprócz dotychczasowej, dyrekcję Teatru Popularnego. Niektórzy mówią, że Jerzy Walden szuka lokalu w połowie drogi z jednego teatru do drugiego, aby mógł obydwa jednocześnie obserwować, nie wstając od stolika.

Z „czwartków literackich"

Zrobione w Paryżu

Nie wiadomo dlaczego „czwartek literacki" **Bronisława Kamińskiego z Paryża** zapowiedziano w „Słowie Polskim" jako jego wieczór autorski, w „Kurierze" zaś jako odczyt p. t.: „Ze współczesnej literatury francuskiej", trzeba jednak stwierdzić, iż zapowiedź nadesłana do naszego pisma była o tyle tragiczna, że chociaż przekłady z francuskiego stanowiły ilościowo najwyżej 5 — 10 proc. tego, co Kamiński odczytał, jedynie one mogły zyskać uzasadnione uznanie.

Wiersze Jacques'a Prevert'a, szczególnie jego „Ranne śniadanie", mają ciekawą konstrukcję: kolejno ustawiają się w nich obok siebie pojedyńcze elementy spokojnego obrazu po to, by w ostatniej chwili spokój ten zakłóciła nieprzewidziana przez czytelnika pointa. Prosta technika refrenowa daje tym wierszom wiele uroku dźwiękowego.

To natomiast, co Kamiński zaprezentował jako, własną twórczość oryginalną, rozpoczęło się zupełnie średnimi wierszami (pretensjonalnym, poematycznym i nie konsekwentnie chaotycznym „Wierszem o ziemi" lepszą znacznie „Elegią warszawską" i znowu gorszym „Snem").

Potem usłyszeliśmy nic do literatury nowego nie wnoszący fragment „poematu" „Lunapark Don Kichota", w którym to fragmencie biedny student Żurowski odbywa nad otwartą książką fantastyczną podróż po całej historii kultury (jakaś niby nowa koncepcja „enedyczna"?).

Na koniec zaś autor poczęstował słuchaczy makabrycznym urywkiem z „realistycznej" powieści p. t.: „Nielogiczny życiorys". Naiwne i szablonowe ujęcie dziejów chłopca - sieroty i równie nieoryginalny język stawiają tę powieść na poziomie lektury najwyżej dla rówieśników autora.

Tytuł powieści trafny, szczególnie w pierwszym wyrazie. To, że się przedstawi trochę t. zw. „brudów moralnych" i użyje kilku zwrotów ze słownika ulicy — to przecież nie kwalifikuje jeszcze to rangi realizmu.

Niestety, po ostatnim „czwartku literackim" z uporem przypomniało się stare przysłowie o Paryżu.

(t. lut.)

Jak „załatwiono" Reymontowi nagrodę Nobla?

ROKU 1924 Reymont otrzymał nagrodę Nobla. Kulisy tego wydarzenia, które autorowi „Chłopów" przyniosło 256 tysięcy złotych (przedwojennych!) i światową sławę, opisuje w ostatnim numerze „Twórczości" Alfred Wysocki ,ówczesny nasz poseł w Sztokholmie.

„Był to okres dla naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej dość kłopotliwy, nic też dziwnego, że w instrukcjach moich, zapomniano zupełnie o sprawach związanych z nagrodą Nobla. Nie wiedziałem też o tym, że Polska Akademia Umiejętności zgłosiła swego czasu kandydaturę Stefana Żeromskiego, którą nasze poselstwo do roku 1924 (to znaczy do chwili przybycia tam Wysockiego — przyp. m.) bardzo umiejętnie i gorliwie popierało. Zmienił się jednak personel i ustała jego akcja, o której nie byłem zupełnie poinformowany.

Dopiero na pożegnalnym obiedzie dla odchodzącego posła włoskiego zwrócił on moją uwagę na zbliżającą się datę przyznania nagrody literackiej Nobla, która w tym roku natrafiała na szczególne trudności z powodu różnorodności kandydatów i rozbieżności opinii o nich.

W myśl statutu fundacji skład Komitetu i jego literackich doradców jest ściśle tajny, a wykrycie ich nazwisk przy dyskrecji i małomówności Szwedów prawie że niemożliwe".

Tajemnica zajmującą, a Włoch już skład Komitetu znał. Był przy tym mniej dyskretny niż Szwedzi, dzięki czemu Alfred Wysocki dowiedział się, że przewodniczącym jury jest arcybiskup Upsali Natan Söderblom. Wysocki składa mu wizytę.

„W salonie oczekiwał mnie arcybiskup, niski blondyn o bujnej, jasnej czuprynie i oczach śmiejących się a mądrych. Zostałem na śniadaniu, do którego zasiadło kilkanaście osób, między nimi dziewięcioro synów i córek arcybiskupa. Korzystając z tego, że jedna z córek studiowała literaturę, skierowałem rozmowę na nasze piśmiennictwo i jego dwu żyjących luminarzy: Żeromskiego i Reymonta. Przygotowałem sobie naprzód ów temat, aby nim zainteresować Söderbloma, który dał się wciągnąć w rozmowę, przyznał wszak że, że autor „Chłopów" jest mu nieznany, wyrażał się natomiast krytycznie o Żeromskim. — To nie jest pisarz, z którym chciałbym zapoznać czytelnika szwedzkiego — zakończył znacząco.

Dowiedziałem się więc w ten sposób, że przewodniczący Komitetu Nobla jest przeciwny Żeromskiemu. Z kolei trzeba było zbadać opinię lektora utworów, które mają być dopuszczone do konkurencji. Walka była podobno zajadła. Anglicy, popierani przez dwór szwedzkiej następczyni tronu, forsowali doskonałego pisarza, Tomasza Hardy, Włosi Grazię Deledda, którą znów bardzo cenna spędzająca większą część roku na Capri królowa szwedzka. Zaś Żeromskiego przetłumaczony właśnie na język niemiecki „Wiatr od morza" krytykowano bardzo surowo jako „dokument przeciwniemieckiej propagandy!"

Jednym z lektorów Komitetu był prof Böök. Wysocki spotyka się z nim na przyjęciu u pewnego przemysłowca.

„Kiedy po doskonałym obiedzie (...) udało mi się sprowadzić rozmowę na tegoroczną nagrodę Nobla i jej kandydatów, dowiedziałem się, że Żeromski nie ma żadnych szans wyboru. — Komitet — mówił prof. Böök — nie zgodziłby się nigdy na to, aby przyznawana przez niego nagroda uchodziła za wyraz takiej czy innej polityki lub sympatii politycznej. Nie wyróżni on nigdy dzieł, które mogą być uważane za instrumenty jakiejkolwiek propagandy".

Najwięcej szans miał wówczas Anglik, Tomasz Hardy. Prof. Böök był jednak kandydaturze Anglika przeciwny. Wysocki to wykorzystuje i pyta, czy nie można by tak na przykład wysunąć kandydatury Reymonta. Prof. Böök rozgląda się wokoło, a widząc, że nikt ich nie słyszy, odpowiada:

„Reymont? Doskonała myśl! Tylko Komitet żąda zazwyczaj, aby dzieło mające być ocenione było przełożone na język szwedzki, a Bonnier (wydawca sztokholmski Reymonta) wydał tylko pierwszy tom „Chłopów" i powiada, że to zupełnie nie idzie. Przekład jest gotów, lecz wątpię, aby można było na czas ukończyć druk brakujących tomów.

— Jeśli pan profesor nam dopomoże — zakrzyknąłem — to wszystko da się przeprowadzić.

W ten sposób dnia 24 kwietnia 1924, a więc na sześć miesięcy przed przyznaniem nagrody, odżyła postawiona jeszcze w roku 1918 kandydatura Reymonta. Należało ją tylko odpowiednio zareklamować i powiedzieć, gdzie należy, że kandydatem oficjalnym Polski jest nie Żeromski, tylko Reymont".

Zaczyna się kampania reklamową. Prof. Böök pisze w „Svenska Dagbladet" artykuł, którego fragment brzmi:

„Czytając „Chłopów" myśli się bezwiednie o Homerze! Jest to talent epiczny, który wykuwa z kamienia posągowe postacie. Polska miała dotąd bogatą literaturę opisującą życie szlachty. Reymont uzupełnia historię obyczajową Polski epicką opowieścią o chłopach".

Alfred Wysocki stwierdza:

„Tak pochlebna ocena najwybitniejszego krytyka szwedzkiego, a przy tym członka Komitetu Nobla, posunęła ogromnie naprzód szanse kandydatury polskiej".

Poseł pisze o tym do Reymonta. Pisarz przeszedł zapalenie płuc, jest wyczerpany. Wiadomości go jednak podniecają. W jednym z listów odpowiada:

„Tak porywająco kreśliliście możliwe zwycięstwo, że rozdymałem się do głębi. Nie wierzę, a równocześnie bronię się przed rozmarzeniem i snuciem przypuszczeń..."

Wydawca Bonnier daje się nakłonić i zdąża na czas z drukiem reszty tomów „Chłopów". Opinia członków Komitetu jest nadal rozstrzelona. Dziesięć dni przed zebraniem jury prof. Böök powiadamia Wysockiego, że wciąż nic nie wiadomo. Równocześnie jednak prosi, by mu nadesłał fotografię Reymonta. Wreszcie:

„...nadszedł dzień 13 listopada (...), ...dowiedziałem się — pisze poseł — przez telefon sekretariatu Komitetu Nobla o naszym zwycięstwie. Wysłałem natychmiast telegram do Reymonta zapytując, czy nie mógłby przyjechać na uroczystość wręczenia przez króla nagrody, i w nocy zbudziła mnie jego odpowiedź: „Merci de tout coeur lettre suit. Cause mauvaise santé impossible, arriver" (Dziękuję z całego serca. Z powodu złego stanu zdrowia przybyć nie mogę. Wkrótce list — tłum. m.)

List w istocie przyszedł niezadługo.

„Drogi panie, — zwraca się w nim Reymont do Wysockiego — piszę w dwadzieścia cztery godziny po otrzymaniu wiadomości o Noblu. Nie mogłem wcześniej, brakowało sił, roztrząsłem się do dna, (...) poczułem się wprost zdruzgotany wzruszeniem, co w moim stanie serca zaprowadziło mnie znowu do łóżka..."

Prasa szwedzka rozbrzmiewa tymczasem 120 artykułami na cześć Reymonta, a pośrednio i Polski. Jedno z pism zamieszcza doskonałą karykaturę pisarza trzymającego pokaźny worek, napełniony szwedzkimi koronami, a pod tym wierszyk z zakończeniem: „Siedem razy niech żyje Reymont!" Natomiast roztrzęsiony, schorowany laureat żali się we wspomnianym powyżej liście:

„Okropne! Nagroda Nobla, pieniądze, sława wszechświatowa i człowiek, który bez zmęczenia wielkiego nie potrafi się rozebrać. To istna ironia życia, urągliwa i prawdziwie szatańska".

Nagrody przychodzą niekiedy za późno. Nagroda Nobla nie zdołała Reymontowi uratować zdrowia, osłodziła mu jednak resztę życia, dla Polski zaś stanowiła doskonałą reklamę. Kiedyż doczekamy się podobnej reklamy po raz czwarty?

Gaw.

Marian Nowicki jako Osip w „Rewizorze" Gogola

Susanne Foster wróciła po studiach z Anglii do Ameryki, by nakręcać film pt. „Pieśń o Norwegii"

Żywi ludzie

i żywe problemy na filmie

Wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer powołała do życia nowy departament wewnętrzny, t. zw. Wydział Filmów z Życia, poświęcony produkcji obrazów na temat najaktualniejszych zagadnień społecznych. Przy produkcji obrazów z tej grupy współpracują z filmowcami funkcjonariusze agencji Associated Press.

Pierwszy film pod tyt. DIABELSKIE ZASADZKI, poświęcony jest zagadnieniom coraz bardziej mnożących się katastrof, spowodowanych ruchem motorowym na szosach amerykańskich. Dzięki realistycznemu podejściu wykonawców, obraz wzbudził ogromne zainteresowanie wśród publiczności.

Następny film, DAJCIE NAM ZIEMIĘ obrazuje jedno z najważniejszych zagadnień świata, mianowicie sprawę zdobycia żywności, której ilość zmniejsza się z dnia na dzień w miarę zmniejszania się terenów ornych. Obraz DAJCIE NAM ZIEMIĘ opracowany został przez dra Younga, który — jako przedstawiciel YMCA — od kilku lat starał się o rozpowszechnienie nowoczesnych metod uprawy ziemi w najodleglejszych i najbardziej zacofanych zakątkach prowincjonalnych, pragnąc przekształcić je w żyzne i produktywne ośrodki rolne.

W DAJCIE NAM ZIEMIĘ nie występuje ani jeden aktor. Każda postać, ukazująca się na ekranie, została sfilmowana po prostu podczas swych codziennych zajęć, bez przydziewania specjalnych szat, lub przybierania wymyślnych póz przed kamerą. Okazało się, iż technika ta przyczyniła się ogromnie do oddania wrażenia autentyczności i podniesienia powagi tego rodzaju filmów, które zyskują coraz żywsze uznanie wśród publiczności amerykańskiej.

ANNA KOWALSKA.

Sztuka MIĘSA

EMIL stanął przy oknie i wgapił się w skrawek podwórza i w świerkowy las. Od rana niepokoiła go nuda, w biurze ledwo doczekał się obiadowej pory, a teraz zamiast go opuścić, wzmogła się jak złośliwa migrena. Paznokciem wygładził kit przy szybie, paznokieć wytarł o bluzę i patrzał bezmyślnie. Przypomniał sobie, że nie odesłał jeszcze zamknięcia miesięcznego rachunku, nie mógł dać sobie rady z procentami. Westchnął i uciekł wzrokiem ku szczytowi świerku rosnącego przed domem. Szczyt świerku rozwidlił się zeszłej wiosny i sterczał krzywo, widok ten był Emilowi natrętnie przykry.

— Może dać panu coś przegryźć — usłyszał za sobą głos Hani. — Mówiłam, żeby pani nie wychodziła przed obiadem na pocztę, albo to mało chłopaków się w leśnictwie kręci, mógł który z listem skoczyć. Może boczku dać?

— Nie, nie, dziękuję. Pani już chyba nadejdzie — ledwie to jednak powiedział, pożałował, poczuł głód.

Hania gładziła palcami obrus, przesuwała noże i widelce. — Nadejdzie albo nie nadejdzie, wczoraj na kolację także się spóźnili. Stała w milczeniu cierpka i wzburzona. — Nie wiem, po co te ludzie się teraz kręcą. My to do nikogo nie chodzimy.

Emil zawstydził się, że Hania tak do niego mówiła o Zygmuncie Jankowskim. — W rodzinie jeden drugiemu musi pomagać — usprawiedliwiał gościa, chociaż przedłużający się pobyt kuzyna Toli męczył Emila z dnia na dzień coraz więcej.

— Ee, rodzina to ojciec, brat, ale kuzyn — co to za rodzina, żeby tak siedzieć u kogo.

Emil roześmiał się nieszczerze — Hania tak mówi, ale jak do Hani siostrzeniec przyjechał, to głowę Hania straciła.

— Że też pan zawsze coś takiego powie! Ja to tam za nikim głowy nie tracę.

— Za to ja, już trzydzieści lat się w Hani kocham — żartował Emil.

— Ee, ludzie tak łatwo mówią byle co — sposępniała i kiwając głową odeszła do kuchni.

Emilowi zrobiło się nieswojo, jakby nagle zabrakło powietrza w pokoju. Przysunął sobie fotel do okna i wziął z biurka niedzielną gazetę. Powiało taką nudą od zadrukowanych płacht, że szybko odłożył ją z powrotem. — Dlaczego przeczytane gazety już z daleka tak zieją nudą — zastanowił się. Zza okna doleciała go piosenka. Jakiś młody męski głos śpiewał: „Ty jeszcze będziesz szczęśliwa. Patrz jaki piękny jest świat". Nie rozpoznał głosu i to go rozłościło.

Na biurku stał bukiet świerkowych gałązek, (wszędzie teraz stały bukiety), to Emilowi wydawało się niewłaściwe i śmieszne. Wyrwał szpilkę z gałęzi i rozgryzł ją, wysysając gorzką świeżyznę. Coś mu się dalekiego przypomniało z dzieciństwa. Przymrużył oczy. Ale tak jak człowiek szukający czegoś w encyklopedii daje się uwieść pierwszemu lepszemu obrazkowi i zapomina, czego szukał, tak Emil zobaczył we wspomnieniu najpierw wieniec na trumnie matki, a potem falę podnoszącą się, zakrywającą horyzont. Zamknął oczy i skulił się w ramionach. Fala runęła, zatapiając go, dusząc. Jęknął i otworzył oczy, drżąsając się. Lśniąca posadzka zrobiła na nim wrażenie ciszy i odświętności. Emil lubił swój dom, właściwie nic innego na świecie nie lubił, ale tymi czasy nie cieszył się z ciągłego sprzątania, froterowania. Tola po wielu latach wpadła w gorączkę gospodarowania jak w pierwszych czasach po ślubie. Emil wypluł na podłogę rozgryzioną szpilkę, świerkową, ale po chwili ją podniósł i położył na popielniczce.

Zegar wybił kwadrans. Emil podniósł oczy na zegar. Kwadrans po trzeciej. — Żeby cię diabli wzięli! — rzucił w stronę zegara. Otworzył drzwi do kuchni i krzyknął: Haniu, proszę podawać!

Hania wniosła po chwili dymiącą wazę. Nie odeszła do kuchni, ale oparła się o kredens, jak to czyniła często, gdy byli sami. Emil rozłożył na kolanach serwetę.

— Od kiedy to są u nas krochmalone serwety? Hania wie że tego nie znoszę.

Hania ściągnęła bezzębne usta i odeszła ruszając ramionami.

— Od kiedy? Jak mi się powie: krochmalić, to krochmalę, ja tam serwetów nie używam — odburknęła obrażona już z sionki.

Emil podniósł łyżkę z rosołem do ust i opuścił ją natychmiast. Rosół był wrzący. Chciał już krzyknąć na Hanię, kiedy rozległo się tupanie, śmiechy i zaraz wtoczyła się rozchichotana Tola a za nią pochylony w ukłonie Zygmunt Jankowski.

— Wyobraź sobie, kogośmy spotkali — śmiała się Tola — Marcinkowskiego! Powiedział, że na pewno się zgodzą, żeby Zygmunt objął tu leśnictwo, jeżeli napiszesz do Góreckiego, to przecie twój kolega, ten Górecki — rzuciła futro na ręce Zygmunta i usiadła przy stole. Emila wstydził uśmiech, spojrzenie i głos Toli, od dawna, od kilkunastu lat Tola tak się nie uśmiechała, nie patrzyła, nie mówiła. Emil znał już tylko jej cierpki głos, niechętne spojrzenie, wymuszoną uwagę.

— Pycha rosół — uśmiechnęła się do Zygmunta.

Jak ona młodo wygląda! — zdziwił się niechętnie Emil — tyle, że trochę posiwiała.

— Emil, co, ty nie jesz? Nie głodnyś?

— Gorące. Wiesz, że nigdy nie jem nic gorącego — wypomniał.

Tola i Zygmunt przestali się uśmiechać, umilkli i przybledli. Wyprostowali się w krzesłach i patrzyli na rękę Emila wiosłującą długo łyżką po talerzu, nim wreszcie podniósł ją do ust! Makaron ześlizgnął mu się z łyżki, i wpadł za rozchyloną bluzę. Emil wsparł brodę na piersi, chwycił w palce makaron i niósł go do ust, kiedy poczuł wzrok Zygmunta, opuścił rękę i położył makaron na brzegu talerza.

Zygmunt opowiadał coś o Neapolu, o jedzeniu makaronu. Emil, który tylko dwa tygodnie spędził w Jugosławii z chórem politechnicznym, poczuł się dotknięty tym, że Zygmunt był w Neapolu.

Tola wynurzyła się z krótkiego snu na jawie. Jaki cudowny był ranek z Zygmuntem! A oto Emil siedzi na przeciw niej. Zapomniała przez chwilkę tak głęboko o jego istnieniu, że jego obecność zdziwiła ją nie mniej, niż gdyby przy niej zmartwychwstał nieboszczyk.

Zygmunt kończył opowiadanie jakiejś swojej przygody w Neapolu. Tola widząc nadętą twarz Emila, chciała naprowadzić rozmowę na Jugosławię, ale Emil nie podjął rozmowy.

Umilkli wszyscy i pochylili się nad talerzami Zapanowała ta niedobra cisza, gdy śród trojga o jednego jest za dużo.

— Marcinkowski chwalił, że Leśna Nawaria to najlepiej prowadzone nadleśnictwo — odezwała się po chwili Tola. Pochwała ta, zresztą naprędce wymyślona miała rozbroić Emila, ale Emil nie chciał się udobruchać.

— Bezczelny ten Marcinkowski. Dygnitarza odstawia. Piechotą zapomniał chodzić Taki ważny, że bez auta ani rusz. Niedługo do wychodka autem będzie się wybierał. Od pół roku odwalam za niego całą robotę w naszej spółdzielni. A teraz ktoś się wściekł i w pięciu formularzach ma się robić zamknięcie.

— Panie Listowski, może na coś się przydam. Naprawdę z przyjemnością.

Emil przymrużył oczy i nie odpowiedział. Właśnie Hania wnosiła tacę. Postawiła przed Tolą półmisek z mięsem i sosjerkę z chrzanem. Tola nabrała na talerz i przysunęła półmisek Zygmuntowi. Zygmunt podał go Emilowi. Ten odepchnął z powrotem półmisek.

— Bierz pan, bierz. Jest pan przecie gościem. Słowo gość zabrzmiało ironicznie i pogardliwie.

Tola z niepokojem spojrzała na męża. Zwykle tylko pół uwagi poświęcał temu, co się koło niego działo, a teraz jakaś cierpka czujność czaiła się w jego żółtozielonych oczach i zaciśniętych wązkich ustach.

Zygmunt chwilkę zawahał się, nim sięgnął po mięso. Wziął nie kawałek najbliżej siebie, ale największy kawałek z kością i chrząstką, ulubiony kawałek mięsa Emila.

— Czy wiesz, Zygmuncie, że Emil zawsze przed tem śpiewał w kościele do mszy? Ksiądz go bardzo chwalił. Co ty, Emil, nie bierzesz mięsa?

Już muszę iść. Wstał i zasunął krzesło z takim rozmachem, że aż stuknęło o stół. Ociężałymi krokami przeszedł jadalnię i już zza proga zaszydził:

— Jak kto myśli, że mu się uda kpić ze mnie w moim własnym domu, to się bardzo myli. — Trzasnął drzwiami od sieni, aż szyby zabrzęczą.

Tola położyła rękę na rękawie Zygmunta.

— No, i co teraz będzie? — Zygmunt schylił głowę bezradnie i przyłożył usta do jej ręki. Bał się, żeby nie zobaczyła jego twarzy w tej chwili. Nie miał nawet na kupno biletu, a co gorsza nie bardzo nawet wiedział, co z sobą zrobić.

Tola gładząc jego jasne włosy myślała: — Czemuż Zygmunt wziął ten kawałek mięsa przy kości?

Humor francuski

Ludzie spóźnieni

W klinice położniczej

— Będzie takie samo jak jego matka!

W domu

— Naturalnie, ty dopiero w ostatniej chwili myślisz o wyprasowaniu sukienki do chrztu!

W kościele

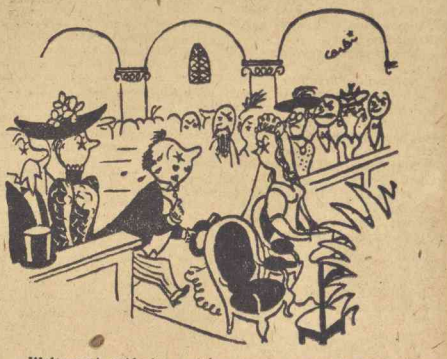

— Wybacz mi, najdroższa, miałem jeszcze pewną bardzo ważną sprawę do uregulowania.

W teatrze

— Bardzo państwa przepraszam...

Zbysław Arct

Zagadnienie książki na raty

Poruszony przez p. Kwiatkowskiego problem rozprowadzenia książki drogą sprzedaży ratalnej interesuje nie tylko odbiorców-czytelników, ale również księgarzy i wydawców. Nikomu bowiem nie leży tak na sercu upowszechnienie książki, jak właśnie im.

Sceptycy uśmiechną się w tym miejscu złośliwie i powiedzą. „Oczywiście. Wszak z tego żyjecie i z tego się bogacicie".

Nie przeczę, że tak jest, ale oprócz tego z książką łączy nas sentyment i dlatego wydawcy podejmują nieraz wydawnictwa nierentowne, ale ich zdaniem pożyteczne, a księgarze otaczają książkę pieczołowitością większą, niż wymagałaby jako towar wyłącznie materialny.

Zagadnienie ceny książki, co p. Kwiatkowski bierze za punkt wyjścia swych rozważań nie jest takie proste, jakby się wydawało. Aby orzec, czy jakaś cena jest wysoka, czy niska, trzeba ją z czymś porównać, a więc albo z kosztami produkcji, albo z cenami innych artykułów.

Obiektywnie stwierdzić należy, że po uwzględnieniu wszystkich słusznych elementów wydawniczych, tzw. marża zarobkowa wydawcy (w odniesieniu do znacznej większości wydawców) nie jest zbyt duża, że jest ona obecnie znacznie mniejsza niż przed wojną. Bezwzględna cena książki jest więc w stosunku do przedwojennej niższa. Wpływa na to, obok zmniejszenia marży zarobkowej wydawcy zmniejszenie procentu ryzyka, oraz w dużej mierze zwiększenie nakładów, dzięki czemu stałe koszty produkcji mniej obciążają jednostkę, tj. pojedyńczy egzemplarz książki.

O ile np. cena powieści wahały się przed wojną od 3 — 8 zł. a przeciętnie wynosiła 5 zł, to jedną powieść można było wymienić w Warszawie na 2 — 3 kg masła lub 4 kg mydła, lub 20 l. mleka. Obecnie relacja ta przedstawia się przy przeciętnej cenie powieści 450 zł tak, że za jedną powieść otrzyma się tylko 1 kg masła lub 2 kg mydła, lub 15 l. mleka.

Przy tym porównaniu teza o drożyźnie książki musiałaby upaść. Podobnie by się stało, gdybyśmy chcieli książki wymieniać na buty, płótno czy garnki aluminiowe.

Gorzej przedstawia się sprawa, gdy na drugiej szalce położymy płace robocze. Nie ma jednak tragedii, gdy weźmiemy pod uwagę płace pracowników spółdzielczych, prywatnych, czy nawet przedsiębiorstw państwowych. Najgorzej przedstawia się sprawa w odniesieniu do urzędników państwowych i samorządowych i o nich to słusznie troszczy się p. Kwiatkowski.

Człowiek pracujący na pewnej kategorii płac przed wojną, mógłby za całą pensję miesięczną nabyć 25 powieści, dziś otrzymując pensję tej samej kategorii zależnie od instytucji gdzie jest zatrudniony, mógłby nabyć od 12 do 20 książek. A przecież już przed wojną wołało się, że pewna kategoria ludzi nie może kupować książek.

O ile nawet dalsza obniżka bezwzględnej ceny książki jest możliwa, to nie mogłaby ona być znaczna, aby nie zejść poniżej norm opłacalności i to bez względu, czy wydawcą będzie spółdzielnia, państwo, czy osoba prywatna. Trudno bowiem wymagać od państwa w obecnej chwili subwencjonowania całego czytelnictwa z wybitną pomocą.

To ma na myśli zapewne pan Kwiatkowski, pisząc o utworzeniu oddziałów sprzedaży ratalnej w bankach. Sam projekt nie jest zresztą nowy, dlatego wydaje się że właściwsze byłoby skumulowanie systemu przedwojennego z projektem p. Kwiatkowskiego, modyfikując go dla dostosowania do obecnych warunków.

Zmiany w odniesieniu do projektu p. Kwiatkowskiego, byłyby w streszczeniu następujące:

1). Nabywca otrzymuje „czek" na książkę nie z banku, a bezpośrednio od pracodawcy, który ma przecież odpowiadać za spłatę rat. Przemawia za tym jeszcze i moment psychologiczny, a mianowicie, zbyt łatwe nabywanie na raty powoduje przerost zakupów ratalnych i potem ratowicz staje wobec ewentualności, że zabraknie mu pensji na spłatę rat.

2). Bank wypłaca sprzedawcy całkowitą sumę czeku otrzymanego przez księgarza za książki. Jest to warunek dla księgarza niezbędny, gdyż mało jest księgarzy, którzy by, poza wielkimi spółdzielniami, mogli finansować sprzedaż ratalną. Ta wypłata przez bank należności z góry, to będzie właśnie udział państwa, za pośrednictwem banku, w upowszechnieniu nie tylko czytelnictwa, ale kultu książki, a co zatym idzie, zamiłowania do wiedzy.

3). Sprzedaż ratalna musiałaby objąć jak najszersze kręgi społeczeństwa. Nie wolno jej zacieśniać ani od strony sprzedawców, eliminując pewne kategorie księgarzy z obrotu ratalnego, ani od strony odbiorców, ograniczając do ludności pracowniczej miast. System ratalny musi być tak zorganizowany, aby objął i ludność wiejską, a zwłaszcza ją przede wszystkim. Jak to zorganizować, niech wypowiedzą się specjaliści. Może by sprawą tą zainteresował się Związek Samopomocy Chłopskiej. Nie można również pozostawić na uboczu całej inicjatywy prywatnej, a przede wszystkim rzemieślników. Myślę, że Izba Rzemieślników powinna zabrać głos w tej sprawie.

Reasumując: uważam inicjatywę p. Kwiatkowskiego za dobrą i celową. Trzeba tylko sprawą sprzedaży książek na raty od początku postawić w ten sposób, aby przyniosła istotne korzyści książce i czytelnikowi bez szkody dla księgarstwa i rujnowania się konsumenta na zbędne, a łatwe zakupy ratalne. Dlatego publiczna dyskusja na ten temat przed rozpoczęciem organizowania akcji jest wskazana.

Zbysław Arct

Wrocław ośrodkiem sztuk plastycznych na cały Śląsk

Wrocławska Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych weszła w nowe stadium swego rozwoju. Zostaje bowiem rozbudowana, rozszerzając swój zasięg również na Górny Śląsk. Decyzją bowiem Ministerstwa Kultury i Sztuki istniejącą już od dwóch lat Szkołę Sztuk Pięknych w Katowicach zamieniono na Wydział Poligrafiki należący do szkoły wrocławskiej. Wydział ten — pod kierownictwem prof. Aleksandra Raka — będzie posiadał zakłady: malarstwa, grafiki artystycznej i grafiki użytkowej.

W samym zaś Wrocławiu PWSSP będzie miała Wydział Grafiki Przestrzennej z zakładami metalu, drzewa, szkła i ceramiki, oraz osobnymi pracowniami malarstwa stalugowego i rzeźby monumentalnej.

Wrocławska Szkoła Sztuk Pięknych otrzymała z Ministerstwa kilkumilionowy fundusz na inwestycje, dzięki czemu przeprowadza się już szereg robót remontowych w obecnie zajmowanym przez Szkołę gmachu; rozpoczęto również remont dawnego gmachu Akademii Sztuk Pięknych nad Odrą.

W ten sposób Wrocław staje się centrum sztuk plastycznych całego Śląska: Dolnego i Górnego.

Na taśmie FILMOWEJ

★ „Film Polski" buduje w Warszawie i Łodzi wzorowe skarbce do przechowywania taśmy filmowej. W stolicy główny skarbiec znajdzie pomieszczenie przy ul. Wolskiej w dawnej fabryce Franaszka. Drugi skarbiec powstanie przy ul. Chełmskiej.

★

★ W leningradzkiej wytwórni „Lenfilm" nakręca się obecnie kilka filmów artystycznych, m. in. „Dr. Pirogow", „Za tych, co są na morzu" i „Życie w Cytadeli". Pierwszy z tych filmów poświęcony jest życiu i działalności wielkiego uczonego i lektora Mikołaja Pirogowa. „Za tych, co są na morzu" jest przeróbką sztuki B. Ławreniewa pod tym samym tytułem. Trzeci z wymienionych filmów, przygotowywany na 30-lecie Rewolucji Październikowej, jest przeróbką sztuki dramaturga estońskiego A. Jakobsona, za którą przyznano autorowi nagrodę stalinowską.

★

★ W najbliższych dniach podpisana zostanie w Pradze czechosłowacko-bułgarska umowa filmowa.

★

★ Ostatnio w Hollywood rozpoczęto nakręcanie filmu dla dzieci p. t.: „The boy who stopped Niagara" („Chłopiec, który wstrzymał Niagarę") reżyserii Bigrasa. Z filmów zrealizowanych dotychczas przez tego reżysera zwrócił ogólną uwagę film p. t.: „Prawo do pracy", którego tematem jest ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. Inny jego film p. t.: „Zaproszenie na obiad" jest pierwszym filmem dla dzieci o potrzebie niesienia pomocy dzieciom krajów zniszczonych przez wojnę. Kanadyjska Wytwórnia Filmowa Renaissance — Film, realizuje obecnie cztery ciekawie zapowiadające się filmy. Jeden z nich p.t.: „Triumf życia" jest poświęcony zagadnieniom medycyny i stanowi hołd dla szeregu wybitnych lekarzy kanadyjskich.

★

★ Słynny reżyser amerykański Cecil Bide Mille obchodzi w br. 30-lecie swej pracy reżyserskiej. Jubileuszowym jego filmem jest opowieść morska p. t.: „Reap the wild wihe". W filmie tym role główne grają Ray Milland i Paulette Coddard.

★

★ Charles Boyer i Ingrid Bergman grają w nowym filmie psychologicznym p. t.: „Gaslight".

★

★ Wytwórnia Metro-Goldyn-Mayer przygotowuje film z życia Dostojewskiego. Reżyserię filmu powierzono Gotfrydowi Reinhardowi, synowi znakomitego reformatora teatru Maxa Reinharda.

★

★ Dnia 15-go sierpnia br. dziesiątki operatorów filmowych Centralnej Wytwórni Filmów Dokumentarnych wyruszyły do różnych zakątków Związku Radzieckiego, celem utrwalenia na taśmie jednego dnia z życia ludzi radzieckich — zwykłego dnia powszedniego. Najciekawsze zdjęcia dokonane w tym dniu wejdą do wielkiego filmu dokumentarnego p. t.: „Dzień zwycięskiego kraju". Reżyserami tego filmu są laureaci nagrody stalinowskiej I. Kopalin i I. Sietkin.

W związku z tym dowiadujemy się...

Jak wiadomo dyr. Walden obejmuje z nowym sezonem kierownictwo dwóch teatrów jednocześnie. W związku z tym dowiadujemy się, że gdy go ktoś spoza Wrocławia zapytał, jak nazywają się te jego teatry, dyr. Walden odpowiedział: — Jeden nazywa się Popularny, drugi — wprost przeciwnie Państwowy.

Urząd dysponujący poniemieckimi ruchomościami przydzielił bibliotece Ossolińskich ...magiel (jako mebel do

czytelni?) W związku z tym dowiadujemy się, że przydział ten nie był przypadkowy. „Dowcipni urzędnicy" chcieli dać bibliotece do zrozumienia, iż przed oddaniem książek do czytania należałoby z wielu z nich wycisnąć całą „wodę".

W sprawie nauki tańca

W przedostatnim numerze „Ekranu" zamieściliśmy notatkę o pobycie w Warszawie jednego z najpoważniejszych impresariów USA mr Huroka. W zakresie penetracji sztuki zagranicę największych szans dla Polaków dopatrywał się Hurok w dziedzinie baletu, zwłaszcza tańców ludowych. W związku z tym autor notatki wyraził

żal, że za mało uwagi poświęca się u nas tej dziedzinie i do tej pory nawet nie restytuowano państwowej szkoły baletowej.

Z całą więc radością notujemy fakt, że we Wrocławiu pomyślano o kształceniu młodego „narybku" baletowego. Wczoraj pojawiły się w mieście plakaty zawiadamiające, iż dwójka wybitnych naszych baletmistrzów: Patkowski i Matuszewski otwarła studio tańca artystycznego przy ulicy Świdnickiej 32. Można będzie tam kształcić się zarówno w tańcu klasycznym, jak i charakterystycznym, opanować tańce ludowe, akrobatykę i stepp. W rytmo-plastyce instruować będzie znana specjalistka Halina Hulanicka.

Piszemy o tym nie dlatego, że Patkowski w przystępie wspaniałości obiecał dziennikarzom, chcącym uczyć się tańca, 25 proc. zniżki w opłatach, ale przede wszystkim dlatego, iż cieszymy się, że wreszcie dwaj popularni baletmistrze znaleźli po dwóch latach różnych prób wrocławskich stałe i samodzielne miejsce wyładowania swego talentu i że talenty młode skorzystają przy tym bardzo wiele.

Uwagi

A wartościowych młodych sił widocznie nie brak we Wrocławiu, skoro w ostatnich dniach zgłosiła się do studia Patko-Matuszewskich panienka, która już dziś ma korpus elastyczny, jak kauczuk.

W sprawie przewodnika po Dolnym Śląsku

DRUGI pozytywny fakt wrocławski w rejonie kultury należy do dziedziny wydawnictw: W tym samym numerze „Ekranu", który wspominamy w poprzedniej „uwadze", Grzegorz Timofjew narzekał, że książka Grabskiego „200 miast wraca do Polski", mogąca służyć za przewodnik po Ziemiach Odzyskanych, cierpi na przykry mankament: brak mapki z omawianymi miejscowościami.

Ten ważny brak praktyczny usuwa w odniesieniu do wędrówkowych terenów Karkonoszy wydany przez Dom Książki Polskiej we Wrocławiu „Ilustrowany Przewodnik Tyrystyczno-Uzdrowiskowy po Dolnym Śląsku, zawiera on bowiem dość szczegółową mapę miejscowości godnych „nawiedzenia" z nazwami urzędowo ustalonymi i — ze względu na przyzwyczajenia ludności oraz na napisy przy drogach — dawnymi, prowizorycznie przyjętymi. Oprócz tego w „Przewodniku" znalazło się wszystko, czego tylko wędrowiec po Dolnym Śląsku pragnie się dowiedzieć, a więc zarówno informacje o sposobach i czasie komunikacji, wszechstronne charakterystyki zwiedzanych miejscowości, jak i opisy poszukiwanych przez turystę zakładów wraz z ich dokładnymi adresami. Słowem wszystko, co trzeba wiedzieć w podróży po Dolnym Śląsku, tam zamieszczono. Liczne i starannie reprodukowane zdjęcia zachęcają do obejrzenia obiektów „w naturze".

Naprawdę dobrze, że we Wrocławiu takie wydawnictwo się ukazało.

W sprawie „przenia"

PRZED otwarciem mostu Grunwaldzkiego okólna komunikacja we Wrocławiu tak dużo zabierała mi czasu, że nie miałem go na czytanie nawet tego tylko, co drukuje się we Wrocławiu. W piątek jednak znalazłem nieco tego czasu i postanowiłem wykorzystać go na rozpoczęcie lektury sensacyjnej powieści Jerzego Junoszy-Gzowskiego drukowanej w „Słowie Polskim" pt. „Plany MOB wykradzione". By do tej fascynującej lektury przystąpić, musiałem przeczytać streszczenie początku powieści. I oto w streszczeniu tym znalazłem taki passus:

„Do obowiązków Leona Jodłowskiego, agenta Drugiego Oddziału w Berlinie należy nawiązywanie odpowiednich znajomości. W tym celu przy się z Ruth Natzner, sekretarką w ministerstwie Reichswehry".

Gdy przeczytałem to: „przy się", początkowo myślałem, że to błąd zecerski, nie wiedziałem tylko, czy wypadła tu jakaś sylaba po „przy" czy też przed „przy", potem jednak doszedłem do wniosku, iż jest to nowotwór językowy świetnego autora streszczeń. Po prostu czasownik „przyć się": ja przę się, ty przysz się, on przy się. Po przeczytaniu zaś bieżącego odcinka powieści i zapoznaniu się z pikantnymi przygodami bohatera, zacząłem się domyślać, co ten nowotwór oznacza. Więc to tak się teraz nazywa? Dobrze, od dziś będę mówił: „On się z nią przy".

W sprawie śmierci „7 kotów"

BARDZOŚMY się wszyscy kiedyś zmartwili przedwczesnym „załataniem" wrocławskiej „Dziury w płocie". Ruch w niej zamarł po dwóch, a właściwie po jednym programie. Zazdrościliśmy Łodzi „Syreny" a Krakowowi „Siedmiu kotów".

Obecnie jednak dowiadujemy się, że i „Siedem kotów"... wyzdychało. Zabiły je trudności finansowe. I kto by to pomyślał: przy takim zespole autorów, kompletach na sali i reklamie w „Przekroju". Niestety „Siedem kotów" rzeczywiście zlikwidowano. I żeby to się stało przynajmniej na skutek konkurencji „Dziury w płocie". Żeby to „Dziura w płocie" tak się rozwinęła, by jej gościnny występ w Krakowie zakasował „Siedem kotów". Wtedy byłby chociaż kalambur: „Siedem kotów uciekło przez Dziurę w płocie". W każdym razie wniosek: Nie tylko we Wrocławiu trudno prowadzić teatrzyk rewiowy. W Krakowie również. Gorzka pociecha.

ANEGDOTY

PUNKTUALNY LORD

Jerzy III, król Anglii, był nadzwyczaj punktualny i żądał tego samego od swych poddanych.

Pomiędzy dworzanami nie było jednak nikogo bardziej punktualnego nad lorda **Hastingsa**, który nawet na sekundę dotrzymywał wyznaczonych terminów.

Gdy pewnego dnia lord Hastings, będąc wezwanym na godzinę 12 do Windsoru przechodził po drodze do apartamentów królewskich przez salę, usłyszał, że znajdujący się tam zegar wybija właśnie 12-tą godzinę; lord rozgniewany swoim półminutowym opóźnieniem, wykazanym przez zegar, rozbił laską szkło, ochraniające tarczę zegarową.

Król nie omieszkał oczywiście wytknąć lordowi w czasie audiencji jego opóźnienia, które tenże starał się, jak mógł, usprawiedliwić.

Gdy wkrótce potem lord przyszedł po raz wtóry na posłuchanie, król zawołał do wchodzącego:

— Powiedz mi Pan, kochany lordzie, co Pana skłoniło niedawno do uderzenia w zegar?

— Najjaśniejszy Panie — brzmiała odpowiedź — zegar uderzył pierwszy.

NA „PROSZONYCH OBIADACH"

Niektórzy kompozytorzy dość chętnie godzą się na pańszczyznę, i zaproszeni na przyjęcie, po kolacji siadają do fortepianu, aby uraczyć gości odegraniem swoich najnowszych utworów.

Bywają jednak tacy, którzy nienawidzą wyrażania w ten sposób „wdzięczności swego żołądka", jak się kiedyś wyraził **Claude Debussy.**

Pewnego dnia, po takiej proszonej kolacji, z której nie mógł się wykręcić, Debussy został zainterpelowany przez gospodynię:

— Mistrzu, niech pan zagra cokolwiek moim gościom, którzy pana uwielbiają.

Wrodzona nieśmiałość kompozytora zniknęła widocznie na chwilę, co pozwoliło mu odpowiedzieć:

— Wybaczy pani, ale nie zwykłem za me posiłki płacić w naturze!...

To przywodzi nam na pamięć, że w podobnej sytuacji **Chopin** wysunął ten skromny zarzut:

— Och! Proszę pani — ja tak mało zjadłem!...

Z teki starego dowcipnisia

Znany artysta namalował obraz. Płótno ma 4 metry w kwadrat. Farby użyto 15 kg.

— Co to ma być?

— Miniatura.

— Tak olbrzymia?

— No tak. Zamówił to pewien Amerykanin. Chciał mieć największą miniaturę.

* *

Córka pewnego miejscowego obywatela została śpiewaczką operetkową. Matka jej rozpowiada z dumą:

— Ona ma głos po mnie.

Ktoś zauważył:

— To pani może być szczęśliwa, że się go pani pozbyła.

* *

— Czym świadek jest z zawodu?

— Krawcem.

— Samodzielny?

— Nie żonaty.

* *

— Wyobraź sobie, wracam wczoraj do domu, patrzę, a tu mój trzyletni synek drze rękopis mojej powieści.

— Co, to synek pański już umie czytać?

* *

— Jestem dyrektorem więzienia, proszę pani.

— A, to szalenie interesujące! Zaczął pan chyba od prostego więźnia.

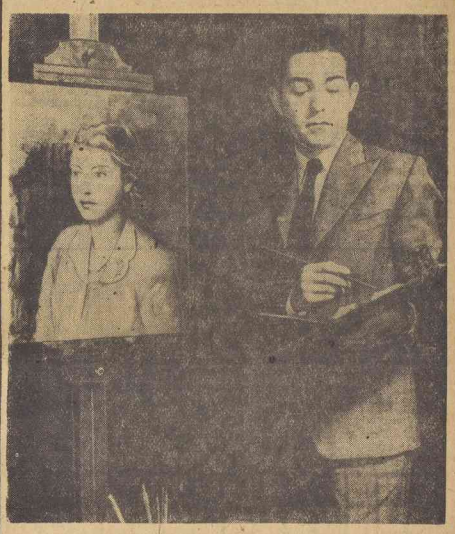

Rodrigo Moynihan, 35-letni malarz — przed 12-tu laty uważany za rewolucjonistę sztuki — maluje portret angielskiej księżniczki Elżbiety.

Igor Sikirycki

Jak by napisali...

Temat: Słoń, któremu do oka wpadła muszka, złamał swój własny kieł (z autentycznej kości słoniowej).

JULIAN TUWIM

Słoń sadłociekły, olbrzymi okaz
Taszczył swe cielsko światu na pokaz,
Ziemi na przycisk, kłom na oprawę.
Żył i przeżuwał troski i trawę.
Słoni unikał, włóczył się solo.
Taką już miał — Ideo — Ideolo!
Nosił samotność jak gruby pancerz
Zdala od balu błądzący tancerz
Taran
Traby
Kły
Osłania
Przyszły lata pokwitania
Kieł przy trabie,
Kieł przy trabie,
A czas pałką w głowę rąbie.
Czuj duch —
Rój much!
Nagle jedna, mknąc wysoko
Wpadła wprost słoniowi w oko.
Bói się świdrem aż w mózg wwierci!
Pierwszy raz zapragnął śmierci.
Tetni w biegu bryła cielska,
Trasa trąby niszczycielska.
Trafił w pień i kieł swój urwał
Słoń kaleka — muszka...

JULIAN PRZYBOŚ

Krajobraz liśćmi światła jaśniej —
Cień piramida
i już
smuga
żywy pomnik rośnie słoń
Oczy ciągle dalej
celnie
jakbym nagle trafił —
iskra w oko muszka.
Palma o kieł cięższa echem rośnie!
Zagra nam w
szachy.

JANUSZ MINKIEWICZ

Żył słoń w pobliżu Gurara.
Nie znosił dymu cygara.
Nie lubił much i pcheł.
(Przez muchę złamał kieł)
Taka już z niego była fujara.

JAN BRZECHWA

Słoń nie z Łodzi, nie z Radomia
Nie z Łowicza, nie z Torunia
Nie z Krakowa, nie z Bytomia
Nie z Opoczna, nie z Wielunia
Nie ze Spały, nie z Będzina
Nie z Wieliczki, nie z Koluszek
Ani też z Krotoszyna
Gdzieś tam żył i bał się muszek.
— Rzecz w historii niebywała —
Rzekł do słonia tata —
Cóż ci zrobi muszka mała?
Poco strugasz więc wariata?
Mówił mądrze i surowo
Nawet trąbę wzniósł wysoko,
Kiedy właśnie przypadkowo
Muszka mu wleciała w oko.
Zamknął oczy słoń ów tata.
Biegł na prawo i na lewo
Los mu jednak figla spłatał.
Złamał kieł, gdy wpadł na drzewo.
Odtąd w Łodzi i w Radomiu
i w Łowiczu i w Toruniu
i w Krakowie i w Bytomiu
I w Opocznie i w Wieluniu,
Także w Spale i w Będzinie
I w Wieliczce i w Koluszkach
W każdej mówi się rodzinie
I o słoniach i o muszkach.

(„Rózgi")

Szach! Mat!

Studium Nr 5

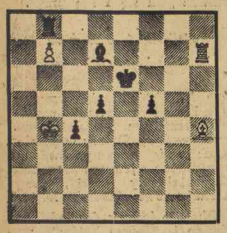

Białe: Kb4, Wh7, Gh4, pion b7(4)

Czarne: Ke6, Wb8, Gd7, piony: e4, d5, f5(6).

Pozycja powyższa wydarzyła się na jednym z turniejów rosyjskich w 1906 r. Białe (Czygoryn) w dowcipny sposób rozstrzygnęły partię. Jak?

Rozwiązanie studium Nr 4

1. Kg1!!, d3+ 2. Kf1 i 3. Gb6!

Partia Nr 5, Nowoindyjska

Białe: Euwe	Czarne: Keres
IX partia meczu 1940 r.	
1. d2-d4	Sg8-f6
2. c2-c4	e7-e6
3. Sg1-f3	b7-b6
4. g2-g3	Gc8-b7
5. Gf1-g2	Gf8-e7
6. 0-0	0-0
7. Sb1-c3	Sf6-e4
8. Hd1-c2	Se4xc3
9. Hc2xc3	d7-d6
10. Hc3-c2	f7-f5
11. Sf3-e1	Hd8-c8!

Lepsze niż 11. ... Gxg2 12. Sxg2, c6 13. e4, jak, grał Keres przeciwko Alechinowi w Buenos-Aires.

12. e2-e2	Sb8-d7
13. d4-d5?	

Należało grać 13. exf, exf 14. Gh3, g6 15. Gh6

13. ...	f5xe4!
14. Hc2xe4	

Również 14. dxe, Sc5, jak i 14. Gxe4, Sf6 15. Gg5, h6 było niewygodne dla białych.

...	Sd7-c5
15. He4-e2	Ge7-f6!
16. Gg2-h3	Wf8-e8!

Silniejsze, niż 16. ... He8, na co mogłoby nastąpić 17. dxe, Gc8 18. Gg2 z zadawalającą grą dla białych.

17. Gc1-e3	Hc8-d8
18. Ge3xc5	e6xd5!
19. Gh3-e6+	Kg8-h8
20. Wa1-d1	d6xc5!
21. Se1-g2	

Na 21. cxd nastąpiłoby Gd4! z groźbą Gxd5, a w razie odstąpienia hetmana — Wxe6 i Hd5.

...	d5-d4
22. f2-f4	d4-d3!!
23. Wd1xd3	Hd8xd3!
24. He2xd3	Gf6-d4+
25. Wf1-f2	

25. Kh1 nie dawało żadnych szans, wobec 25. ... Wxe6 i następnie Wae8 i We2.

...	We8xe6
26. Kg1-f1	Wa8-e8!
27. f4-f5	We6-e5
28. f5-f6	g7xf6
29. Wf2-d2	Gb7-c8
30. Sg2-f4	We5-e3
31. Hd3-b1	We3-f3+
32. Kf1-g2	Wf3xf4!
33. g3xf4	We8-g8+
34. Kg2-f3	Gc8-g4+

i białe poddały się. Przepiękna partia! P. Keres, podobnie jak Morphy, Pillsbury i Capablanca, już w najwcześniejszych swoich wystąpieniach zabłysnął jako gwiazda pierwszej wielkości. Zdobycie pierwszych nagród na wielkich turniejach międzynarodowych w Semmering-Baden (1937) i Amsterdamie (1938) oraz pokonanie w meczu ex-czampiona świata. M. Euwe, postawiły Keresa w rzędzie najsilniejszych mistrzów świata. Obok ogromnych zdolności kombinacyjnych posiada Keres subtelne zrozumienie gry pozycyjnej. Gra jego odznacza się oryginalnością, śmiałością i energią.

Ryzyko, tak charakterystyczne dla młodzieńczych wystąpień Keresa, obecnie z gry jego zostało wyeliminowane. Keres, obok Botwinnika, Smysłowa i Euwego, jest najpoważniejszym kandydatem starego świata do tronu, osieroconego przez Alechina.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

IV część Konkursu Rozrywek Umysłowych

1. Logogryf — 4 punkty

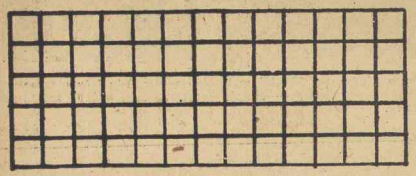

(nadesłał Z. N.)

Z poniższych sylab ułożyć 13 pięcioliterowych wyrazów według podanego znaczenia. Środkowe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Imię żeńskie zdrobniałe (nazwa sławnego batalionu powstańców warsz.), 2. dźwig in., 3. imię żeńskie, 4. wonna roślina używana do wyrobu cukierków, 5. jedna z republik ZSRR, 6. zasłona okienna, 7. kwiat, 8. szańce in., 9. fartuch laboratoryjny, 10. broń kawaleryjska, 11 zespół sportowy, 12. rodzaj kawy, 13. miasto na Dolnym Śląsku.

Sylaby: ca, e, e, ka, ka, ki, ki, ko, lan, le, li, li, ła, mal, mię, mok, o, o, pa, py, ra, sto, ta, tel, twa, wa, wa, za, zoś.

2. Podział gruntu — 4 punkty
(nadesłał Z. N.)

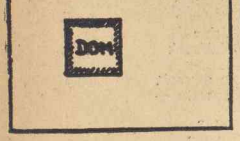

Ojciec umierając pozostawił pięciu synom do podziału kawałek gruntu z domem. Jak podzielić grunt na pięć równych części jednakowego kształtu?

3. Cena papierosów — 3 punkty
(nadesłał Ente)

Poszedłem do sklepu po papierosy, mając przy sobie 240 złotych. Gdy dowiedziałem się, ile kosztuje jeden papieros, stwierdziłem, że za 240 zł. mogę kupić tyle papierosów, ile złotych musiałem zapłacić za 15 sztuk. Ile kosztował jeden papieros?

Termin nadsyłania rozwiązań — do dnia 21 września br.

★

Rozwiązanie zadań z N-ru 5 „Ekranu Tygodnia" (I. części konkursu)

1. Logogryf: 1. undyna, 2. model, 3. emisja, 4. mikado, 5. szaman, 6. Narvik, 7. Dakota, 8. piołun, 9. fantom, 10, biolog, 11. Moskwa, 12. puzdro, 13. czyrak.

Rozwiązanie: Dni Karkonoszy

2. Bilety wizytowe: Baletmistrz, Ekspedientka, Organista.

3. Odważniki: 1, 3, 9 i 27 kg.

Listę nagrodzonych w konkursie, który kończy się z numerem dzisiejszym ogłosimy w dniu 28 września br.

W następnym numerze rozpoczynamy NOWY KONKURS na zmienionych warunkach.

MOTTO:

Kobiety, lubią naśladować strojem panów stworzenia. Jednak w ich interpretacji ubrania męskie nabierają miękkości i niewieściego wdzięku.

Aktualia kulturalne

● W niedzielę, dn. 7 września, od godz. 21,00 do 21,30 Czeskoslovensky Rozhlas i Polskie Radio nadadzą po raz pierwszy audycje wymienne.

Polska usłyszy w ramach audycji „Czechosłowacja przemawia do Polski" — przemówienie min. Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej — Jana Masaryka, ponadto w audycji tej zabiorą głos Franciszek Halas, Pavel Vladimir Hajek i Vladimir Haupe.

Na audycję „Polska przemawia do Czechosłowacji" złożą się przemówienia min. Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Zygmunta Modzelewskiego —„Słowo o Warszawie, mieście walki i pracy" oraz bogata część artystyczna.

● Bawiąca w Polsce na zaproszenie Harcerstwa Polskiego grupa skautów francuskich wystąpiła na scenie Teatru Śląskiego im. Wyspiańskiego z koncertem pieśni i tańców bretońskich. Uroku imprezie dodawały piękne stroje bretońskie.

● Ministrstwo Oświaty wyznaczyło na 10 września rb. początek roku szkolnego w szkołach z językiem nauczania słowackim — w powiecie Nowy Targ oraz w szkole z językiem nauczania czeskim— w powiecie kłodzkim.

Niedoszła Zakonnica Irena Dunne

Każda nowa rola jest nowym triumfem Ireny Dunne. A ról tych było dużo, bo artystka, która występuje na ekranie od r. 1931, nakręciła już 36 filmów.

A przecież Irena Dunne nie marzyła wcale o karierze gwiazdy. Gdy miała 10 lat rodzice oddali ją na naukę do klasztoru, gdzie czuła się tak dobrze, iż postanowiła zostać mniszką.

Ale ogromny wpływ na życie Ireny wywierał jej ojciec, inspektor jednej ze stoczni amerykańskich — którego listy, pisane do niej, jako uczennicy w klasztorze, artystka przechowuje dotąd, jak talizman.

Gdy na skutek perswazji ojcowskich zdecydowała się porzucić swój zamiar pozostania w klasztorze na zawsze, chciała poświęcić się karierze nauczycielskiej. Matka, znana pianistka, radziła jej, by uczyła się muzyki. Irena wstąpiła więc do Konserwatorium Muzycznego w Chicago, w którym ukończyła klasę śpiewu z najwyższym odznaczeniem.

Starając się o posadę nauczycielki w pewnej szkole żeńskiej, musiała stanąć do egzaminu konkursowego. Gdy po odśpiewaniu swej partii stremowana zeszła z estrady, podszedł do niej jakiś nieznajomy pan.

— Chce pani objąć posadę nauczycielki śpiewu w tej szkole? — zapytał.

— Tak — odparła przestraszona kandydatka.

— Z taką cerą? Z takimi włosami? I z takim głosem? — ryczał nieznajomy.

— Och, przepraszam, jeśli nie nadaję się...

— Nadaje się pani, ale nie do szkoły, a na pierwszą scenę Broadway'u — zawołał nieznajomy, którym był słynny Ziegfield, dyrektor największych Nowo-Yorskich teatrów rewiowych.

I tak się zaczęła kariera sceniczna niedoszłej zakonnicy Ireny Dunne.

Z PRADEM MODY

Refleksje jesienne

Każda kobieta ma w sobie coś z aktorki. Któraż z nas, mając lat szesnaście nie marzyła o błyskotliwej karierze filmowej, któraż potem w wieku lat szesnastu i... kilku nie urządzała od czasu do czasu na pocieche po niespełnionych snach młodzieńczych i na dowód, że jednak talenty jej jeszcze nie wygasły, klasycznych scen ślubnemu małżonkowi, któraż z nas w końcu nie ma zamiłowania do przewdziewania się, niczym za kulisami w coraz to nowe stroiki i kostiumy.

1. Efektowny kostium „a la fiakier". Odziana weń pani może śmiało w ciągu całego sezonu powozić rydwanem elegancji, pewna powodzenia i zwycięstwa.

2. Znane powiedzenie: „leży jak na psie frak" nie da się w żadnym razie zastosować do tego wytwornego kostiumu o frakowym zapięciu i wykroju baskiny, kreacji paryskiego domu mody Lucien Lelong.

W lecie traciłyśmy głowy z powodu jakichś oryginalnych kostiumów plażowych czy kąpielowych, teraz, gdy jesień za pasem, sen spędza nam z oczu trapiące pytanie, co też nosić będziemy w nadchodzącym sezonie? A oto odpowiedź: **Kostiumy, kostiumy, jeszcze raz kostiumy!**

Jeżeli chodzi o żakiety, to tegoroczna moda wywołała tu niełada rewolucję: w niepamięć poszły tak modne u nas w końcowym okresie wojny i później szerokie, barczyste „marynarki ze starszego brata"... Dziś żakiet szyty być musi niewątpliwie dla noszącej go pani, jest bowiem **dopasowany i mocno wcięty w talii.**

Poza tym, ogólnie rzec można, że **kostium tegosezonowy nabrał cech wybitnie kobiecych.** Jednostajna surowość męskich linii ustąpiła, dając pole do popisu nieograniczonej niewieściej fantazji, która przejawia się w zarysie kołnierzy, rękawów, czy układzie guzików, Kobiecości także pełne są uwydatnione i zaokrąglone biodra.

Po niesłychanej orgii kolorów sezonu letniego **posypujemy nasze szatki jesienne popiołem** we wszystkich odcieniach: od jasno perłowego poprzez wszelkie szarości aż do modnej zawsze czerni. Aby zaś pokuta nie była beznadziejna, łączymy owe prochowe tony z gorącymi barwami kasztanowo-rudymi (krzyk mody: cynamon i karmel).

mak.

3. Smoking w kobiecym wydaniu uwydatnia niezwykle dobrze młodą, smukłą sylwetkę. Model firmy Jeanne Lavin w Paryżu.

FILATELISTYKA

W roku ubiegłym ukazała się w Związku Radzieckim seria z 3 znaczków dla upamiętnienia 25 rocznicy sowieckiego znaczka pocztowego. Te same znaczki, wartości 15, 30 i 60 kopiejek, wydano pozatem w trzech blokach po 4 znaczki cięte każdej wartości.

Blok Rennera przed sądem

W ubiegłym roku Austria wydała znaczki z podobizną prezydenta Rennera, a poza tym 20.000 bloków, każdy z 8 znaczków, ciętych, różnej wartości. Tymczasem zapisanych na poczcie stałych abonentów nowych wydań znaczków było około 50.000 osób. Wbrew przyjętej zasadzie wypuszczonych bloków nie sprzedawano w abonamencie a cały nakład rozsprzedano w ciągu 1 dnia przy czynnej interwencji policji zmuszonej do utrzymywania porządku. Długie ogonki potworzyły się przed okienkiem filatelistycznym jeszcze w nocy poprzedzającej dzień kiedy miano rozpocząć sprzedaż bloków. Rzecz oczywista, że nie wszyscy otrzymali pożądane bloki, których cena nominału pocztowego wynosiła 174 szylingi, a które dziś w handlu kosztują około 2500 szylingów.

Pokrzywdzeni abonenci pocztowi wnieśli skargi do Sądu i żądają odszkodowania lub dostarczenia bloków. Sprawa znalazła się nawet na posiedzeniu Rady Ministrów i nabrała niezwykłego rozgłosu. Rzecznik prokuratury zastępujący interesy państwa usiłował dowieść, że wydany blok nie stanowił znaczków pocztowych i dlatego nie było obowiązku dostarczenia go w abonamencie. Strona skarżąca udowodniła jednak, że znaczki z arkusza miały na równi z innymi obiegową ważność frankatury pocztowej i dlatego winny być dostarczone. Rozprawę odroczono dla zbadania przedłożonych dowodów. Przebieg tego ciekawego sporu ekscytuje cały świat filatelistyczny.

W niedzielę 7 sierpnia rb. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Zrzeszenia Techników przy ul. Wita Stwosza, kolejne miesięczne zebranie Wrocławskiej Sekcji Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego.

Znaczków do reprodukcji udzieliła nam firma „Fortuna" we Wrocławiu.

Szwajcaria

W roku bieżącym mija 100 lat od uruchomienia kolei w Szwajcarii. Poczta w Szwajcarii wydała z tej okazji przepięknie wykonaną serię jubileuszową znaczków pocztowych, które reprodukujemy.

Odpowiedzi REDAKCJI

Por. K. W. (Jelenia Góra) — Nagroda wysłana.

Gr. J. (Ząbkowice Śl.) — Pisze pan:

„Przyjechałem na Zachód w te dalekie strony,
Nie mam tu znajomych ani swojej żony".

A jak z cudzymi? W każdym razie poruszonej przez pana w dalszych partiach wiersza, dość poważnej zresztą, sprawy nie możemy przedstawiać w takiej formie.

Ed. Grab. (Wrocław) — Pan znów pisze:

„Moja najmilejsza,
Tyś jest taka... gejsza,
Ale o to mniejsza,
Bom ja nie Borejsza" i t. d.

Może by pan to raczej wysłał do jakiegoś organu esencjonalistów? (Wie pan, to tacy, którzy gotują esencję do herbaty). Bo w „Ekranie" nie da rady. Brak zrozumienia i miejsca

K. W. R. (Pabianice) — Jeśli chodzi o Putramentów, to mamy ich w literaturze już trzech: w „Panu Tadeuszu" Mickiewicza, we „Wspomnieniu z Maripozy" Sienkiewicza i tego od „Rzeczywistości".

Józef W. (Wałbrzych) — Może później pójdzie.

Ł. P. (Poznań), Wacława Br. (Kłodzko) — Nie skorzystamy.

Z minionego sezonu teatralnego

Marian Godlewski jako dyrektor teatru „Małe zwierciadło" Mieczysław Ziobrowski jako woźny w „Dwóch teatrach" Szaniawskiego.